



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek, 14.08.2026

59
lat

Hakerzy przejęli ogromną bazę danych medycznych
Wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski określił sprawę jako „niebywałą i bardzo duży incydent w zakresie bezpieczeństwa polskiej infosfery”. - **Str. 12**

Darmowa wywózka poremontowych śmieci
Raz w roku MPO w Toruniu podstawi BIG-BAGA i odbierze śmieci po remoncie. Za darmo. - **Str. 3**

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Inwestycje

Dawny „Kryzys”
zmienia swoje
oblicze. Będzie
nowoczesny

22 lipca rozpoczęła się przebudowa sklepu przy ulicy Dziewulskiego na Rubinkowe II. Kiedyś kupujący tam nazywali go „Kryzysem”.
- **Str. 8**

Zeus w akcji

Ten pies jest w służbie toruńskich celników dopiero od trzech miesięcy, a już wywęszył kilogramy nielegalnego tytoniu.
- **Str. 9**



FOT. KAS

Toruń

Festiwal Wisły przypłynął do nas!



Trwa Festiwal Wisły. Przygotowano ponad 250 atrakcji.
Są regaty, wycieczki łodziami i jarmark **Str. 7**

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

MATERIAŁ INFORMACYJNY POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA S.A.

0011558563

15 SIERPNIA

Święto Wojska Polskiego

Dziękujemy za Waszą służbę!

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sport z regionu i świata WTOREK: Strefa Biznesu ŚRODA: Strona zdrowia

14.08.2026

Piątek

Dzisiaj imieniny: Alan, Maksymilian, Rajmund
Telefon alarmowy: 112

Komentarz dnia



Tomasz Rusek:
Kamizelka naprawdę wychodzi taniej
publicysta

Wakacje rządzą się swoimi prawami. Jednym z nich jest to, że zewsząd atakują nas... zdjęcia bliższych i dalszych znajomych - a nawet obcych ludzi - pływających w kajakach czy na popularnych od trzech sezonów SUP-ach. Dzięki temu można zauważyć, jak wielu ludzi ma... gdzieś zasady bezpieczeństwa.

A te są proste: ilu ludzi na pokładzie - tyle kamizelek asekuracyjnych. A dzieciaki mają je mieć na sobie. Tymczasem często ludzie wypływają na środek jeziora z jedną kamizelką wciśniętą gdzieś pod tyłek (serio) albo bez żadnej. Niedawno, będąc nad jeziorem, widziałem faceta, który zapakował na SUP-a troje dzieci w wieku mniej więcej 4-7 lat i popłynął z nimi jakieś 150 metrów od brzegu. Sam robił za „silnik” i płynął za SUP-em. Dodam, że nie miał ani kamizelki, ani bojki „pamelki”.

Oczywiście potrafię sobie wyobrazić, że gość jest 13-krotnym medalistą olimpijskim w pływaniu i ma dwa rekordy świata w nurkowaniu bez aparatu powietrznego, ale nawet taki mistrz nie ogarnąłby trójki dzieciaków, które w tym samym momencie wpadłyby do wody.

Jednocześnie paradoks polega na tym, że ludzie obcy z wodą zazwyczaj doskonale wiedzą, że bojka/kamizelka to absolutnie podstawowe wyposażenie człowieka, który bawi się w jeziorze. Niczego nie ujmuje, nie jest wstydem, jest po prostu wyposażeniem. I tyle.

A jeśli i to nie przekonuje „odważnych”, to dodam, że kilka razy byłem świadkiem akcji policjantów (w motorówce), którzy wlepiali za takie lekkomyślne „wyczyny”. I zapewniam: kupno kamizelki wychodzi taniej. ©©

AUTOPROMOCJA



tel. 56 451 91 04
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

POGODA



Piątek
27°C/12°C



Sobota
31°C/14°C



Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Waldemar Piórkowski

www.nowosci.com.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Grudziądzka 46-48,
87-100 Toruń, tel. 56 611 81 33
redakcja@nowosci.com.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Zuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PRZYRODA

Lasy społeczne. Teraz możesz zabrać głos

Agnieszka Romanowicz

W otoczeniu Torunia i Bydgoszczy powstaną kolejne lasy społeczne, wyznaczone wokół największych aglomeracji w Polsce. Nowością jest geoankieta - każdy może wskazać najważniejsze dla niego fragmenty lasu.

Trwa kolejny etap wyznaczania lasów społecznych wokół największych aglomeracji w Polsce. Tym razem działania obejmują lasy otaczające Toruń i Bydgoszcz.

Wypełnij geoankietę do 19 sierpnia

- Jednym z najważniejszych elementów tego etapu jest uruchomienie geoankiety, która pozwoli mieszkańcom oraz wszystkim użytkownikom lasów wskazać obszary szczególnie ważne z punktu widzenia ich funkcji społecznych, przyrodniczych, rekreacyjnych i kulturowych - informuje Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

Geoankieta skierowana jest do wszystkich osób zainteresowanych lasami społecznymi wokół Bydgoszczy i Torunia, w szczególności mieszkańców, samorządowców, przedsiębiorców, leśników, naukowców oraz organizacji społecznych. Udział w badaniu (na stronie MKiŚ) jest anonimowy. Potrwa do 19 sierpnia.

- Zebrane opinie pomogą ekspertom Instytutu Ochrony Środowiska - Państwowego Instytutu Badawczego przygotować propozycje podziału obszarów leśnych na cztery scenariusze prowadzenia



FOT. MACIEJ ZIENIEWICZ/WIKIPEDIA

Każdy może zaproponować, jak zagospodarować 13,5 tys. ha lasu

gospodarki leśnej. Zostaną one następnie omówione podczas warsztatów z udziałem interesariuszy, a wypracowane rekomendacje trafią do Ministerstwa Klimatu i Środowiska jako propozycje ustanowienia lasów ochronnych - uzupełnia resort.

13,5 tys. hektarów w regionie

Proces wyznaczania lasów społecznych rozpoczął się w 2024 r. W pierwszym etapie lokalny zespół, złożony 45 osób reprezentujących różne instytucje, ustalił granice lasów społecznych w Kujawsko-Pomorskiem.

To ok. 13,5 tys. hektarów w nadleśnictwach Żółędowo (44 proc.), Bydgoszcz (30 proc.), Toruń (12 proc.), Solec Kujawski (5 proc.), Cierpiszewo (4 proc.), Dobrzejowice (2 proc.), Gniewkowo (1 proc.).

W zasięgu lasów społecznych znajdują się gminy: Bydgoszcz, Toruń, Białe Błota, Dąbrowa Chełmińska, Dobrcz, Lubicz, Łubianka, Łysomice, Nakło nad Notecią, Obrowo, Osielsko, Pruszcz, Rowowo, Sicienko, Solec Kujawski, Wielka Nieszawka oraz Zławieś Wielka.

Sposób prowadzenia gospodarki w tych lasach ma wzmocnić ich funkcje społeczne. Tam, gdzie dominuje rekreacja, np. w pobliżu ośrodków wypoczynkowych, nie ma już dochodzić do rozległych wyrębów. Celem jest zachowanie długiej ściany starego lasu. Obszary najcenniejsze przyrodniczo mogą być wyłączone z pozyskiwania drewna.

Pierwsze lasy społeczne zostały wyznaczone 20 lipca br. wokół Wrocławia.

©P

KRÓTKO

112

Kobieta wypadła z wózka inwalidzkiego

W czwartek przed południem, na remontowanym odcinku dróg na Skarpie - w rejonie skrzyżowania ul. Wyszyńskiego i Konstytucji 3

Maja - z wózka inwalidzkiego wypadła kobieta. Policja dementuje: nie doszło do potrącenia przez samochód. Jak nieoficjalnie się dowiedziały od służb tam interweniujących kobieta na wózku inwalidzkim, jak i jej opiekun byli nietrzeźwi. **MO**



FOT. POLICJA

Nasz region cały czas inwestuje w różnorodne przedsięwzięcia korzystając z Funduszy Europejskich zarządzanych przez Marszałka i Samorząd Województwa. Dzięki nim wspieramy także transport publiczny oraz rozwijamy i podnosimy jakość zrównoważonej mobilności na szczeblu regionalnym i lokalnym.

W RAMACH REALIZOWANYCH PROJEKTÓW FINANSUJEMY:

- zakup bezemisyjnego taboru kolejowego;
- zakup taboru autobusowego i tramwajowego;
- zakup taboru wykorzystywanego w pozamiejskim transporcie zbiorowym;
- infrastrukturę transportu publicznego;
- infrastrukturę ładowania i tankowania pojazdów zeroemisyjnych;
- działania związane z ułatwianiem podróży multimodalnych;
- Inteligentne Systemy Transportowe.

Wsparcie to kierowane było do jednostek samorządów terytorialnego, przedsiębiorstw, zarządców infrastruktury transportowej służącej organizacji

Fundusze Europejskie

Łączy nas region

transportu zbiorowego publicznego oraz podmiotów świadczących usługi publiczne w ramach realizacji obowiązków własnych jednostek samorządu terytorialnego, organizatorów i operatorów publicznego transportu zbiorowego oraz samorządu województwa kujawsko-pomorskiego.

DOTYCHCZASOWE EFEKTY WSPARCIA:

- ponad 7 km przebudowanych lub zmodernizowanych linii tramwajowych;
- ponad 10 km przebudowanych lub zmodernizowanych miejskich linii autobusowych;
- 26 autobusów na potrzeby miejskiego transportu zbiorowego;
- 14 nowych tramwajów;

- 4 nowe lub rozbudowane zintegrowane węzły przesiadkowe;
- 68 stacji ładowania pojazdów zeroemisyjnych;
- 69 nowych lub zmodernizowanych przystanków autobusowych;
- 5 elektrycznych zespołów trakcyjnych do wykonywania kolejowych połączeń regionalnych.

PULA ŚRODKÓW NA WSPARCIE TYCH PRZEDSIĘWZIĘĆ W RAMACH PROGRAMU FUNDUSZE EUROPEJSKIE DLA KUJAW I POMORZA 2021-2027 (CS 2VIII, CS 3II, CS 3III) WYNOŚI OKOŁO 547,19 MLN ZŁ.



Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

BEZPIECZNIE, WYGODNIE I EKOLOGICZNIE

Rozmowa z Jarosławem Więckowskim, zastępcą prezesa MZK w Toruniu

Fundusze Europejskie na transport i komunikację dla kujawsko-pomorskiego to przede wszystkim większy komfort podróżowania. Dziś rozmawiamy o tym, jak zmienił się transport publiczny dzięki unijnym środkom – nie tylko tym z programu FEDKiP 2021-2027.



Która inwestycja komunikacyjna w najbardziej ułatwiła życie mieszkańcom regionu?

Trudno wskazać jedną, bo ostateczna ocena zależy od indywidualnego mieszkańca. Patrząc na poprzednie perspektywy, w Toruniu, ale również w Bydgoszczy, ważne na pewno było pojawienie się nowych linii tramwajowych. Tramwaje nie mają problemów z korkami, które w dużych aglomeracjach często się pojawiają. Ważnym elementem, który pojawił się w wielu miastach, są także autobusy elektryczne.

Czy udało się przekonać Torunian, żeby zamienili samochody na transport publiczny?

Myślę, że tak. Ilość mieszkańców korzystających z komunikacji publicznej jest większa. I sądzimy, że jeszcze wzrośnie. W ostatnim okresie kupiliśmy 26 niskopodłogowych tramwajów. Kolejne 8 zostało zamówionych. Sukcesywnie wymieniamy stary tabor na nowy, dostosowany do osób starszych i niepełnosprawnych. Wszystkie autobusy mamy już niskopodłogowe. W ostatnich dwóch latach kupiliśmy aż 40 autobusów elektrycznych. W Bydgoszczy jest zresztą podobnie. Dzięki środkom unijnym możemy poru-

szać się po miastach regionu nie tylko coraz wygodniej, ale też ekologicznie.

Czy środki unijne zmieniają też życie mieszkańców mniejszych miejscowości?

Oczywiście. Począwszy od kolei, gdzie Urząd Marszałkowski rozwija sieć połączeń i kupuje nowe pojazdy, przez komunikację miejską i podmiejską. Z Torunia bez problemu dojedziemy dziś do wielu okolicznych gmin, a w najbliższych dwóch latach będziemy realizowali prawie 60 nowych przystanków i zakup kolejnych autobusów i urządzeń do ich ładowania.

Co zobaczą mieszkańcy regionu za pięć lat, jadąc przez Toruń?

Na pewno będzie to nowa zajezdnia tramwajowa. Mam nadzieję, że zobaczą też rozpoczętą budowę zajezdni autobusowej. Pewnie pojawią się nowe linie i uda się do tego czasu wymienić wszystkie stare tramwaje. Przede wszystkim, mam nadzieję, że za 5 lat zobaczymy uśmiechnięte twarze pasażerów, którzy dzięki komunikacji publicznej będą mogli poruszać się po regionie sprawnie, szybko, bezpiecznie i ekologicznie.

PIENIĄDZE

Letnie remonty w mieszkaniach: słone ceny u fachowców, za to wywóz gruzu za darmo

Małgorzata Oberlan

Lato to dla wielu Toruńian czas remontów w mieszkaniach. Kolejki do fachowców są długie, a stawki słone. Od stycznia br. za to MPO za darmo odbiera od mieszkańców gruz i śmieci po remontowe. I ta usługa cieszy się wielkim zainteresowaniem.

- Remont łazienki? Od razu pani powiem, że nie wcześniej niż na przełomie września i października - słyszymy od pana Marcina z Torunia, sprawdzonego fachowca z małą ekipą.

- To świetnie - cieszymy się.
- Ale przyszłego roku - sprowadza nas na ziemię fachowiec. I dodaje, żeby się szybko decydować, to nas wpisze w kalendarz. „Bo inaczej ktoś w ten termin może zaraz wejść”.

I takie kolejki do fachowców wcale nie są w Toruniu rzadkością. Szczególnie, gdy chodzi o wyspecjalizowane prace i większe remonty.

Ile teraz mieszkańcy Torunia i okolicy płacą za remonty mieszkań i domów? Zależy, komu je zlecają i jaki jest zakres prac. Portal Kalkulator Budowlany.pl zbiera jednak aktualne stawki z poszczególnych miast i podaje średnie ceny. W Toruniu w sierpniu za malowanie ścian i sufitów (trzykrotne, jedną farbą) zapłacić trzeba od 22 zł/mkw. Wcześniejsze mycie i gruntowanie - kolejnych ponad 20 zł



Lato to dla wielu Toruńian czas remontów w mieszkaniach: mniejszych i większych. Kolejki do fachowców są długie, a stawki słone. Wiele osób decyduje się więc na remonty „po gospodarsku”

za metr. Wykonanie tradycyjnych tynków gipsowych bez gładzi - 50 zł/mkw. A jednokrotne położenie gładzi - średnio niecałe 50 zł za metr. To tylko cena samej robocizny, bez kosztu materiałów - tak jak w kolejnych przykładach.

Układanie glazury - 99 zł/mkw. Układanie płytek (10 na 10 cm) na już wyrównanych powierzchniach - od 131 zł/mkw. Kładzenie gresu - od 156 zł/mkw, a mozaiki - od 224 zł. Popularne układanie płytek w karo (30 na 30 cm) - od 121 zł/mkw. Oczywiście, to wszystko już na czystych i równych powierzchniach. Jeśli takie nie są i trzeba je wyrównać - ceny rosną.

Słono swoje usługi cenią także fachowcy od układania wszelkiego typu instalacji i ich

naprawy. Układanie instalacji elektrycznej to w Toruniu koszt średnio 183 zł za jeden punkt. Natomiast przeróbka instalacji - od 96 zł za punkt.

Sporo zapłacić też trzeba za inne popularne remontowe zlecenia typu układanie parkietu (93 zł/mkw) czy paneli (39 zł/mkw). A jeśli remont obejmuje np. takie zmiany w łazience jak montaż kabiny prysznicowej czy wanny, to liczyć trzeba się z kosztem 460 i 275 zł.

A jeśli odpadów po remoncie jest więcej? Można zakupić w MPO dodatkowe worki BIG BAG lub zamówić kontener o pojemności 3,5 m³ lub 9,5 m³.

Jak sobie radzą Toruńianie? Niektórzy robią remonty „po gospodarsku” czyli siłami członków rodziny lub zaprzyjaźnionego sąsiada. - Zawsze o wiele taniej. Ale, wiadomo, nie wszystko szwagier potrafi - śmieje się pani Andżelika z Jakubskiego Przedmieścia. Szwagier odmalował jej duży pokój i przedpokój, ale już do położenia nowych płytek wzięła fachowca.

Jakąś oszczędnością jest też korzystanie z usług osób, które nie wystawiają rachunków. - Tylko, że jak umowa „na gębę”, to w razie spartolenia trudno cokolwiek załatwić z poprawkami - przyznaje pan Paweł, który na takiej „oszczędności” sam się sparzył.

Jakąś ulgą dla Toruńian po remoncie mieszkania

i związanym z nim wydatkami jest jego finał. Od stycznia br. MPO Toruń prowadzi nową usługę - odbiór spod domu po remontowych odpadów (gruzów i nie tylko).

Nowa usługa jest elementem systemu gospodarowania odpadami komunalnymi finansowanego z opłaty ponoszonej przez mieszkańców na rzecz Gminy Miasta Toruń. Teraz mieszkańcy mogą w ramach tej opłaty nie tylko przekazać do zagospodarowania do 1 m odpadów budowlanych i po remontowych, ale również skorzystać z odbioru tych odpadów bezpośrednio spod swojej nieruchomości przy wykorzystaniu worka BIG BAG o pojemności 1 m.

Jak było wcześniej? Toruńianin w ramach opłaty miał

zapewnione wyłącznie zagospodarowanie do 1 m odpadów budowlanych i po remontowych. Musiał jednak samodzielnie dostarczyć odpady do Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych. Teraz już nigdzie jeździć nie musi.

Nowa usługa spotkała się z dużym zainteresowaniem. Od początku roku do końca czerwca wydano już 3245 worków BIG BAG, z czego 1946 worków zostało wydanych mieszkańcom w ramach opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. To wzrost o ponad 70 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub.r. Tylko w czerwcu mieszkańcy odebrali 604 worki BIG BAG.

- Już pierwsze miesiące funkcjonowania nowej usługi pokazują, że mieszkańcy bardzo chętnie korzystają z możliwości odbioru odpadów po remontowych bezpośrednio spod swoich nieruchomości. Ponad 1900 bezpłatnych worków wydanych w ciągu pół roku potwierdza, że było to potrzebne i długo oczekiwane rozwiązanie - mówi Joanna Peplowska, prezes MPO.

W praktyce działa to tak, że właściciel nieruchomości na terenie Torunia może raz w roku odebrać bezpłatny worek BIG BAG w MPO. Po jego wypełnieniu wystarczy zgłosić potrzebę odbioru, a MPO odbierze odpady bezpośrednio spod wskazanego adresu. Zrobi w terminie do 14 dni od zgłoszenia. ©©

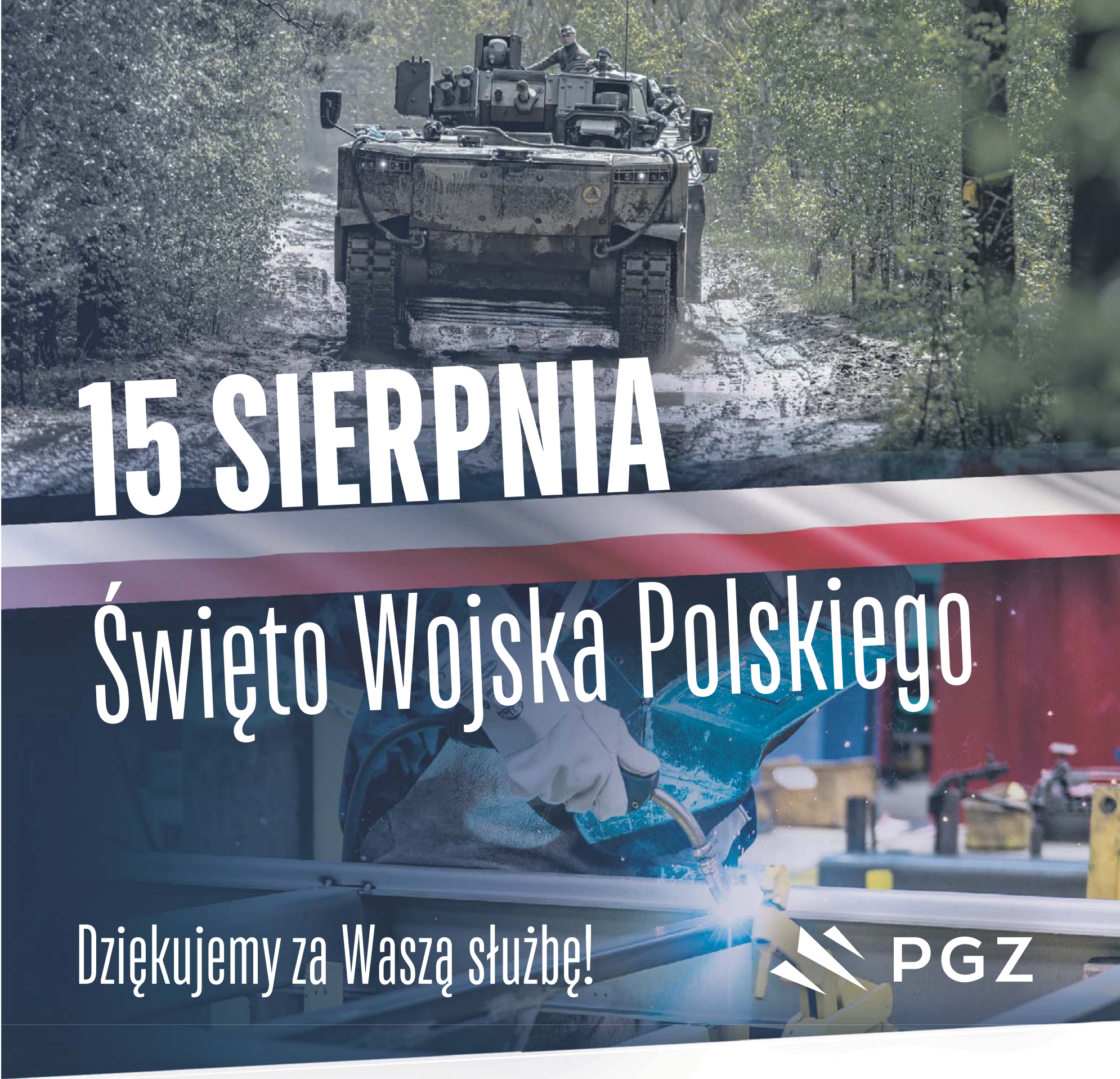
AKCJA CHARYTATYWNA

0011544848



MATERIAŁ INFORMACYJNY POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA S.A.

0011558559



15 SIERPNIA

Święto Wojska Polskiego

Dziękujemy za Waszą służbę!



SAMORZĄD

Ile mają władze Łubianki i Złejwsi Wielkiej?

Małgorzata Oberlan

Jakie dochody mają gospodarze gmin powiatu toruńskiego i jakie majątki? Niektórzy naprawdę robią wrażenie! Dziś bierzemy pod lupę najnowsze oświadczenia majątkowe wójtów Łubianki i Złejwsi Wielkiej.

„Nowości” postanowiły przyrzeć się dochodom i majątkom gospodarzy gmin powiatu toruńskiego. Czy powiedzenie o tym, że wójt na zagrodzie równy jest wojewodzie, jest w ich przypadku aktualne? Kolejno prezentujemy informacje z najnowszych oświadczeń majątkowych wójtów. Dotyczą, jak zawsze, roku poprzedniego - czyli 2025.

Zaprezentowaliśmy już zarobki i stan posiadania wójtów Obrowa i Lubicza, Wielkiej Nieszawki i Łysomic. Godnie zarobili też ich zastępcy oraz sekretarze gmin.



Dagna Całbecka od 2024 roku jest wójtą gminy Łubianka

Dziś czas na dwie kolejne gminy i ich gospodarzy. Pod lupę trafia Łubianka i Zławieś Wielka.

Łubianka: Dagna Całbecka

Przy okazji ostatnich wyborów samorządowych, w 2024 roku, mieszkańcy Łubianki zdecydowali, że ich gminą rządzić będzie kobieta. Wójtą została Dagna Całbecka, prywatnie żona marszałka

województwa. Tutaj razem mieszkają od lat, tutaj znają każdy kąt i ludzi.

229 tys. zł - taki dochód z pracy jako wójt osiągnęła Dagna Całbecka przez miniony rok. Posiada solidne oszczędności i majątek. Na czarną godzinę pani wójt ma odłożone 94 tys. zł, 8,4 tys. euro, 49,8 tys. USD i 165 tys. zł ulokowane w papierach wartościowych (wszystko to posiada „tytułem dziedzicze-

nia” i stanowi jej majątek odrębny). Wraz z mężem Dagna Całbecka posiada dom warty 900 tys. zł o powierzchni 330 mkw. oraz mieszkanie warte 375 tys. zł (75 mkw.), a także grunty orne z siedliskiem (wartość: 50 tys. zł). W ramach dziedziczenia pani wójt posiada jeszcze częściowe udziały w kilku nieruchomościach, o wartościach od 5 do 42 tys. zł. Auta własnego pani wójt nie ma.

Małżonkowie w przeszłości zaciągali kredyt frankowy na budowę domu. Jego spłata jest wstrzymana w związku z toczącym się postępowaniem sądowym.

Zławieś Wielka: Marcin Swaczyna

247 613 zł - taki dochód z pracy osiągnął z kolei przez miniony rok Marcin Swaczyna. Dodatkowe 18 tys. zł z haczykiem przyniósł mu najem nieruchomości. Wójt gminy Zławieś Wielka posiada nieco ponad 30 tys. zł

oszczędności i 33 tys. zł odłożone na IKZE.

Wspólnie z żoną posiadają dom o wartości 800 tys. zł i dwa mieszkania warte 351 tys. zł i 207 tys. zł, a także trzy działki warte 157 tys. zł, 70 tys. zł i 43 tys. zł. Co ważne, w kilku przypadkach formą posiadania jest prawo do wieczystego użytkowania gruntu. Majątkiem odrębnym wójta jest natomiast gospodarstwo rolne o wartości 550 tys. zł.

W garażu Marcin Swaczyna parkuje trzy samochody. Są to: Hyundai Santa Fe (rocznik 2018), Renault Captur (rocznik 2023) oraz Fiat 126 (rocznik 1983, więc już retro). Wszystko to wspólna z żoną. Podobnie jak kredyty hipoteczne, które spłacają.

Solidne zarobki odnotowali też zastępcy wójtów i sekretarze obu gmin. Sebastian Chojnacki, zastępca wójta Łubianki, przez miniony rok miał z tej pracy 177 tys. 824 zł dochodu. Bartosz Lewan-

dowski, sekretarz gm. Łubianka natomiast miał takiego dochodu z pracy 181 tys. 763 zł.

W Złejwsi Wielkiej natomiast zastępca wójta - Joanna Walecka - dochodu z tej funkcji miała 174 tys. 904 zł brutto. Dodatkowym dochodem było 3,4 tys. zł brutto zarobione jeszcze w UM WK-P. Sekretarz gm. Zławieś Wielka z kolei - Jacek Mularz - dochodu z tytułu zatrudnienia miał 183 tys. 631 zł. Dodatkowe 1,7 tys. zł dała mu umowa-zlecenie.

Warto przypomnieć, że wynagrodzenie wójta każdej gminy ustanawia Rada Gminy. Na wynagrodzenie to składają się wynagrodzenie zasadnicze, dodatek funkcyjny, dodatek specjalny oraz dodatek za wieloletnią pracę.

Wysokość pensji nie może przekraczać górnych limitów i musi spełniać wymogi minimalne określone w stosownych rozporządzeniach oraz Ustawie. ©©

ROCZNICA

W hołdzie zamordowanemu 80 lat temu w Toruniu żołnierzom podziemia

Szymon Spandowski

Przedstawiciele władz miasta i mieszkańcy oddali hołd Władysławowi Kłocowi, Władysławowi Matyjce i Stefanowi Urbanowi, rozstrzelanym po pokazowym procesie w toruńskim więzieniu 13 sierpnia 1946 roku.

„Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie i Toruniu skazał w dniu wczorajszym Władysława Matyjka, Stefana Urbana i niejakiego Kłoca występującego pod fałszywym nazwiskiem Dębowski na karę śmierci - czy-

tamy na stronie „Ilustrowanego Kuriera Polskiego z 8 sierpnia 1946 roku. - Skazani są sprawcami zamordowania w nocy z 15 na 16 lipca br dwóch milicjantów z Torunia, śp Wacława Judy i Damiana Lochmana”.

Wyrok został wykonany 13 sierpnia 1946 roku o godz. 5 w toruńskim więzieniu. Rozstrzelani byli żołnierzami oddziału Henryka Siwonina pseudonim „Ruczaj”. Jak informuje IPN, grupa ta działała od czerwca 1945 do lipca 1946 roku i obejmowała siedem placówek w Książkach, Łopatkach, Brudzawkach, Rywałdzie, Dębowej Łące, Konojadach i Toruniu. Pierwszy proces objął Włady-



Uroczystość odbyła się pod tablicą pamiątkową

sława Matyjkę „Białego” urodzonego w 1913 r. w Rzeszotarach powiatu krakowski oraz o rok młodszego Władysława Kłoca „Żbika” pochodzącego z podreszowskiego

Staromieścia. Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy podczas sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie 5 sierpnia 1946 roku skazał ich na karę śmierci w trybie doraźnym.

Dzień później taki sam wyrok zapadł wobec Stefana Urbana „Huragana”, najmłodszego w tym gronie i jedyne- go miejscowego - urodzonego w 1926 roku w Rubinkowie, wtedy jeszcze wsi pod Toruniem.

- Urbana jako jedyne- go z trójki skazanych sądzono w Toruniu prawdopodobnie dla efektu propagandowego, ponieważ oskarżony tu mieszkał i kształcił się na nauczyciela - wyjaśnia dr Alicja Paczoska-Hauke, historyk z delegatury IPN w Bydgoszczy. - Po skazaniu wydrukowano plakaty informujące o wyrokach śmierci i rozpowszechniano je w miejscach pobytu podsądnych.

Składowi sędziowskiemu - tu nadal korzystamy z ustaleń IPN - przewodniczył kpt. Ryszard Wiercioch, były żołnierz ZWZ-AK i uczestnik powstania warszawskiego, który po wojnie związał się z wojskowym wymiarem sprawiedliwości. W okresie służby w województwie pomorskim należał do najbardziej aktywnych sędziów orzekających kary śmierci wobec członków podziemia niepodległościowego. Dowódcą plutonu egzekucyjnego był Roman Sawera, pochodzący ze Śląska referent MUBP w Toruniu. Ciała straconych żołnierzy podziemia UB-ecy wywieźli na Cmentarz Komunalny nr 2. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0211544820



FESTIWAL WISŁY

Flisacy i ich łodzie opanowali Toruń. Paradują po mieście, handlują i ścigają się w regatach

Justyna Wojciechowska-Narloch

Toruń jest jednym z przystanków Festiwalu Wisły, który zawitał tu 13 sierpnia. Także w piątek nadwiślańskie bulwary wypełnią się wydarzeniami popularyzującymi historię rzeki. Program obejmuje 250 atrakcji, w tym rejsy, regaty, warsztaty, wystawy i pokazy.

W związku z jubileuszową edycją „Festiwalu Wisły” oraz wydłużonym weekendem sierpniowym, od 13 sierpnia od godz. 7.00 do niedzieli 16 sierpnia do godz. 19.00 odcinek Bulwaru Fildelfijskiego od Ślimaka Gętyńskiego do ul. Łaziennej został czasowo wyłączony z ruchu.

- W podanym terminie przejazd pojazdów na opisa-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Festiwal Wisły zawitał do Torunia w czwartek. Także dziś, 14 sierpnia trwać będą związane z nim atrakcje

nym odcinku nie będzie możliwości. Wprowadzenie czasowej organizacji ruchu ma na celu zapewnienie bezpieczeństwa uczestnikom festiwalu, mieszkańcom oraz turystom, a także sprawne przeprowadzenie imprezy i stworzenie komfortowych warunków

do korzystania z nadwiślańskiej przestrzeni - informuje Agnieszka Kobus-Pęńsko, rzeczniczka Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu. - Kierowców prosimy o planowanie tras z uwzględnieniem tras alternatywnych i zwracanie szczególnej uwagi

na tymczasowe oznakowanie drogowe.

Festiwal zawitał do Torunia w czwartek. Jego stałym elementem był spływ tradycyjnych, drewnianych statków i łodzi rzecznych, będących replikami dawnych jednostek - z czasów, gdy Wisła była ważnym traktem handlowym Europy. W tym roku popłynęła nią flotyła rekordowych rozmiarów. Znalazły się w niej co najmniej 43 tradycyjne jednostki. To duże szkuty, drak kary, kogi, galary, byki i nasuty, a także mniejsze baty, lejta, nieszawki czy dębaki.

- Jubileuszowa, dziesiąta odsłona Festiwalu Wisły jest pod każdym względem rekordowa. Przygotowaliśmy ponad 250 atrakcji, w tym specjalne strefy ginących zawodów, widowiskowe inscenizacje, koncerty i stoiska prezentujące nasze dziedzictwo.

Najsilniejszym akcentem na trasie jest właśnie Toruń. Przypłynęli do nas żeglarze z całej Polski, m.in. ze Śląska i Małopolski, aby wspólnie pokazywać flisackie tradycje wpisane na listę UNESCO - wyjaśnia Marcin Karasiński, dyrektor Festiwalu Wisły.

W programie toruńskiej części wydarzenia jest między innymi akcja „Przełyn Wisłę!”. Zakwalifikowanych do niej zostało 40 pływaków, w tym 10 pań. Pokonają Wisłę wpław. Ruszą z łachy pod mostem imienia marszałka Józefa Piłsudskiego. Każdy pływak będzie zabezpieczony bojką ratowniczą, czyli tzw. pamelką. Ze względu na ostre przedmioty zalegające na dnie Wisły zalecane jest użycie również obuwia pływackiego.

Festiwal Wisły jest organizowany od 2017 roku. Inspiracją był największy festiwal

rieczny na świecie - Festiwal Loary w Orleanie we Francji. Wiślana impreza organizowana jest co roku w sierpniu.

W obecnym roku Festiwal Wisły został zaplanowany od 7 do 16 sierpnia. Armada z nim związana pokona łącznie 160 kilometrów rzeki. Festiwalowe atrakcje były już bądź będą w dziewięciu nadwiślańskich miejscowościach w województwa kujawsko-pomorskiego - Włocławku, Nieszawie, Ciechocinku, Stajenczynekach, Toruniu, Wielkiej Nieszawce, Bydgoszczy Fordonie, Chełmnie i Grudziądzu.

Dziś, na godzinę 20.30 zaplanowano nastrojową paradę wszystkich festiwalowych łodzi i statków, w świetle rac i pochodni. Będzie to widowisko światło-wodą-dźwięk oraz koncert Nameny Lali.

©

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

Nowa rola ubezpieczeń grupowych - dla 63% zatrudnionych to najważniejszy benefit

Jeszcze kilka lat temu ubezpieczenie grupowe było jednym z tych benefitów, które „po prostu są” - podobnie jak karta sportowa. Dziś jego rola wyraźnie się zmienia. Pracownicy coraz częściej oczekują od ubezpieczenia „z pracy” nie tylko finansowego zabezpieczenia na wypadek najczarniejszych scenariuszy, ale realnego wsparcia tu i teraz - w chorobie, po wypadku, w kryzysie psychicznym czy w codziennym funkcjonowaniu po trudnym zdarzeniu losowym.

Zmiana ta nie jest przypadkowa. Jak pokazują dane z raportu „Benefity przyszłości” przeprowadzonego przez ICAN Research, dla 63% zatrudnionych ubezpieczenie jest jednym z najważniejszych benefitów. Jednocześnie aż 58% obawia się utraty pracy i doходу w przypadku poważnej choroby. Właśnie dlatego nowoczesne ubezpieczenie grupowe przestaje być dodatkiem, a zaczyna pełnić funkcję realnego narzędzia bezpieczeństwa.

Od „jednej polisy dla wszystkich” do elastycznej ochrony

Jedną z najważniejszych zmian w podejściu do ubezpieczeń grupowych jest odejście od jednolitego modelu ochrony. W nowej wersji oferty grupowego ubezpieczenia na życie Warty pracownik może samodzielnie skomponować zakres ochrony, wybierając pakiety dodatkowe dopasowane do swojego stylu życia i etapu, na którym się znajduje.

To istotna zmiana jakościowa na rynku ubezpieczeń grupowych. Inne potrzeby ma młoda osoba aktywna fizycznie, inne rodzic małych dzieci, a jeszcze inne pracownik opiekujący się starszymi rodzicami. Modułowa konstrukcja oferty Warty pozwala tę różnorodność uwzględnić bez konieczności kompromisów.

Praktyczne wsparcie w powrocie do zdrowia

Współczesne ubezpieczenia grupowe mocno koncentrują się na rozwiązaniach, które realnie pomagają przejść przez chorobę lub wrócić do sprawności po wy-

padku. To już nie tylko wypłata środków, które można wykorzystać w walce o powrót do zdrowia, ale także konkretne usługi: rehabilitacja, konsultacje specjalistyczne, teleopieka czy pomoc w organizacji codziennego życia.

Dobrym przykładem są wspierające powrót do zdrowia pakiety dodatkowe Warty - od kardiologicznego, przez onkologiczny, po rozwiązania dla osób aktywnych fizycznie, które są bardziej narażone na wypadki. W tym ostatnim przypadku ubezpieczenie obejmuje nie tylko wsparcie finansowe, ale także organizację rehabilitacji, transport medyczny czy nawet naprawę roweru po wypadku. To pokazuje kierunek: ubezpieczenie ma praktycznie działać.

Zdrowie psychiczne - odpowiedź na realną potrzebę

Rozszerzanie ochrony o zdrowie psychiczne jest kierunkiem bardzo potrzebnym. To zdecydowanie obszar, który jeszcze niedawno pozostawał na marginesie benefitów pracowników, dziś jednak staje się jednym z kluczowych elementów dobrostanu.

Z raportu „Benefity przyszłości” wynika, że 61% pracowników odczuło pogorszenie kondycji psychicznej w ostatnich latach, a 62% skorzystałoby ze wsparcia psychoterapeuty, gdyby było dostępne w ramach benefitów. Odpowiedzią na tę potrzebę jest pakiet Warty Zdrowie Psychiczne, obejmujący m.in. konsultacje z psychologiem i psychiatrą, psychoterapię czy wsparcie w powrocie do pracy po dłuższej absencji. To ważny sygnał dojrzałości rynku - zdrowie psychiczne zaczyna być traktowane na równi ze zdrowiem fizycznym.

Ochrona, która obejmuje całą rodzinę

Nowoczesne ubezpieczenie grupowe coraz częściej patrzy na rodzinę jako całość. W końcu samopoczucie, możliwości i kondycja pracownika są ściśle związane ze zdrowiem i sytuacją jego najbliższych. Dlatego rodzice często chcą zabezpieczyć swoje dzieci. Z drugiej strony, pracownicy posiadający starszych rodziców, coraz częściej potrzebują wsparcia w opiece nad nimi. W ofercie Warty zostały

uwzględnione potrzeby pracowników na różnych etapach życia - pracownik, oprócz siebie, może objąć ochroną swojego partnera lub małżonkę, dzieci, a także rodziców i teściów.

Wysokość świadczeń ma znaczenie

Nie bez znaczenia pozostaje także poziom wsparcia finansowego. Rosnące koszty leczenia, rehabilitacji i codziennego życia sprawiają, że wysokość świadczeń staje się jednym z kluczowych kryteriów oceny ubezpieczenia. W ofercie Warty w przypadku niektórych zdarzeń, jak poważne wypadki, zabezpieczenie może sięgać nawet 360 000 zł. W praktyce oznacza to więcej pieniędzy na niezaplanowane wydatki związane z powrotem do zdrowia.

- Rosną koszty leczenia, rehabilitacji, leków i codziennego utrzymania, dlatego wysokość świadczeń powinna nadążać za rzeczywistymi potrzebami ubezpieczonych. Dla wielu rodzin grupowe ubezpieczenie na życie jest jednym z najważniejszych, a czasami nawet

jedynym zabezpieczeniem finansowym na trudne sytuacje. Dlatego w nowej ofercie Warty zwiększyliśmy kwoty świadczeń. Dzięki temu pracownicy mogą liczyć na większe wsparcie finansowe po poważnym zachorowaniu, nieszczęśliwym wypadku, pobycie w szpitalu czy śmierci ubezpieczonego lub jego bliskich - mówi Sylwester Janiak, dyrektor zarządzający Departamentem Sprzedaży Ubezpieczeń Grupowych TUnŻ Warta.

Benefit, który realnie działa

Grupowe ubezpieczenie ma coraz większe znaczenie dla pracodawców. Jest przez nich postrzegane jako jedno z najważniejszych narzędzi budowania atrakcyjnej oferty zatrudnienia. Jak wynika z raportu „Benefity przyszłości” przygotowanego przez ICAN Research, aż 94% zarządzających uważa, że tego typu benefitów nie należy traktować jako kosztu - to inwestycja w pracowników. Natomiast dla pracowników to ważny element poczucia bezpieczeństwa.

0011525386



INWESTYCJE

„Kryzys” z Rubinkowa właśnie się zmienia

Marek Nienartowicz

Torimpex Trade przebudowuje kolejny sklep w Toruniu. Do końca zbliża się inwestycja handlowa w lewobrzeżnej części miasta.

22 lipca rozpoczęła się przebudowa sklepu sieci Torimpex Trade przy ulicy Dziewulskiego 23 na Rubinkowie II. To jedna z dwóch największych jej placówek w Toruniu. Ma 1400 metrów kwadratów powierzchni.

- Jest to pierwsza pierwsza kompleksowa przebudowa tego obiektu w jego kilkudziesięcioletniej historii. Został z niego tylko dach i konstrukcja budynku - powiedzieliśmy się w firmie Torimpex Trade.

Budynek pochodzi z przełomu lat 70. i 80. XX wieku. Był jednym z kilku tego typu obiektów handlowych otwartych wtedy na rozbudowywanym się Rubinkowie.

Ich nazwy nawiązywały do astronomicznych tradycji Torunia. Były więc sklepy „Merkury” i „Saturn” oraz „Jowisz” przy ulicy Dziewulskiego 23.

Przez okolicznych mieszkańców w latach 80. był też nazywany „Kryzys”. To określenie nawiązywało z kolei do permanentnych niedoborów i pustych półek sklepowych, tak charakterystycznych dla czasów schyłkowego PRL-u. Stałym obrazkiem była też kolejka klientów przed „Jowiszem”. Ustawiała się wtedy, gdy - jako to się wtedy mawiało - „rzucili towar”.

W 1990 roku, czyli już w czasach transformacji gospodarczej, „Jowisz” przejęła firma Torimpex Trade. To od tego sklepu rozpoczęła się jej historia. Przy Dziewulskiego 23 otworzyła swoją pierwszą placówkę w Toruniu. Dziś w sieci jest dziewięć spożywczych supermarketów.



Przebudowa sklepu sieci Torimpex Trade przy ulicy Dziewulskiego 23 rozpoczęła się 22 lipca

- Szanujemy historię tego miejsca i dlatego bryła budynku się nie zmieni - podkreślają przedstawiciele firmy Torimpex Trade.

Nowy obiekt przy Dziewulskiego 23 ma być nowoczesny, komfortowy i funkcjonalny. Nowa będzie aranżacja wnętrza. Zastosowane zostaną energooszczędne rozwiązania dotyczące odzysku ciepła z urządzeń chłod-

niczych. W efekcie obiekt ma być samowystarczalny.

Za architekturę obiektu odpowiada A-Symetria Agata Kołodzińska. Wykonawcą przebudowy jest toruńska firma ARS.

We nowym wnętrzu obiektu przy Dziewulskiego 23 największą powierzchnię zajmie oczywiście supermarket Torimpex Trade z bogatą, codzienną ofertą. Będzie

w nim też jednak kilka lokali użytkowych. Zająmą go apteka, sklep zoologiczny i gabinet psychoterapii.

W nowej odsłonie budynku przy Dziewulskiego 23 będzie wyglądał jak obiekt Torimpex Trade przy ulicy Okólnej 141, który oddano do użytku trzy lata temu. Ten na Rubinkowie II zostanie po przebudowie otwarty pod koniec września.

W ten sposób zamknięty zostanie kolejny etap zmian w placówkach tej toruńskiej sieci. Wcześniej przebudowane zostały choćby jej obiekty przy ulicach Kaliskiego oraz Wojska Polskiego. Ten drugi znacząco zwiększył swoją powierzchnię.

- Teraz przymierzamy się do otwarcia kolejnego sklepu w Toruniu, jego lokalizacji na razie nie zdradzamy - mówią przedstawiciele sieci Torimpex Trade.

Przebudowa jej obiektu na Rubinkowie II to kolejna zmiana jeśli chodzi o duże

sklepy spożywcze w Toruniu. Na początku obecnego roku przebudowany został sklep sieci Biedronka przy ulicy Waryńskiego. Od początku sierpnia takie same prace trwają w jej placówce przy ulicy Bażyńskich. Otwarcie tej Biedronki w nowej odsłonie planowane jest na pierwszą połowę września.

Od lutego trwa budowa szóstego w Toruniu sklepu sieci ALDI. Nowy powstaje w lewobrzeżnej części miasta, na Stawkach - w obrębie ulic Andersa, Kniaziewicz i Sinorackiej. Sklep ten ma zostać otwarty jesienią.

Na budowę i otwarcie dużego sklepu spożywczego czekają mieszkańcy Jaru. Inwestycja spółki Bresse Pol-Invest pod adresem Heweliusza 19-21/Watzenrodego 36, gdzie ma powstać placówka sieci POLOMarket, ciągle jest na etapie przygotowań. Konkretnych dat nadal brak.

©

REKLAMA

0111554213

NASZA AKCJA

Dziękujemy Partnerom za udział w akcji „Pociąg Marzeń”

Partnerzy ogólnopolscy:



Partnerzy regionalni:



Pociąg Marzeń rusza w trasę. Dziękujemy za Wasze wsparcie!

Pociąg Marzeń nabiera rozpędu, a wraz z nim pomoc, która pozwoli dzieciom i młodzieży z potrzebujących rodzin spełnić ich wakacyjne marzenia.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji oraz małym pacjentom szpitali i hospicjów.

W ramach tej pomocy finansujemy letnie wyjazdy, podczas których wiele dzieci po raz pierwszy w życiu może zobaczyć polskie morze lub spędzić czas w górach. Wspieramy również zakup sprzętu sportowego, rehabilitacyjnego i medycznego oraz inne działania odpowiadające na najważniejsze potrzeby podopiecznych fundacji.

Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż, po-

trzebują wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki darczyńcom decydującym się na pomoc. W tym roku Pociąg Marzeń może jechać dalej dzięki partnerom ogólnopolskim: Polregio, Skarbiec oraz Drzazga Clinic. Wsparcia na poziomie regionalnym udzielili nam też Enea Operator, Pesa SA, Zakład Przerobu Złomu oraz AMZ Elektro. To dzięki nim młodzież z naszego województwa będzie mogła udać się na tegoroczne wakacje.

Za nami już wiele edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez wybrane fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na letni wypoczynek. Dla wielu z nich były to pierwsze w życiu wakacje poza miejscem zamieszkania.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek

Szczęścia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy. Fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu, organizując działania, które odpowiadają na realne potrzeby lokalnej społeczności.

W ubiegłym roku, dzięki środkom przekazanych przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna edycja „Pociągu Marzeń” to kolejna szansa na spełnienie ich wakacyjnych marzeń.

Dziękujemy wszystkim partnerom, którzy zdecydowali się doczepić swój wagonik do naszego pociągu i wspólnie z nami wyruszyć w tę wyjątkową podróż. Dzięki Wam Pociąg Marzeń może jechać dalej!

ZWIERZĘTA

Pies Zeus w akcji. Służy od trzech miesięcy, a dla skarbu państwa uratował już ponad 63 tysiące złotych

Małgorzata Oberlan

Zeus ma rok, a dla naszych celników i skarbowki pracuje zaledwie trzy miesiące. Ten pies naprawdę ma nosa! Zdążył już wywęszyć 38 kg lewego tytoniu.

Zeus to najmłodszy czworonożny funkcjonariusz Kujawsko-Pomorskiej Krajowej Izby Skarbowej. Ten pies naszych celników (jeden z kilku) skończył rok, a na służbie jest od końca kwietnia. Trafił do niej, jak każdy, dopiero po odbytym szkoleniu. Przez trzy pełne miesiące pracy zdążył już jednak wywęszyć aż 38 kg lewego tytoniu.

Psy służbowe naszych celników muszą mieć nosa i być pracowite. Systematycznie stawiane są przed nimi kolejne zadania. Tropią „nielegalne” w sortowniach paczek,



FOT. KAS KUJAWSKO-POMORSKA

Zeus to najmłodszy czworonożny funkcjonariusz Kujawsko-Pomorskiej KAS. Po służbie uwielbia spacerować po lesie i zabawy ze swoim opiekunem

na lotnisku, podczas kontroli drogowych i w innych miejscach, czasem nietypowych. Ich zasługą są setki kilogramów już łącznie wywęszonych narkotyków czy nielegalnego tytoniu.

Zeus to najmłodszy stażem pies na służbie. Ale przez

ten krótki czas pracy zdążył zasłużyć sobie na szacunek.

- W zaledwie trzy miesiące pomógł zabezpieczyć 38 kg nielegalnego tytoniu o wartości ponad 39 tys. zł, zapobiegając w ten sposób uszczupleniom podatkowym przekraczającym 63 tys. zł - podkre-

śla Kujawsko-Pomorska KAS.

A co motywuje Zeusa do pracy? Ulubiona zielona piłeczka! To właśnie ona jest najlepszą nagrodą za perfekcyjnie wykonane zadanie.

- Po służbie zamienia się w pełnego energii psa, który uwielbia leśne spacerować, patyki

i wspólny odpoczynek z przewodnikiem - zdradzają nasi celnicy. A film z Zeusem w roli głównej, udostępniony przez naszą KAS w mediach społecznościowych, tylko psu sympatii dodaje. Widać, że ma zadatki nie tylko na wzorowego funkcjonariusza, ale i „gwiazdę internetów”.

Takich psów regionalna KAS ma w swoich szeregach więcej. O ich sukcesach w codziennej pracy - wytropionych kilogramach narkotyków chociażby - wielokrotnie już na naszych łamach pisaliśmy. Nie byłoby ich sukcesów, gdy nie doskonałe specjalistyczne szkolenie, a potem systematyczna praca z nimi doświadczonych funkcjonariuszy i codzienna dbałość o zwierzęta.

O tym, jak dobre są tego efekty, świadczą także sukcesy w rywalizacji z innymi oddziałami KAS w Polsce.

W lipcu odbyły się II Zawody Zespołów Kynologicznych o Puchar Szefa Krajowej Administracji Skarbowej. Konkurencji było kilka, w tym w kategorii „praca węchowa”, czyli tej, która w codziennej służbie ma kluczowe znaczenie przy wykrywaniu środków odurzających.

Przez pięć dni zawodów rywalizowało 12 zespołów z 11 izb administracji skarbowej z całego kraju. Konkursowe konkurencje sprawdziły skuteczność, wszechstronność i to, co w tej pracy najważniejsze: doskonałą współpracę przewodnika z psem.

Miejsce pierwsze na podium ostatecznie przypadło Lubelskiej KAS, drugie - Warmińsko-Mazurskiej. Zaszczytny trzeci stopień zajęła Kujawsko-Pomorska KAS. „Nowości” gratulują.©©

MATERIAL INFORMACYJNY MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

0011566056

Toruń remontuje z MPO. Ponad 1900 bezpłatnych worków BIG BAG dla mieszkańców w pierwszym półroczu



Minęło ponad sześć miesięcy od uruchomienia przez Gminę Miasta Toruń nowych usług związanych z odbiorem odpadów budowlanych i remontowych. Jednym z najważniejszych udogodnień dla mieszkańców Torunia było wprowadzenie możliwości skorzystania z bezpłatnego worka BIG BAG wraz z odbiorem odpadów bezpośrednio spod nieruchomości.

Statystyki pierwszego półroczu pokazują, że rozwiązanie spotkało się z bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców. Od początku roku do końca czerwca wydano już 3245 worków BIG BAG, z czego 1946 worków zostało wydanych mieszkańcom w ramach opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi, co oznacza wzrost o ponad 70% w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. Tylko w czerwcu mieszkańcy odebrali 604 worki BIG BAG. – Już pierwsze miesiące funkcjonowania nowej usługi pokazują, że mieszkańcy bardzo chętnie korzystają

z możliwości odbioru odpadów poremontowych bezpośrednio spod swoich nieruchomości. Ponad 1900 bezpłatnych worków wydanych w ciągu pół roku potwierdza, że było to potrzebne i długo oczekiwane rozwiązanie – mówi Joanna Pełowska, Prezes Zarządu MPO w Toruniu.

Więcej usług w ramach tej samej opłaty

Nowa usługa jest elementem systemu gospodarowania odpadami komunalnymi finansowanego z opłaty ponoszonej przez mieszkańców na rzecz Gminy Miasta Toruń. Od 1 stycznia 2026 roku mieszkańcy mogą w ramach tej opłaty nie tylko przekazać do zagospodarowania do 1 m³ odpadów budowlanych i remontowych, ale również skorzystać z odbioru tych odpadów bezpośrednio spod swojej nieruchomości przy wykorzystaniu worka BIG BAG o pojemności 1 m³. To istotna zmiana w porównaniu z rokiem 2025. Wówczas w ramach opłaty zapewnione było wyłącznie zagospodaro-

wanie do 1 m³ odpadów budowlanych i remontowych, natomiast mieszkańcy musieli samodzielnie dostarczyć odpady do Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych. Obecnie usługa obejmuje zarówno zagospodarowanie odpadów, jak i ich odbiór bezpośrednio spod posesji.

Co można umieścić w worku BIG BAG?

Worki przeznaczone są do gromadzenia odpadów budowlanych i remontowych powstających podczas prac remontowych prowadzonych w gospodarstwach domowych, takich jak:

- gruz,
- odpady ceramiczne,
- płyty gipsowo-kartonowe,
- drewno z demontażu,
- styropian,
- materiały izolacyjne,
- papa,
- zmieszane odpady poremontowe.

Właściciel znajdującej się w Toruniu nieruchomości zamieszkałej może raz w roku odebrać bezpłatny worek BIG BAG w Biurze Obsługi Klienta MPO. Po jego wypełnieniu wystarczy zgłosić potrze-

bę odbioru, a MPO odbierze odpady bezpośrednio spod wskazanego adresu. Odbiór realizowany jest w terminie do 14 dni od zgłoszenia.

Korzyść dla mieszkańców i środowiska

Wprowadzenie nowej usługi znacząco zwiększyło dostępność systemu gospodarowania odpadami komunalnymi dla mieszkańców realizujących remonty mieszkań i domów. – Dzięki nowemu rozwiązaniu mieszkańcy mogą w łatwy i wygodny sposób pozbyć się odpadów poremontowych bez konieczności organizowania własnego transportu do PSZOK-u. To nie tylko większy komfort, ale również skuteczne wsparcie działań na rzecz utrzymania czystości w mieście i zapobiegania nielegalnemu porzucaniu odpadów. Rozwiązanie to wspiera także osoby realizujące remonty oraz lokalny rynek usług budowlanych – podkreśla Joanna Pełowska.

Gdy odpadów jest więcej
MPO przygotowało również rozwiązania dla mieszkań-

ców prowadzących większe remonty. W przypadku wykorzystania bezpłatnego worka BIG BAG lub posiadania większej ilości odpadów budowlanych i remontowych można:

- zakupić dodatkowe worki BIG BAG,
 - zamówić kontener o pojemności 3,5 m³ lub 9,5 m³,
 - dostarczyć odpady własnym transportem do jednego z toruńskich PSZOK-ów, gdzie zostaną przyjęte odpłatnie.
- Jeżeli mieszkaniec nie skorzystał w danym roku kalendarzowym z bezpłatnego worka BIG BAG, może:
- zamówić kontener o pojemności 3,5 m³ w preferencyjnej cenie,
 - dostarczyć własnym transportem do 1 m³ odpadów budowlanych i remontowych do PSZOK-u bez dodatkowych opłat.

Rozwiązania dla przedsiębiorców

Oferta komercyjna MPO obejmuje również firmy i instytucje z terenu Torunia oraz gmin: Lubicz, Wielka

Nieszawka, Obrowo, Łysomice, Łubianka i Żławie Wielka. Przedsiębiorcy mogą korzystać z odbioru odpadów budowlanych i remontowych zarówno w workach BIG BAG (Toruń i gmina Lubicz), jak i kontenerach o pojemności od 3,5 m³ do 22 m³, dostosowanych do skali prowadzonych prac.

Nie tylko odpady poremontowe

MPO oferuje także wynajem kontenerów przeznaczonych do odbioru wielu innych rodzajów odpadów, w tym:

- odpadów wielkogabarytowych,
- odpadów biodegradowalnych,
- zmieszanych odpadów komunalnych,
- odpadów segregowanych,
- odpadów opakowaniowych,
- odpadów z targowisk,
- ziemi oraz innych odpadów powstających w gospodarstwach domowych i przedsiębiorstwach.

Szeroka oferta pojemności kontenerów od 3,5 m³ do 22 m³ pozwala dopasować usługę do indywidualnych potrzeb zarówno mieszkańców, jak i przedsiębiorców.

WAKACJE 2026

Ceny w górach i nad morzem. Pod lupą schabowe, kebaby, zapiekanki i lody

Agnieszka Domka-Rybka

Każdego dnia media społecznościowe zalewają zdjęcia tzw. „paragonów grozy”, a internauci zastanawiają się, gdzie podczas wakacji zapłacić więcej za posiłek, nad morzem czy w górach.

Najnowsza analiza anonimowych danych z paragonów aplikacji PanParagon pokazuje jednak, że różnice między najpopularniejszymi kierunkami wakacyjnych wyjazdów są dziś znacznie mniejsze, niż mogłoby się wydawać.

Gałka lodów za 9 złotych? Tak, w górach i nad morzem

- PanParagon to darmowa aplikacja do przechowywania paragonów i wyszukiwania promocji. Co miesiąc użytkownicy dodają do niej średnio około 2 miliony dowodów zakupu. Dzięki temu możemy analizować ceny produktów i obserwować zmieniające się trendy konsumenne. W związku z trwającym sezonem wakacyjnym postanowiliśmy przyrzeć się kosztom jedzenia w popularnych miejscowościach



FOT. KARINA TROJAK

Kebaby to jedno z najpopularniejszych, wakacyjnych dań. W górach zapłacimy 29 zł za sztukę, ale nad morzem mniej, bo 25 złotych

górskich i nadmorskich. Do zestawienia wybraliśmy typowe letnie przekąski, dania i napoje dostępne w obu regionach, co pozwoliło nam na wiarygodne porównanie cen - mówi Antonina Grzelak z aplikacji PanParagon.

Analiza pokazuje, że wakacyjne ceny w obu regionach są obecnie bardzo zbliżone. Łączna wartość analizowanego koszyka wyniosła

260,68 zł w górach i 265,00 zł nad morzem. To różnica zaledwie 4,32 zł, czyli 1,66 proc. W praktyce oznacza to, że wybór kierunku wakacyjnego wyjazdu ma dziś znacznie mniejsze znaczenie dla naszego portfela niż jeszcze kilka lat temu.

W przypadku wielu popularnych pozycji ceny okazały się praktycznie identyczne. Mediana ceny gałki lodów wynosi 9 zł zarówno nad mo-

rzem, jak i w górach. Tyle samo zapłacimy również za schabowego z dodatkami (40 zł). Symboliczne różnice, liczone w groszach, odnotowano także przy rosół czy hot dogu. Niewiele droższe nad morzem okazały się pizza margherita, kawa latte czy placki ziemniaczane.

Największą różnicę odnotowano w przypadku naleśników z serem. Nad morzem mediana ceny tej potrawy wyniosła 25 zł, podczas gdy w górach było to 19,30 zł. Oznacza to różnicę blisko 30 proc. Z kolei w górskich miejscowościach wyraźnie więcej zapłacimy za kebaba oraz czarną kawę.

Choć ceny poszczególnych produktów nadal potrafią się różnić, całościowo rachunki za jedzenie nad morzem i w górach są dziś bardzo zbliżone.

- Ostateczny koszt zależy przede wszystkim od tego, co zamawiamy i w jakiej restauracji, a nie od tego, czy wakacje spędzamy nad Bałtykiem czy na górskich szlakach - podsumowuje Antonina Grzelak.

Oto szczegóły z koszyka. Kotlet schabowy, zarówno w górach jak i nad morzem kosztuje 40 zł, pizza matgherita - 30 zł w górach i 32 zł

nad morzem, placki ziemniaczane - 32 zł i 33 zł, kebab - 28 zł i 25 zł, naleśniki z serem - 19,30 i 25 zł, zapiekanka - 23,60 zł i 24 zł, rosół - 17,99 zł i 18 zł, kawa latte - 19 i 20 zł, kawa czarna - 13,90 i 12 zł, gałka lodowa - tyle samo: 9 zł, duże frytki - 12,90 i 13 zł oraz duży hod dog - 14,99 i 15 zł.

Czyli, razem w górach za cały ten zestaw zapłacimy 260,68 zł, a nad morzem 265 zł (niewielka różnica).

Ile w tym roku wydamy na wakacje?

Wydamy 2024 zł na osobę - wynika z raportu „Wakacyjny Portfel Polaków 2026”, opracowanego przez Związek Banków Polskich. Wakacje będą droższe, bo rok temu to było 1761 zł (o 281 zł mniej).

Przeciętne gospodarstwo domowe planuje przeznaczyć 5105 zł, tzn. o ponad 700 zł więcej niż rok temu - to wzrost o 16 proc. Aż 80 proc. nie planuje na wakacje wziąć kredytu czy pożyczki. To, zdaniem autorów raportu, ważny sygnał, pokazujący utrzymującą się wysoką świadomość finansową gospodarstw domowych.

©©

REKLAMA

0011565720



Pakiet jesienny Czas na zdrowie

- Zakwaterowanie
- 3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
- Konsultacja lekarska
- 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
- 90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
- Voucher do Integracja Cafe
- Termin: 27.09 – 2.10.2026

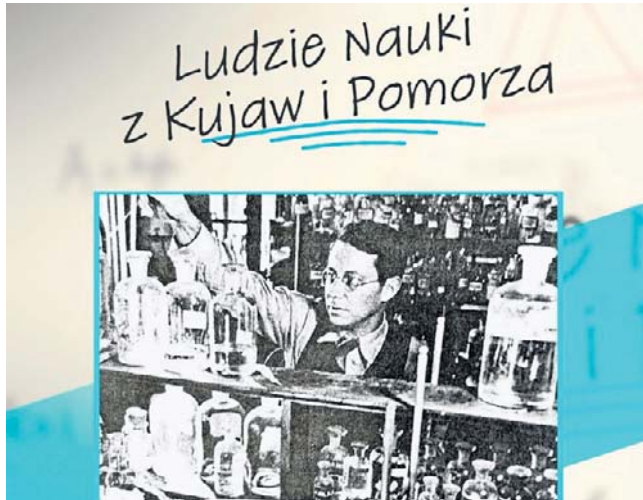
52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
 medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
 www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

TV TORUŃ

PIĄTEK, 14 SIERPNIA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Rozmowa dnia
10.40 Serwis sportowy
**10.45 Ludzie nauki Kujaw i Pomorza-
Tadeusz Reichstein**
11.05 Sportowa rozmowa- Wacław Kranowski
11.25 Joga - Krzysztof Dąbrowski (5)
12.00 Powtórka programu
16.00 Anioly z brązu
16.30 Liczenie bocianów na Krajnie
16.40 Magazyn samorządowy (7/26)
17.05 Mistrzostwa Polski w siatkówce plażowej
17.25 Kujawsko-Pomorskie z góry- Śladem
Mikołaja Kopernika (7)
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.25 Serwis sportowy
18.30 Nowości na weekend
18.35 Z telewizyjnej szafy- sierpień (1)
19.05 Sportowa rozmowa- Wacław Kranowski
19.30 Magazyn samorządowy (7/26)
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Rozmowa dnia
20.40 Serwis sportowy
20.45 Nowości na weekend
20.50 Z telewizyjnej szafy- sierpień (1)
21.20 Śniadanie na trawie 2026
22.30 Liczenie bocianów na Krajnie
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Rozmowa dnia
22.25 Serwis sportowy
22.30 Nowości na weekend
22.35 Entr'acte (6)



FOT. TV TORUŃ

Opowieść o biochemiku i laureacie Nobla

W kolejnym odcinku z cyklu „Ludzie Nauki z Kujaw i Pomorza” opowiemy o profesorze Tadeuszu Reichsteinie - wybitnym biochemiku i laureacie Nagrody Nobla.

Dzięki jego syntezie cena witaminy C za kilogram spadła z 7 tysięcy dolarów do zaledwie 15 dolarów. Natomiast z efektów badań nad hormonami kory nadnerczy korzy-

stamy do dziś. Program wyemitowany w Telewizji Toruń zostanie dziś o godzinie 10.45. Zapraszamy.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja **997 lub 112**
Straż Pożarna **998 lub 112**
Pogotowie Ratunkowe **999 lub 112**
Straż Miejska **986**
Pogotowie Energetyczne **991**
Pogotowie Wod.-Kan. **994**

SZPITALA

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu: Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53,
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;
Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01
Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40
Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02,

56 679 47 03
Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47,
tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17,
tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopiat,
ul. Storczykowa 8,
tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17,
tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PKC 2,
tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórz,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chelmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02
Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie,
tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS,
tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu,
ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visitto-run.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333

INFOLINIA KOLEJOWA

dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

REKLAMA

0011554612

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

KRIO
Autoryzowany Salon Optyczny

WYPRZEDAŻ OKULARÓW PRZECIWSŁONECZNYCH

☎ 56 622 12 43
📍 87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
🕒 poniedziałek-piątek 10-18
sobota 10-14

✉ zaklad@antczak-okulary.pl
🌐 /ZakladOptycznyAntczak
🌐 **antczak-okulary.pl**

MATERIAL INFORMACYJNY ZCK

0011555262

Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem czas zacząć

Są wydarzenia, które wraz z upływem lat stają się nie tylko częścią kalendarza kulturalnego, ale także symbolem miejsca, jego tożsamości i wartości. Do takich bez wątpienia należy Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem – najważniejsze wydarzenie folklorystyczne regionu, jeden z najbardziej prestiżowych górskich festiwali w Polsce i Europie, a zarazem rozpoznawalna na całym świecie wizytówka Zakopanego. Od 21 do 27 sierpnia zapraszamy na Dolną Równię Krupową w Zakopanem. Tam poznamy „Świat górskich wierzeń – na styku sacrum i magii”.

Wyjątkowa muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwara
Od dziesięcioleci festiwal pozostaje wierny swojej idei. Choć świat wokół zmienia się niezwykle dynamicznie, a współczesność przynosi nowe wyzwania i nowe formy komunikacji, Zakopane niezmiennie staje się miejscem spotkania kultur górskich z różnych stron globu. To wyjątkowa przestrzeń dialogu tradycji i współczesności, w której najważniejsze pozostają autentyczność, szacunek dla dziedzictwa oraz przekazywanie wartości kolejnym pokoleniom. Dla Zakopanego kultura rodzima jest czymś więcej niż tylko elementem lokalnej tradycji. To fundament tożsamości miasta, jego rozpoznawalny znak i powód do dumy. Góralska muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwara od pokoleń budują wyjątkowy charakter stolicy polskich Tatr.

Świat górskich wierzeń – na styku sacrum i magii
Motywem przewodnim tegorocznej edycji festiwalu, który będzie trwał **od 21 do 27 sierpnia, stał się „Świat górskich wierzeń – na styku sacrum i magii”**. To fascynująca podróż do świata dawnych wyobrażeń, rytuałów, symboli i wierzeń obecnych w kulturze ludowej od wieków. Góralska tradycja pełna jest opowieści o siłach natury, wierzeń związa-



nych z cyklem życia człowieka, świętami dorocznymi, ochroną domostwa czy przekonaniami dotyczącymi szczęścia i pomyślności. Nie zabraknie również wydarzeń, które od lat stanowią serce festiwalu. Publiczność będzie mogła uczestniczyć w koncertach konkursowych zespołów folklorystycznych z Polski i świata oraz kibicować uczestnikom Międzynarodowego Konkursu Kapel, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych. Program wzbogacą koncerty gwiazd, wśród których znajdą się m.in. **Roby Lakatos** oraz **Stefan Štec**, artyści cenieni za niezwykłą umiejętność łączenia tradycji z nowoczesną interpretacją muzyki ludowej.

Serdecznie zapraszamy do Zakopanego od 21 do 27 sierpnia. Przyjdźcie, aby usłyszeć muzykę płynącą prosto z serca gór, odkryć tajemnice dawnych wierzeń i poczuć niezwykłą energię spotkania górali z całego świata.



FOKUS

● **Inflacja w lipcu wyniosła rok do roku 3,0 proc., a miesiąc do miesiąca 0,8 proc.** – podał Główny Urząd Statystyczny

PRZESTĘPCZOŚĆ

Hakerzy przejęli ogromną bazę informacji medycznych

Wyciek około 2 terabajtów danych z firmy MyDr wywołał alarm wśród polskich służb i władz. Hakerzy przejęli informacje dotyczące nawet 19 mln osób, w tym numery PESEL

Marcin Koziestański

Wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski określił sprawę jako „niebywałą i bardzo duży incydent w zakresie bezpieczeństwa polskiej infosfery”. Jednocześnie przedstawiciele władz podkreślają, że skradzione dane nie są obecnie dostępne publicznie. Gawkowski zapewnił, że informacje nie zostały wystawione na sprzedaż w internecie i są monitorowane przez służby. Minister zwrócił się również do osób, które mogą obawiać się o swoje dane. Jak przekazał, nie ma obecnie powodów do paniki, a państwo monitoruje sytuację.

Sama firma MyDr poinformowała, że dane objęte incydemem „najprawdopodobniej mają charakter historyczny”. Chodzi o informacje pochodzące z 2024 roku i wcześniejszych lat. Nie muszą one obejmować wszystkich klientów MyDr ani wszystkich pacjentów korzystających z placówek wykorzystujących jej oprogramowanie. Firma zapewnia także, że obecnie działające systemy są bezpieczne i funkcjonują normalnie.

Ktoś kliknął nie to, co trzeba? Tak doszło do ataku

Na tym etapie nie ma jeszcze pełnych informacji dotyczących sposobu przeprowadzenia ataku. Wice-



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Mamy jasny operacyjny cel – złapać osoby, które to zrobiły i zabezpieczyć dane obywateli. To się dzieje – zapewniał Gawkowski

minister cyfryzacji Michał Gramatyka, pytany o sprawę w programie WP Tłit, wskazał jednak na możliwość błędu po stronie człowieka.

– Jeśli wierzyć specjalistycznym portalom, bo z uzyskanych przez nie danych wynika, jaka była mechanika ataku, gdzieś po drodze ktoś musiał coś niewłaściwego kliknąć – powiedział.

Gramatyka odniósł się również do informacji pojawiających się w internecie na temat potencjalnego sprawcy. Według niego analiza języka wykorzystywanego w materiałach dotyczących ataku może wskazywać na osobę pochodzącą z Indii.

– Z publikacji na specjalistycznych portalach wynika, że to może być jakiś Hindus. Analiza języka pokazuje, że to może być ktoś z tego regionu – stwierdził.

Na razie nie ma jednak dowodów wskazujących na udział zagranicznych służb. Krzysztof Gawkowski przekazał, że dotychczasowe ustalenia wskazują na problem związany z oprogramowaniem i zarządzaniem systemem.

– Dzisiaj nic nie wskazuje na to, że mieliśmy element spoza granic Polski, który by w tym uczestniczył – powiedział minister.

Gawkowski zapewnił jednocześnie, że służby ustaliły już, gdzie znajdował się błąd.

– My już wiemy, gdzie był błąd w oprogramowaniu, jakie elementy zarządzania systemem nie zagrały. One są już uszczelnione – przekazał.

Nie jest jeszcze jasne, jaki dokładnie cel przyświecał osobom odpowiedzialnym za atak. W przypadku tego rodzaju przestępstw jednym z możliwych motywów jest próba wymuszenia okupu albo sprzedaż przejętych informacji w internecie. Nie można również wykluczyć próby wywołania chaosu i niepokoju.

Służby w akcji i zero negocjacji z przestępcami

Sprawą zajęły się najważniejsze instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa i ochronę danych. Ministerstwo Cyfryzacji współpracuje ze służbami specjalnymi, Ministerstwem Zdrowia oraz Urzędem Ochrony Danych Osobowych. Postępowanie prowadzą również organy ścigania i Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Rząd zapowiedział, że nie zamierza negocjować z osobami odpowiedzialnymi za kradzież danych ani spełniać ewentualnych żądań finansowych. Krzysztof Gawkowski jasno zaznaczył, że państwo nie będzie płaciło hakerom okupu.

KRÓTKO

Warszawa

Przeszkadzał mu hałas, zniszczył trzy skutery

Policjanci z warszawskiego Mokotowa zatrzymali 39-latkę, który takim sposobem zniszczył trzy skutery. Tłumaczył, że przeszkadzał mu ich hałas. Właściciel pojazdów oszacował łączną wartość powstałych strat na 3600 złotych. Skutery były wykorzystywane przez dostawców rozwożących jedzenie. Okazało się, że mężczyzna jest pijany – miał blisko 1,5 promila alkoholu w organizmie. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut uszkodzenia trzech skuterków, za co grozi mu do 5 lat więzienia.

Śląskie

Ćwiczenia z udziałem około 200 ratowników

Ćwiczenia pod kryptonimem TARRAN z udziałem ok. 200 ratowników odbyły się w czwartek przy autostradzie A1 w woj. śląskim. To zarówno strażacy, jak i ratownicy medyczni, policjanci, strażnicy graniczni, żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej oraz przedstawiciele służb zarządzania kryzysowego i utrzymania autostrady. Wśród strażaków znalazła się delegacja z Czech. Ich celem było sprawdzenie współpracy między służbami i procedur dot. bezpieczeństwa.

Społeczeństwo

W urzędach weekend zacznie się wcześniej

W piątek 14 sierpnia wiele urzędów i instytucji publicznych będzie zamkniętych. Pracownicy odbierają wtedy dzień wolny za przypadającą w sobotę Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Nieczynne będą m.in. placówki ZUS i NFZ, a także urzędy miejskie m.in. w Poznaniu, Gdańsku, Toruniu, Lublinie, Częstochowie, Białymstoku i Wrocławiu.

WARSZAWA

Defilada wojskowa z okazji Święta Wojska Polskiego

Piotr Celej

W sobotę, 15 sierpnia, Warszawa będzie miejscem głównych obchodów Święta Wojska Polskiego. W południe na Wisłostradzie rozpocznie się defilada.

Według aktualnych informacji MON w wydarzeniach 15 sierpnia ma uczestniczyć około 1800 żołnierzy,

ponad 300 pojazdów, około 60 statków powietrznych i ponad 20 okrętów. W wydarzeniu przewidziano również udział dziewięciu skoczków spadochronowych z flagami Polski, NATO i Unii Europejskiej.

To właśnie lotnictwo jest jednym z elementów wyróżniających tego roczny pokaz. Wśród zapowiadanych maszyn znajdują się między innymi polskie F-35, F-16, śmigłowce AH-64 Apache, AW149 i S-70i Black Hawk. Na ziemi zobaczymy natomiast m.in. Abramsy, K2, Leopardy 2, Borsuki, Rosomaki, armatohaubice Krab, moździerz Rak, wyrzutnie HIMARS, systemy Patriot, Poprad oraz drony Gladius.

MALBORK

MiG-29 lądował z problemami

Radosław Konczyński

Do incydentu z udziałem samolotu MiG-29 doszło w środę wieczorem w Malborku. Nie było żadnego zagrożenia dla życia pilota ani nikogo z obsługi naziemnej – podało wojsko.

22 Baza Lotnictwa Taktycznego w Malborku potwierdza, że doszło do zdarzenia, które – jak słyszymy

od rzecznika prasowego – było pod pełną kontrolą służb lotniskowych. Sytuacja dotyczyła pary dyżurnej, która w ramach 24-godzinnego dyżuru Air Policing wykonywała szkoleniową służbę patrolową.

– Nie było problemów z wysunięciem podwozia, wbrew informacjom, które się pojawiły. Pilot normalnie posadził samolot na płaszczyźnie z wysuniętymi kołami. Doszło jednak do zablokowania hamulców, co spowodowało pęknięcie ogumienia – mówi mjr Maciej Kędziński, rzecznik prasowy 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku. Myśliwiec sunął po pasie już bez ogumienia.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Marcin Romanowski jest uciekinierem. Jestem absolutnie przekonany co do tego, że prędzej czy później stanie przed polskim wymiarem sprawiedliwości

TOMASZ SIEMONIAK

koordynator służb specjalnych

PULS*regionów*

Polaków
wakacje
All inremont – Str. 14-15

SPOŁECZEŃSTWO

Uwikłani w wakacyjne remonty

Zamiast w góry albo na plażę - do marketu budowlanego. Zamiast chodzenia po szlakach, wypoczynku na łonie natury, zwiedzania – gruntowanie i malowanie ścian, ewentualnie przycinanie paneli. Ponad połowa z nas wakacyjne urlopy, a przynajmniej ich część, przeznaczają na remonty swoich mieszkań i domów

Dorota Kowalska

Marta, 54-latką, czynną zawodowo, mieszka w sporym mieście na północy Polski. Mąż też wciąż pracuje, córka dwa lata temu wyprowadziła się z domu i poszła na swoje. Z remontem mieszkania zwlekali, ile mogli.

- Musieliśmy odmalować pokój Julki, bo po jej wyprowadzce wyglądał źle: córka pozabierała plakaty, które wisiały na ścianach, inna rzecz, że kolor ścian odpowiadał chyba tylko jej – Marta wybucha śmiechem. – Przedpokój i kuchnia też wymagały odświeżenia – dodaje.

Zawsze z drobnymi pracami radzili sobie sami. 10 lat temu robili remont całego mieszkania: zmieniali panele, wymieniali meble w kuchni, odmalowali wszystkie pomieszczenia. Pomagał brat męża i kolega.

- Nie wyobrażam sobie, gdybyśmy mieli wynająć fachowców. Pomalowanie trzypokojowego mieszkania to dzisiaj wydatek około 10 tys. złotych, wtedy też tanio nie było, kładzenie paneli na nasze mieszkania jakieś 3 tys., a to tylko robocizna – mówi.

W tym roku wzięli w lipcu dwa tygodnie urlopu: w pierwszym malowali, w drugim pojechali do znajomych na wieś, żeby wyszło taniej.

- Mówiąc szczerze, wszyscy nasi znajomi drobne remonty robią w domu sami. Co innego skuwanie kafli w łazience, kładzenie gładzi na ścianach, wymiana elektryki czy instalacji gazowej, tu bez fachowców się nie obejdzie. Ale samo malowanie nie jest problemem – tłumaczy. Wykorzystali urlop, bo inaczej byłoby im po prostu ciężko. Remont, to bałagan, chaos, nerwy. Poza tym, przekalkulowali to sobie tak: jeśli wezmą w pracy wolne, prace pójdą im szybciej, bo zaczynają rano, a skończą wieczorem. Zosta-

nie im jeszcze czas, żeby odpocząć. Założyli też sobie, że resztę czasu wolnego spędzą poza domem, gdzieś wśród zieleni, bo wyremontowanym mieszkaniem i tak zdążą się jeszcze nacieszyć. I tak właśnie zrobili.

Żeby było taniej

Marta i jej mąż nie są wyjątkiem. Jak wynika z raportu „Polacy uwikłani w wakacyjne remonty. Edycja 2026” UCE Research i platformy Fachurra.pl, blisko 60 proc. ankietowanych wskazało, że przynajmniej część urlopu przeznaczają na naprawy, odświeżanie lub remont mieszkania. Największa grupa - 37,4 proc. ogranicza się do drobnych prac. 9,1 proc. respondentów zadeklarowało, że łączy prostsze prace polegające na odświeżeniu lokalu z większym remontem. 12,8 proc. badanych przyznało, że angażuje się w poważniejsze przedsięwzięcia remontowe. W sumie więc 59,3 proc. ankietowanych samodzielnie wykonało lub planuje to zrobić, przynajmniej część prac remontowych. Remontami podczas urlopu nie ma zamiaru się zajmować 28,3 proc. ankietowanych, a 12,4 proc. nie podjęło jeszcze decyzji w tej kwestii.

Autorzy raportu nie mają wątpliwości: popularność przeprowadzanych samodzielnie urlopowych remontów ma ścisły związek z systematycznie rosnącymi kosztami usług. Według danych pochodzących z bazy cenowej Sekocenbud, w II kwartale 2025 roku stawki robocizny netto były o 9,3-10 proc. wyższe niż rok wcześniej. W II kwartale 2026 roku zwiększyły się o kolejne 5,4-6,6 proc. rok do roku. Oznacza to, że w ciągu dwóch lat koszt robocizny wzrósł łącznie o około 15-17 proc., zależnie od rodzaju prac.



Wakacje to okres, gdy Polacy najczęściej decydują się na remonty. Malowanie mieszkania zwykle robią sami. Do cięższych prac bierze się fachowców

„Trend ten potwierdzają dane GUS. Ceny produkcji budowlano-montażowej wzrosły w czerwcu 2024 roku o 6 proc. rok do roku, w czerwcu 2025 roku o kolejne 2,9 proc., a rok później o kolejne 5,5 proc. W przypadku specjalistycznych robót budowlanych, obejmujących m.in. prace instalacyjne i wykończeniowe, wzrost w czerwcu 2026 roku wyniósł 6,5 proc. rok do roku. Nie jest to zatem jednorazowa zmiana, ale utrzymujący się proces podnoszenia kosztów robót” – piszą autorzy raportu.

I zwracają uwagę, że gospodarstwa domowe odczuwają nie tylko

wzrost kosztów robocizny, ale również materiałów, których ceny w latach 2021-2022 poszły w górę o jedną trzecią i utrzymują się na stabilnym wysokim poziomie.

„Oczywiście zakupu materiałów do prac remontowych nie da się uniknąć, niezależnie od sposobu realizacji remontu, ale wydatki na robociznę można przynajmniej częściowo ograniczyć, samodzielnie wykonując prostsze prace” – czytamy w raporcie.

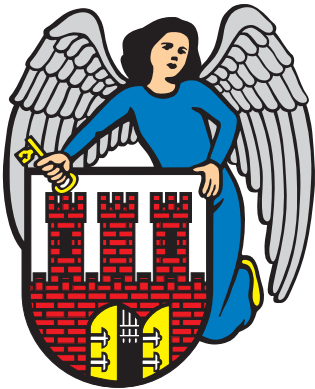
Wśród prac, które można przeprowadzić samodzielnie, nie dysponując fachową wiedzą i zawodowymi umiejętnościami, znalazły się malowanie, gruntowanie, demon-

taż starych elementów, układanie paneli czy montaż listew.

„Fachowcom pozostawia się natomiast zadania wymagające specjalistycznej wiedzy, odpowiednich narzędzi lub uprawnień. Taki podział prac pozwala zmniejszyć całkowity koszt remontu bez rezygnacji z jego przeprowadzenia” – piszą autorzy „Polacy uwikłani w wakacyjne remonty. Edycja 2026”.

Bo, umówmy się, wykonując część remontu samodzielnie – po prostu oszczędzamy.

„Pomalowanie większego pokoju może ograniczyć wydatki nawet o 1-2,5 tys. zł. Przy odświeżeniu kilku pomieszczeń połączonym



TORUŃ



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

14 sierpnia 2026



10. FESTIWAL WISŁY TO NAJWIĘKSZA W POLSCE IMPREZA RZECZNA OPARTA NA DZIEDZICTWIE, TRADYCJI I SKARBACH KULTURY ZWIĄZANYCH Z KRÓLOWĄ POLSKICH RZEK.

Przy okazji jubileuszu, warto przypomnieć kilka faktów. Otóż, pierwszy Festiwal Wisły zorganizowano w 2017 roku z okazji Roku Rzeki Wisły. Inspiracją był największy festiwal rzeczny na świecie - Festiwal Loary w Orleanie.

Jego formułę jednak udoskonalono. W tym roku festiwalową pływającą armadę można podziwiać od 13 do 15 sierpnia na toruńskim Bulwarze Filadelfijskim oraz Błoniach Nadwiślańskich.

Czytaj na str. 4



W przestrzeni pamięci

Toruń przypomina o swojej wybitnej rodaczce, Lotte Jacobi, jednej z najwybitniejszych fotografek XX wieku. Okazją jest 130 rocznica urodzin artystki.

Przy ul. Podmurnej, gdzie rodzina Jacobich prowadziła niegdyś atelier fotograficzne, powstaje mural autorstwa Jakuba Machowskiego oraz ceramiczna figurka przedstawiająca młodą Lotte Jacobi z aparatem fotograficznym, wykonana przez Dariusza Przewięlikowskiego. Te dwie artystyczne realizacje nawiązują do miejsca, w którym zaczęła się historia przyszłej artystki światowego formatu. Obie tworzą wyjątkową przestrzeń pamięci i zachęcają do odkrywania bogatych fotograficznych tradycji Torunia.

Czytaj na str. 4



ToruńCAMERIMAGE 2026 ma już swój plakat. Miasto Toruń zostało partnerem tytularnym tego wydarzenia.

To strategiczna decyzja mająca wzmacniać międzynarodową rozpoznawalność marki Torunia poprzez kulturę, przemysły kreatywne i innowacyjne myślenie. Dzięki temu nazwa miasta jest jeszcze silniej obecna przy jednym z najbardziej prestiżowych wydarzeń poświęconych sztuce

operatorskiej na świecie, które od lat przyciąga do Torunia twórców, producentów, operatorów filmowych oraz studentów szkół filmowych z wielu krajów.

Do źródeł kreatywności

Przesłanie plakatu nawiązuje do tego, co od lat stanowi fundament festiwalu. ToruńCAMERIMAGE jest miejscem spotkań ludzi kina z różnych stron świata, przestrzenią wymiany doświadczeń, odkrywania nowych talentów i poszukiwania nowych form wyrazu.

Organizatorzy podkreślają, że każde pokolenie potrzebuje miejsca, w którym mogą rodzić się marzenia i nowe idee. Z takiego myślenia wyrasta również koncepcja Europejskiego Centrum Filmowego CAMERIMAGE, które ma być przestrzenią wspierającą rozwój kolejnych pokoleń twórców.

Zaczyna się od marzeń

Tegoroczny plakat jest próbą uchwycenia tej wyjątkowej chwili, w której rodzą się pomysły, a wyobrażenia nie zna granic. To opowieść o spojrzeniu wykraczającym poza horyzont,

dziecięcej ciekawości świata i wierze, że największe historie zaczynają się od marzeń. Autorem plakatu ToruńCAMERIMAGE 2026 jest Michał Sawtyruk, ilustrator i artysta koncepcyjny z Warszawy. Jego twórczość charakteryzuje się filmowym sposobem kadrowania, wyrazistym światłem oraz umiejętnym łączeniem realizmu z graficzną stylizacją. Tegoroczny plakat jest pierwszą zapowiedzią nadchodzącej edycji ToruńCAMERIMAGE Festival i jednocześnie symbolicznym przypomnieniem, że kino zawsze zaczyna się od wyobraźni.

Zanim wystąpi zagrożenie

Miasto Toruń, Powiat Toruński i Caritas Diecezji Toruńskiej podpisały 10 sierpnia porozumienie o współpracy w zakresie ochrony ludności i obrony cywilnej.

Caritas został formalnie uznany za podmiot ochrony ludności, który w przypadku sytuacji kryzysowych będzie wspierał działania prowadzone na terenie Torunia i powiatu toruńskiego. Porozumienie podpisał Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski, Starosta Toruński Mirosław Graczyk oraz Dyrektor Caritas Diecezji Toruńskiej ks. prałat Daniel Adamowicz.

Podpisane porozumienie pozwala wykorzystać potencjał organizacyjny, logistyczny i humanitarny Caritas w ramach systemu ochrony ludności. W sytuacjach kryzysowych organizacja będzie mogła

wspierać służby i samorządy m.in. w zapewnieniu dostępu do żywności i artykułów pierwszej potrzeby, przygotowywaniu i dystrybucji posiłków, działaniach ewakuacyjnych i ratowniczych oraz udzielaniu pomocy humanitarnej. Istotną częścią współpracy jest udostępnienie infrastruktury i zasobów Caritas znajdujących się w Toruniu i Przysieku.

Wspólne przygotowanie

Porozumienie nie ogranicza się do działań podejmowanych już po wystąpieniu sytuacji kryzysowej. Caritas będzie uczestniczył również w szkoleniach, ćwiczeniach i symulacjach organizowanych przez Miasto Toruń i Powiat Toruński. Organizacja zobowiązała się do utrzymywania gotowości infrastruktury logistycznej, prowadzenia działań edukacyjnych i informacyjnych oraz przekazywania informacji o potencjalnych zagrożeniach i podejmowanych działaniach.



FOT. UMiT 2026

Co najmniej raz w roku będzie również przedstawiać raport dotyczący stanu swojej gotowości logistycznej.

Co to oznacza?

Włączenie Caritas Diecezji Toruńskiej do systemu ochrony ludności zwiększa możliwości miasta w zakresie reagowania na zdarzenia wymagające szybkiego zapewnienia mieszkańcom pomocy humanitarnej i logistycznej.

W praktyce oznacza to możliwość wykorzystania istniejących magazynów, chłodni, zaplecza kuchennego, środków transportu i miejsc noclegowych oraz zaangażowania organizacji w działania ratownicze i ewakuacyjne. Szczegółne znaczenie może mieć to w sytuacjach wymagających przyjęcia większej liczby osób, organizacji dostaw żywności i artykułów pierwszej potrzeby lub zapewnienia posiłków.



Dobra posada

Narzędzie EXTRA PRACA to nowa propozycja dla przedsiębiorców, którzy oferują atrakcyjną i dobrze płatną pracę w Toruniu. To także propozycja dla osób poszukujących ciekawej posady za dobre pieniądze. EXTRA PRACA to darmowe miejsce, które łączy – szybko, skutecznie i bezpłatnie, w którym każda zainteresowana firma może umieścić swoją ofertę. Jest tylko jedna zasada. Oferowane stanowisko musi spełniać kryterium wynagrodzenia określonego na minimalnym poziomie jako 7.000 zł netto. Dobrze, by przy

okazji było to ciekawe i pełne wyzwania stanowisko.

Ofertę można zamieścić w prosty sposób. Wystarczy wejść na stronę Centrum Wspierania Biznesu i utworzyć konto zainteresowanej firmy, a następnie dodać ogłoszenie. Oferta zostanie zatwierdzona przez administratora w ciągu 24 godzin.

Narzędzie będzie silnie promowane wśród toruńskich przedsiębiorców, instytucji otoczenia biznesu, społeczności Made in Toruń i wielu innych miejscach, za pomocą różnych mediów.

Internauci grają w zielone

Rozpoczął się drugi, finałowy etap konkursu „Zielony Ogródek Toruńskiej Starówki 2026”. Można wybierać. Głosowanie do 28 sierpnia.

Do wielkiego finału zakwalifikowało się osiem lokali, które zdobyły największe poparcie w pierwszym etapie głosowania. Teraz o końcowym zwycięstwie zdecydują internauci.

Z roku na rok konkurs na najpiękniejszy i najbardziej zielony ogródek gastronomiczny w historycznym centrum Torunia cieszy się coraz większym zainte-

resowaniem. To nie tylko okazja do wyróżnienia najciekawszych ogródków sezonowych, ale także promocja dobrych praktyk związanych z zazielenianiem przestrzeni publicznej i budowaniem estetycznego wizerunku toruńskiej starówki.

Finałisti konkursu „Zielony Ogródek Toruńskiej Starówki 2026”: Chleb i Wino, Gęsia Szyja, Grande Coffee, Karramba, Kawiarnia Lenkiewicz przy Rynku Staromiejskim, Kolorowy Piec, Manekin przy Rynku Staromiejskim, La Nonna Siciliana.

Zapraszamy do oddania głosu na swojego faworyta. Zwycięży ogródek, który zdobędzie największe poparcie internautów.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Głosować można do 28 sierpnia na stronie: gra.fm/zielony-ogrodek-toruńskiej-starówki-2026-pora-na-wielki-final-glosowanie.html

Ostrożnie nad Wisłą

Stan Wisły w Toruniu osiągnął rekordowo niski poziom. W niedzielę 9 sierpnia wodowskaz wskazał 84 cm. To najniższy odnotowany dotychczas stan na wodowskazie w Toruniu.

Niski poziom wody, odsłonięte mielizny i fragmenty koryta rzeki mogą okazać się bardzo zdradliwe, dlatego służby ratunkowe apelują o zachowanie szczególnej ostrożności podczas przebywania nad rzeką. Należy pamiętać, że mniejsza głębokość nie eliminuje silnego nurtu ani lokalnych wirów. W miejscach, w których woda jest płytka, dno może być także nierówne i gwałtownie się pogłębiać. Nie można lekceważyć potencjalnych zagrożeń, mimo rekordowo niskiego poziomu wody. Toruńskie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe apeluje, że w przypadku zauważenia osoby znajdującej się w niebezpieczeństwie lub innego zagrożenia należy powiadomić służby, dzwoniąc pod numer alarmowy 112 lub numer ratunkowy WOPR: 601 100 100.

TORUŃSKI DZIEŃ BEZPIECZEŃSTWA EKONOMICZNEGO

Bezpłatne spotkania dla mieszkańców w trudnej sytuacji finansowej i życiowej

BEZPŁATNE WSPARCIE

W ramach „Toruńskiego Dnia Bezpieczeństwa Ekonomicznego” odbywa się cykl spotkań dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji finansowej i życiowej.

Podczas bezpłatnych spotkań w jednym miejscu będzie można uzyskać kompleksowe wsparcie, obejmujące m.in.: porady prawne i obywatelskie, kwestie mieszkaniowe i oddłużeniowe, pośrednictwo i po-

radnictwo zawodowe, usługi socjalne i opiekuńcze dla rodzin i seniorów, pomoc psychologiczną i terapeutyczną. Działania te są skierowane do mieszkańców Torunia, znajdujących się w trudnej sytuacji finansowej i życiowej.

Niezwykle ważnym aspektem jest wsparcie oddłużeniowe (rozłożenie zadłużenia na raty, odroczenie płatności, umorzenie całości lub części, zawieszenie egzekucji, wstrzymanie eksmisji, odpracowanie zadłużenia, informacje o najmie i zamianach

lokali). Działania mają pomóc wyjść z zadłużenia lub zatrzymać jego narastanie, ograniczyć koszty odsetkowe i windykacyjne i przywrócić swoją płynność finansową.

Finalnym efektem spotkań ma być odbudowa zdolności finansowej uczestników i poprawa jakości ich życia. Ostatnie odbyło się 13 sierpnia w Centrum Aktywności Lokalnej 2. Piętro przy ul. Konopnickiej 13 w Toruniu. Kolejne zaplanowano na 10 września, 8 października, 12 listopada i 10 grudnia br.



FOT. SYLWIA DRENGOWSKA

Elektryk na testach

Miejski Zakład Komunikacji w Toruniu przez kilka najbliższych dni testuje na linii 40 nowoczesnego Solarisa Urbino Electric.

Testowany autobus - podobnie jak wszystkie toruńskie elektryki z niedawno zrealizowanej dostawy – należy do najnowszej generacji pojazdów z rodziny Urbino Electric. Został wyposażony w modułowy układ napędowy oraz baterie o dużej pojemności (nawet do 800 kWh). Takie parametry techniczne zapewniają całodzienną pracę na liniach miejskich bez konieczności częstego ładowania. Pojazd jest całkowi-

cie niskopodłogowy, w pełni klimatyzowany i przystosowany do potrzeb osób z ograniczoną mobilnością. Autobus jest w stanie jednorazowo przewieźć aż 113 osób.

Pojazd odpowiada najnowszym wymogom bezpieczeństwa określonym przez normy General Safety Regulation 2 oraz regulacje dotyczące cyberbezpieczeństwa. Na jego pokładzie znajdują się zaawansowane systemy wspierające kierowcę, ostrzegające pieszych i rowerzystów czy sygnalizujące obecność rowerzystów w tzw. martwym polu. Bezpieczeństwo jazdy podnoszą dodatkowo inteligentny asystent prędkości, rejestratory zdarzeń, cyfrowe lusterka oraz systemy automatycznego hamowania awaryjnego.

WYBIERAMY NAJPIĘKNIEJSZY

Na zgłoszenia do tegorocznej edycji konkursu „Najpiękniejsze ogrody Torunia 2026” czekamy do 30 września.

Do konkursu organizatorzy zapraszają wszystkich mieszkańców, którzy z pasją dbają o swoje zielone zakątki i chcą się pochwalić efektami swojej pracy. Na autorów najciekawszych i najbardziej przyjaznych naturze aranżacji przygotowano pulę nagród w wysokości 10 000 złotych.

– Głównym celem konkursu jest nie tylko uatrakcyjnienie wizerunku Torunia, ale przede wszystkim aktywizacja Torunian do tworzenia nowych miejsc zieleni oraz podnoszenie świadomości ekologicznej – podkreśla Marcin Urbański, dyrektor Wydziału Środowiska i Ekologii Urzędu Miasta Torunia.

Trzy kategorie

Zieloną pasję można realizować na wiele sposobów, bez względu na wielkość posiadanej

przestrzeni. Dlatego organizatorzy przygotowali trzy kategorie konkursowe: ogród, działka i balkon. Każdy uczestnik może zgłosić tylko jeden obiekt w jednej kategorii. W tegorocznej edycji laureaci pierwszych trzech miejsc w każdej kategorii otrzymają dyplomy i nagrody pieniężne. Za pierwsze miejsce 2 000 zł, za drugie 1 000 zł i za trzecie 500 zł.

Zgłoszenie do konkursu

Aby wziąć udział w rywalizacji, należy przesłać lub dostarczyć wypełnioną kartę zgłoszeniową wraz z maksymalnie 5 fotografiami o minimalnym wymiarze 10x15 cm. Bardzo ważnym elementem zgłoszenia jest opis aranżacji i scharakteryzowanie nasadzonej roślinności. Zgłaszać można osobiście w siedzibie Wydziału Środowiska i Ekologii Urzędu Miasta Torunia, pocztą tradycyjną na adres Wydziału, a także drogą elektroniczną za pośrednictwem oficjalnej skrzynki e-Doręczeń o adresie: AE:PL-39621-82594-BGDWJ-25.



FOT. JAN OLEKSY

Regulamin konkursu oraz karta zgłoszenia na bip.torun.pl/zarzadzenie/63061/zarzadzenie-nr-168-2026

Prace na torach

W związku z modernizacją torowiska tramwajowego w ciągu ul. Konstytucji 3 Maja nastąpiła zmiana organizacji ruchu od ul. Kosynierów Kościuszkowskich do Olimpijskiej.

Zmiany będą obowiązywały do chwili ułożenia nowego odcinka toru tramwajowego i szyn na przejeździe przez ul. Konstytucji 3 Maja, czyli wjazdu i wyjazdu z pętli tramwajowej „Olimpijska”. Aby móc prowadzić prace torowe i układać szyny na tym przejeździe, konieczne jest całkowite wyłączenie ruchu kołowego na czas prowadzenia robót. Wybudowana przewiązka dla ruchu



FOT. SYLWIA DRENGOWSKA

kołowego umożliwi ominięcie miejsca prowadzenia prac przy układaniu torowiska.

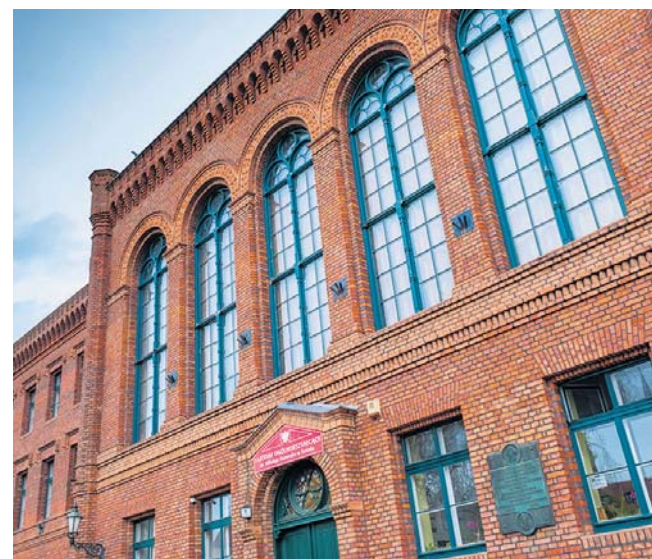
Uwaga! Nie będzie możliwości parkowania samochodów zarówno na północnej, jak i południowej jezdni ul. Konstytucji 3 Maja na odcinku od ul. Kosynierów Ko-

ściuszkowskich do ul. Olimpijskiej. Tymczasowe zmiany w organizacji ruchu drogowego nie spowodują zmian w funkcjonowaniu autobusowej komunikacji miejskiej. Przywrócenie dotychczasowej organizacji ruchu planowane jest 18 sierpnia br.

JESZCZE MOŻESZ WYBRAĆ

Nadal masz możliwość podjęcia nauki w szkole, która będzie odpowiadała twoim zainteresowaniom. 154 wolne miejsca czekają na uczniów.

Wprawdzie zakończyło się postępowanie uzupełniające do klas I szkół ponadpodstawowych na rok szkolny 2026/2027, ale to wciąż nie koniec możliwości podjęcia nauki. W placówkach są jeszcze 154 wolne miejsca, w tym 49 miejsc w liceach ogólnokształcących, 94 miejsca w technikach oraz 11 miejsc w branżowych szkołach I stopnia. Miejska oferta edukacyjna stale daje szansę na rozpoczęcie nauki na profilu dopasowanym do Twoich pasji, talentów i celów zawodowych. Na uczniów czekają zróżnicowane kierunki. Od klas medycznych, psychologicznych, politechnicznych, sportowych czy dyplomatycz-



FOT. WOJTEK SZABELSKI

nych w liceach, po nowoczesne specjalności w technikach i branżowych szkołach I stopnia (m.in. technik programista, cyberbezpieczeństwo, robotyka, weterynaria, fryzjerstwo czy kucharz). Aby ubiegać się o przyjęcie do danej szkoły, należy

złożyć wniosek wraz z wymaganymi dokumentami. Wzory natorun.edu.com.pl/kandydat. Do pobrania: lista szkół ponadpodstawowych w Toruniu z wolnymi miejscami w klasach I po rekrutacji uzupełniającej na rok szkolny 2026/2027.



Jubileuszowe święto Wisły

Ciąg dalszy ze str. 1

WSPARCIE MIASTA

Od pierwszej edycji Miasto konsekwentnie wspiera organizację festiwalu, inwestując w przywracanie rzeki mieszkańcom. Do tej pory Gmina Miasta Toruń przeznaczyła na ten cel ponad 1,7 mln. zł. Na tegoroczną organizację wydarzenia Toruń przyznał 297 000 zł, a w przyszłym roku będzie to 350 000 zł. Łącznie wraz z nakładami na najbliższe lata miejska inwestycja w rozwój Festiwalu Wisły przekroczy 2,3 miliona złotych.

SIŁA PROMOCJI

– Festiwal Wisły to dla Torunia fantastyczny impuls promocyjny i turystyczny. Wydarzenie przyciąga do naszego miasta tysiące gości z całej Polski i zagranicy.

Unikalny, flisacki klimat nadaje Toruniowi wyjątkowy charakter, pokazując, że rzeka jest naszą ogromną siłą – mówi Ewa Banaszcuk-Kisiel, dyrektor Biura Rozwoju Turystyki Urzędu Miasta Torunia.

CO W PROGRAMIE?

- **Darmowe rejsy i zwiedzanie:** minimum 63 bezpłatne rejsy tradycyjnymi łodziami dla ponad 600 osób dziennie, rejsy z opowieściami o Mikołaju Koperniku i wiślanymi legendami. Zaczumowane jednostki będzie można również zwiedzać.
- **Parady i widowiska ogniowe:** znakiem rozpoznawczym festiwalu są widowiskowe parady łodzi, spektakularna będzie nastrojowa nocna parada w świetle rac, pochodni, ognia i dymu.

- **Tradycja, rzemiosło i smaki:** działać będzie ponad 17 stanowisk edukacyjnych prezentujących m.in. dawne zawody, takie jak szkutnictwo, ciesielstwo okrętowe, bursztynnictwo czy wypiek pierników. Ponadto historyczne inscenizacje, jarmark „Nadwiślańskie Smaki” oraz Targi Tradycyjnych Produktów Regionów Nadwiślańskich.
- **Sport, muzyka i konferencje:** na wodzie odbędą się regaty żeglarskie Vistula Challenge o Puchar Prezydenta Miasta Torunia oraz akcja bezpiecznego przepływania Wisły wpływ z ratownikami WOPR (14 sierpnia), zaś na lądzie: „Koszykarska Sztafeta Wisły” z zawodnikami Arriva Polski Cukier Toruń i Twardych Pierników, a na scenie wystąpią Farben Lehre, Łysa Góra, Atlantyda oraz Dubska.

Dokładny program na: festiwalwisly.pl

W PRZESTRZENI PAMIĘCI

Ciąg dalszy ze str. 1

Torunianka, która podbiła świat fotografii wywodziła się z rodziny o wielopokoleniowych tradycjach fotograficznych. Urodziła się 17 sierpnia 1896 roku. Po opuszczeniu Torunia rozwijała swoją karierę w Berlinie, gdzie od 1927 roku prowadziła własne atelier fotograficzne. Portretowała najwybitniejsze postacie świata nauki, kultury i sztuki, wśród nich m.in. Alberta Einsteina czy Kurta Weilla. W 1935 roku wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, gdzie fotografowała m.in. Eleanor Roosevelt, Marca Chagallę oraz J.D. Salinger. Dziś dorobek artystki znajduje się w kolekcjach czołowych muzeów świata.

PROGRAM OBCHODÓW

17 sierpnia (poniedziałek)

godz. 12.00-13.00
ul. Podmurna

Uroczysty wernisaż plenerowej wystawy fotografii Lotte Jacobi, otwarcie ekspozycji prezentowanej na ul. Podmurnej do 31 sierpnia (od 1 do 30 września w Dworze Artusa), oficjalna prezentacja muralu autorstwa Jakuba Machowskiego oraz ceramicznej rzeźby autorstwa Dariusza Przewięźlikowskiego.

19 sierpnia (środa)

godz. 19.00 | Sala Kinowa
Muzeum Okręgowego

Spotkanie i panel dyskusyjny z udziałem Katarzyny Pietruczek, Joanny Stenclik z UMK oraz Krzysztofa P. Czyżewskiego. Moderatorem będzie Jarosław Jaworski.

godz. 21.00
fasada Domu Harcerza

„Poruszona Lotte” – pokaz animowanych fotografii Lotte Jacobi przygotowany przez Barbarę Klein z muzyką na żywo Joanny i Jana Gembałów.

22 sierpnia (sobota)

godz. 15.00-18.00
Podmurna Cafe

Plener fotograficzny „Retro Atelier u Jacobich”. Uczestnicy przeniosą się do atmosfery przedwojennego zakładu fotograficznego, korzystając z kostiumów, rekwizytów i historycznej scenografii. W wydarzeniu wezmą udział aktorzy wcielający się w Lotte Jacobi i jej ojca Zygmunta.

Organizatorem obchodów jest Biuro Toruńskiego Centrum Miasta, a współorganizatorami Centrum Kultury Dwór Artusa oraz Muzeum Okręgowe w Toruniu, zaś partnerami – Sekcja Przewodnicka Towarzystwa Miłośników Torunia oraz Dom Harcerza.



FOT. BIURO TORUŃSKIEGO CENTRUM MIASTA

Stolica latania

Toruń stał się miejscem spotkania światowej czołówki lotnictwa sportowego.

Na lotnisku Aeroklubu Pomorskiego w ubiegłą niedzielę rozpoczęły się 26. Samolotowe Mistrzostwa Świata FAI w Lataniu Precyzyjnym, czyli najbardziej wymagającej konkurencji lotnictwa sportowego, w której o sukcesie nie decyduje prędkość, lecz dokładność wykonania kolejnych elementów lotu. W uroczystości uczestniczył Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski, który podkreślał, że organizacja mistrzostw jest ko-

lejnym potwierdzeniem silnych związków miasta z lotnictwem, zaznaczał, że tutaj zaczynały się przygody wielu asów lotnictwa i przez dziesięciolecia, kolejne pokolenia uczyły się tej trudnej sztuki. W tegorocznych mistrzostwach wzięło udział 47 pilotów z ośmiu krajów: Niemiec, Francji, Chin, Szwecji, Szwajcarii, Norwegii, Słowacji i Polski. Po ceremonii otwarcia i po treningach zawodnicy przez ten tydzień rywalizowali w konkurencjach mistrzowskich. 26. Samolotowe Mistrzostwa Świata FAI w Lataniu Precyzyjnym kończą się dzisiaj, a ich mocnym akcentem będzie uroczyste wręczenie medali.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

z ułożeniem paneli i montażem listew, wartość prac, których nie trzeba zlecać wykonawcom, może wynieść około 3-6 tys. zł. Przy większym zakresie prostych robót oszczędność może sięgać około 5-11 tys. zł” - wskazali autorzy raportu, dodając, że rzeczywista korzyść finansowa zależy od metrażu, stanu powierzchni, zakresu prac przygotowawczych, lokalnych stawek oraz wydatków na zakup lub wypożyczenie narzędzi. Kalkulacja nie uwzględnia również wartości czasu przeznaczonego przez właściciela lokalu na samodzielne wykonanie prac.

„Urlop staje się w tym przypadku zasobem ekonomicznym, który osoby prowadzące prace remontowe inwestują w redukcję kosztów. Istotna pozostaje tu wycena własnego wolnego czasu. Dla części osób jest on cenniejszy niż rynkowe stawki za robociznę” - to podsumowanie raportu.

Odnawiamy na raty

Wojtek, 44 lata, zarabia w granicach 7 tys. złotych na rękę. Jeszcze sześć lata temu razem z żoną wynajmowali w jednym ze śląskich miast spore mieszkanie w kamienicy. Córka, Monika ze swoją rodziną - mężem i dwuletnim synem, także płacili za wynajem trzy-pokojowego lokum w bloku z wielkiej płyty.

- Postanowiliśmy wziąć kredyt i wspólnie kupić dom pod miastem. Znaleźliśmy taki, w stanie zamkniętym surowym. Ma dwa osobne wejścia: górę miała zamieszkiwać Monika z rodziną, my dół - opowiada mężczyzna: niewysoki, włosy do ramion, pełen energii.

Szybko obliczyli, że muszą wziąć 200 tys. złotych kredytu na wykończenie domu. Tak też zrobili. Było ciężko, bo wciąż wynajmowali mieszkania, a musieli już spłacać zadłużenie. Potem „ciężko”, zamieniło się w „tragicznie”. Przyszła wojna w Ukrainie, inflacja, podwyżki stóp procentowych, rata kredytu niemal się podwoiła. Ceny materiałów budowlanych też poszybowały w górę.

- Kiedy przyszedł fachowiec wycenić, ile weźmie za położenie wylewki w całym domu, stwierdził, że 8 tys. złotych, koniec końców wziął 19 tys., bo tak zdrożał materiał i koszty pracy - opowiada.

Za 200 tys. złotych zrobili połowę tego, co zamierzali zrobić. W dwie rodziny mieszały na paterze domu, piętro wciąż czekało na wykończenie.

- Grubsze roboty wykonywali fachowcy, drobne - my sami. Każdy urlop, każdą wolną chwilę poświęcaliśmy na remont. Wciąż tak właściwie jest: malowanie, kładzenie paneli, roboty na podwórku, wszystko to zrobiliśmy sami - wylicza.

W zeszłym roku młodzi przemieśli się na górę. Mogą tam mieszkać, ale cały czas coś jeszcze wykańczają, ulepszają. W tym roku po raz pierwszy od lat pojechali z żoną na urlop. Spędzili tydzień nad polskim morzem, ale drugi już w domu, bo tu zawsze jest coś do zrobienia, jak przekonuje Wojtek.

Także najnowsze badanie Nieruchomosci-online.pl pokazuje, że ponad połowa (55 proc.) wykonuje prace we własnym zakresie lub z pomocą bliskich, a połowa remontujących wydaje na ten cel nie więcej niż 15 tys. zł.

Z badania wynika, że 30 proc. respondentów wykonało ostatni remont samodzielnie, a 25 proc. przeprowadziło go samodzielnie, korzystając doraźnie z pomocy bliskich. Kolejne 20 proc. badanych wskazało, że część prac wykonało samodzielnie, a część zleciło fachowcom.

Co ciekawe, to właściciele domów częściej niż właściciele mieszkań przeprowadzają remonty samodzielnie. Za pędzel najczęściej chwytają osoby w wieku 35-44 lata, bo aż 70 proc. respondentów w tej grupie przeprowadziło ostatni remont samodzielnie lub przy wsparciu rodziny i znajomych.

Najczęściej wykonujemy drobne prace - odświeżamy pojedyncze pomieszczenia, coś tam modernizujemy, dokonujemy drobnych napraw, w każdym razie jedynie 18 proc. ankietowanych zadeklarowało, że ich ostatni remont miał charakter generalny.

Połowa respondentów przeznaczyła na ostatni remont nie więcej niż 15 tys. zł, przy czym znacząca część tej grupy zmieściła się w budżecie do 5 tys. zł. Kolejne 18 proc. badanych wydało od 15 tys. do 30 tys. zł.

Remont to ogromny stres

Ale mówiąc o remontach, nie można zapomnieć o innym, bardzo ważnym ich aspekcie. Według badania GfK „Polacy a stres” pierwsza trójka najbardziej obciążających emocjonalnie sytuacji w życiu prywatnym to problemy finansowe, choroba członka rodziny oraz własnie remont. Aż 66 proc. Polaków przyznaje, że remont i naprawy w domu są dla nich stresujące, a co trzeci badany przyznaje, że prace remontowe czy budowa domu to jedna z głównych przyczyn stresu w ich życiu.

Przesada? Wcale nie, wystarczy poczytać fora internetowe.

Internauta1: „Znajomi mnie raczą takimi tekstami, że prawie się rozwodzili podczas remontów: ci che dni, awantury. Jakie są wasze doświadczenia?”

Internauta2: „Niestety, stres jest ogromny. Zawsze pojawia się tysiąc niespodziewanych problemów, nawet przy dobrych fachowcach. Szczególnie, gdy inwestuje się duże

pieniądze, trudno jest uniknąć nerwów. Na zmianę klócił się z mężem, później się z tego śmialiśmy, a na końcu zawsze mówiliśmy, że teraz to już przeżyjemy wszystko”.

Internauta3: „Ja przed remontem też słyszałam opinie, że przez remont można się rozwieść. U mnie też były ogromne kłótnie, bo nie zgadzaliśmy w wielu sprawach, ale jakoś przetrwaliśmy. Remont zaczęliśmy jeszcze przed ślubem, kończyliśmy po. Pokazał nasze różnice w charakterach tak naprawdę. Można by go robić przed ślubem jako test dla par”.

Internauta4: „Remont to małe miki. Budowa domu, to jest dopiero coś, co może doprowadzić do rozpacz, szczególnie, jak się non-stop trafia na nieuczciwych budowlanców. A jak się już w końcu wybuduje, to wtedy dopiero zaczyna się wykończeniówka, czyli odpowiednik remontu. My to jakoś przetrwaliśmy, ale łatwo nie było. Nigdy więcej”.

Internauta5: „Niestety to prawda. Nie wiem jak tam mały remoncik, u nas to była przebudowa i remont generalny nowo zakupionego domu. Powiedzmy, w zasadzie budowa od nowa. Ogromny stres, trwa już ponad rok, a jeszcze końca nie widać. Jest nadzieja, że do stycznia się wyrobimy. Powiem krótko: nie mieliśmy pojęcia, w co się ładujemy. Zrobiliśmy wcześniej mniejszy remont w mieszkaniu, poszło szybko. To jest w ogóle inny kaliber, ilość osób zaangażowanych: architekt, urzędnicy decydujący o pozwoleniu na budowę, inżynier, sąsiedzi, firma budowlana, elektrycy, firma sanitarno-grzewcza, kuchnia, banki. Ciągłe coś się opóźnia, coś idzie nie tak, ciągle trzeba się dokształcać i decydować. Budżet ciągle rośnie, co powoduje napięcia na tle finansowym, stres związany z szukaniem finansowania. Do tego jeszcze konflikty ze wszystkimi o jakość prac, terminy, faktury, przepisy. Już się parę razy przez to prawie rozstaliśmy i szczerze, już nie mogę się doczekać aż się skończy”.

Internauta6: „Ja się rozwiodłem z żoną po wybudowaniu domu, więc coś w tym jest”.

Co nas stresuje w remontach? Wybór fachowców, koszty i finanse, bałagan, chaos i brak prywatności, opóźnienia, strach o jakość wykonanych prac, ciągłe decyzje i wybory, którymi jesteśmy po prostu zmęczeni.

Kluczem do zmniejszenia stresu remontowego jest dobre planowanie. Zanim zaczniecie budowę, warto dokładnie rozplanować wszystkie etapy prac

ZUZANNA CICHOCKA
architektka

- Remont to zmiana sama w sobie, ale też element składowy zmian w naszym życiu. Prowadzi do dezorganizacji codzienności każdej rodziny: nikt nie robi tego, co zwykle, tylko biegamy za majstrami albo farbami czy płytkami. Remont to koniec rutyny, dającej poczucie bezpieczeństwa. Nawet założenie butów staje się problemem, bo gdzie one teraz są? Remont wyrzuca nas ze strefy komfortu. Jest sytuacją emocjonalnie krytyczną, gdy stanowi konsekwencję życiowych zmian: ślubu, pojawienia się dziecka czy odwrotnie, rozvodu. Bo wtedy stres remontowy dodaje się do tych emocji, które przeżywamy w związku z tym, czego doświadczyliśmy w życiu - mówiła dr Marta Majorczyk, doradca rodzinny w rozmowie ze Zwierciadłem”.

„The New York Times” opisywał kilka lat temu historię wartego kilka milionów dolarów loftu na Manhattanie. Jego właściciele, małżeństwo z 14-letnim stażem, poświęcili rok na stworzenie tam wymarzonego wnętrza. Dwa tygodnie po przeprowadzce do nowego mieszkania mąż oznajmił: „Koniec remontu i koniec małżeństwa”.

To ponoć nowojorski standard. Z przeprowadzonych w USA badań wynika, że 12 proc. małżeństw podczas budowy czy odnawiania domu rozważa rozstanie.

Znajdźmy czas na odpoczynek

Tak, remont to poważna sprawa i trzeba się do niego przygotować. Mamy i tak wystarczająco dużo stresu na co dzień i bez malowania, przestawiania mebli z trudem dajemy radę. Więc trzeba mentalnie przygotować się na zmiany: wcześniej dokładnie z rodziną ustalić, co dokładnie chcemy zrobić, nie przejmować się bałaganem, zachować spokój - bo remont kiedyś się przecie skończy i wróci normalność.

Zuzanna Cichocka architektka z zamięłowania, wykształcenia i zawodu pisze na swojej stronie tak, takie między innymi daje rady:

1. Dobrze zaplanuj budowę

Kluczem do zmniejszenia stresu jest dobre planowanie. Zanim zaczniecie budowę, warto dokładnie rozplanować wszystkie etapy prac, terminy i budżet. Spontaniczne decyzje mogą prowadzić do chaosu, a ten z kolei do dodatkowego stresu.

Przykład? Wyobraźcie sobie sytuację, w której remont mieszkania zbiega się z narodzinami dziecka. To ogromne obciążenie emocjonalne i organizacyjne. Dlatego tak ważne jest, aby jak najwięcej elementów zaplanować z wyprzedzeniem i unikać nakładania się stresujących sytuacji.

2. Zaplanuj budżet z zapasem

Jednym z największych źródeł stresu podczas budowy są koszty.

Dlatego tak ważne jest, aby zaplanować budżet z odpowiednim zapasem. W dzisiejszych czasach, gdy ceny materiałów i usług budowlanych są bardzo zmienne, warto założyć, że koszty mogą wzrosnąć o 10-20%.

Jeśli budżet jest napięty, warto rozważyć etapowanie prac. Dzięki temu nie musicie rezygnować z marzeń, a jedynie rozłożyć je w czasie. Pamiętajcie, że lepiej zrealizować projekt w kilku etapach niż narazić się na ogromny stres związany z brakiem środków.

3. Miej swój „azyl”

W trakcie budowy warto mieć miejsce lub hobby, które pozwoli Wam się odprężyć i na chwilę zapomnieć o stresie. Może to być spacer, czytanie książek, sport czy spotkania z przyjaciółmi. Każdy potrzebuje chwili wytchnienia, zwłaszcza gdy codziennie mierzy się z wyzwaniami związanymi z budową.

Ja sama, pracując nad wieloma projektami jednocześnie, zawsze znajduję czas na swoje „pozytywne szaleństwo” - coś, co pozwala mi się zrelaksować i naładować baterie.

4. Wizualizuj efekt końcowy

Kiedy stres związany z budową wydaje się nie do zniesienia, warto przypomnieć sobie, dlaczego to robicie. Zamknijcie oczy i wyobraźcie sobie, jak będzie wyglądało Wasze wymarzone wnętrze. Jak będziecie się w nim czuli? Jakie emocje Wam towarzyszą? Taka wizualizacja pomoże Wam przetrwać trudne momenty i przypomni, że cały wysiłek jest tego wart.

5. Urlop po zakończeniu budowy

Wielu moich klientów decyduje się na urlop tuż po zakończeniu budowy. To doskonały sposób na odreagowanie stresu i powrót do nowego domu ze świeżym spojrzeniem. Warto zaplanować przeprowadzkę i sprzątanie tak, aby po powrocie z urlopu móc od razu cieszyć się nowym miejscem.

Jeśli nie macie siły na samodzielne sprzątanie i organizowanie przeprowadzki, warto zatrudnić profesjonalną ekipę. To niewielki koszt w porównaniu z komfortem, jaki zyskacie”.

Właśnie, remont i co dalej? Zaraz po nim do pracy?

Psychologowie nie mają wątpliwości: to zły pomysł. Po remoncie po prostu powinniśmy odpocząć, bo już przed nim byliśmy zmęczeni. Więc, jeśli już musimy odmalować ściany, coś tam w domu poprzestawiać, to podzielmy nasz urlop na dwie części. I kiedy już skończymy wszystkie roboty, posprzątajmy po nich - wyjedźmy gdzieś naładować akumulatory. Dopiero po powrocie naprawdę docenimy to, jak wyglądają nasze cztery ściany.

GASTRONOMIA



Tak Książuło testował gigantyczną pizzę Bestię i zabójczo ostrą Petardę z pizzerii „Jolanta” w Bydgoszczy. Jej szef, pan Jacek, „efekt Książuła” dobrze wykorzystał

Efekt Książuła. Jolanta oszalała, Siemka zyskała. Jak on to robi?

Książuło jedną recenzją lokal potrafi uratować albo pogrążyć. Najpopularniejszy kulinarny youtuber w kraju gościł na Kujawach i Pomorzu kilkakrotnie. Za jego sprawą pizzeria „Jolanta” w Bydgoszczy oszalała, a „Siemka Kebab” w Toruniu zyskała

Małgorzata Oberlan

„Książuło, co Ty zrobił?! Mamy taki ruch, że nie jesteśmy w stanie się obrobić. Telefon wyłączony od ponad godziny. Zamówienia spływają zewsząd. Na miejscu - pełno. Na wynos - pełno. Czas oczekiwania dłuższy. Ale wiecie co? Jestem za to ogromnie wdzięczny. Dziękuję za cierpliwość. Dziękuję, że czekacie. Dziękuję, że wspieracie sercem” - meldował rozentuzjasmowany pan Jacek, właściciel pizzerii „Jolanta” w Bydgoszczy.

Meldował tak pod koniec lutego tego roku, po drugiej już wizycie w jego lokalu Książuła. Jego „efektu”, a termin ten wszedł na stałe do obiegu, doświadczył po raz kolejny. I wykorzystał go najlepiej, jak potrafił.

Zabójcza Petarda na własną odpowiedzialność

Szymon Nyczko, czyli kulinarny recenzent o milionowych zasięgach na You Tube, pierwszy raz odwiedził „Jolantę” w 2024 r. W lokalu działającym wtedy przy ul. Jagiellońskiej w Bydgoszczy tłumów nie było. Owszem, pan Jacek i wówczas interes prowadził z pasją (znana była choćby jego największa w mieście pizza), ale chyba brakowało promocyjnego wypłynięcia na szerokie wody. Wizyta Książuła mu to dała.

W „Jolancie” zamówił rekordowo wielką pizzę Bestię i zabójczo ostrą Petardę, z autorskim sosem szefa kuchni. Konsumować je udał się z kolegą Wojtkiem na kemping. No i tam odbyło się szał, które znów biło rekordy popularności w sieci. Efekt? Tysiące ludzi dowiedziało się, że Bestia jest grzechu warta, a Petarda to najostrzejsza pizza w kraju. Zabójcza wręcz...

Petardy z „Jolanty” zachciało nagle spróbować mnóstwo ludzi, także podejmując „wyzwanie ostrości”. Wielu Książuła naśladowało i swoje relacje też wrzucało do sieci. Inni natomiast ciągnęli do lokalu przy Jagiellońskiej po prostu z ciekawości. Niekoniecznie na zabójczo ostrą pizzę, którą już wtedy zamawiać trzeba było specjalnie - u szefa pizzerii - i licząc się z konsekwencjami dla organizmu.

Drogi raz youtuber zajrzał do „Jolanty” minionej zimy. Tym razem z Petardą nie mierzył się on sam, ale jego znajomi. Relacja znów miała rzesze internetowych odbiorców, a „efekt Książuła” po raz drugi doprowadził „Jolantę” do szaleństwa. Ze szczęścia - jak piszemy na wstępie. Jak lokal tę popularność wykorzystał? Trzyma poziom kulinarny, a jego szef, pan Jacek podtrzymuje zainteresowanie regularną aktywnością w sieci. Miesiąc temu pizzeria zmieniła adres - przeniosła się

na ul. Kołobrzeską, działa w większej przestrzeni. Trochę z konieczności, bo nieruchomość przy ul. Jagiellońskiej objęły wyburzenia, ale też z uwagi na wciąż rosnącą liczbę klientów.

- Słynna z ostrości pizzę Petardę nadal można u nas zamawiać tylko na specjalne życzenie, u szefa. Nie ma jej ot tak, w karcie. Tę pizzę naprawdę zamówić trzeba na własną odpowiedzialność - wcześniej wypełniając formularz. Nie każdy jest w stanie dać jej radę i ma ona swoją wyjątkową moc - mówi pracownica „Jolanty”.

Czy to prawda, że amatorzy Petardy kończyli z bólami w szpitalach. A może to miejska legenda o tym, jak dobrze znają ją lekarze na SORach? Sympatyczna pracownica pizzerii dyplomatycznie pozostawia moje pytanie bez odpowiedzi.

Siemka Kebab - goście testują, interes się kręci

Krążący po kraju Książuło w Kujawsko-Pomorskiem był już wielokrotnie. Tylko w Bydgoszczy i Toruń po kilka razy. Testował nie tylko bydgoską pizzę, ale i na przykład ofertę Jarmarku Świątecznego.

W Toruniu natomiast Szymon Nyczko brał na widelec na przykład dania serwowane w barach mlecznych. Nie padł na kolana przed ofertą popularnej społemow-

skiej „Małgoški”. Docenił za to absolutnie mały „Bar Pod Arkadami” na starówce. Czy potrzebował on dodatkowej atencji klientów, skoro jest najstarszym barem mlecznym w Toruniu i na sukces (oferując tradycyjne dania) pracuje od 1950 r? Może niekoniecznie, ale pochwała youtubera dodała mu popularności.

Absolutnie zyskał też na wizycie Książuła „Siemka Kebab” przy ul. Łyskowskiego w Toruniu - po pochwalnej recenzji youtubera lokal dostał skrzydeł. Właścicielka i cała ekipa do dziś czują „efekt Książuła”. Goście lokalu działającego na osiedlu Na Skarpie chwalą wielkość porcji, mięso w kebabie, świeżość dodatków, sosy i obsługę. Czy przed wizytą youtubera kebaby były tu gorsze? Nie. Po prostu i temu skromnemu lokalowi, działającemu na blokowisku, a nie obleganej przez turystów starówce, taka promocja bardzo się przydała.

„Skuszeni pozytywnymi recenzjami youtuberów odwiedziliśmy ten lokal...” - tak zaczyna się teraz wiele opinii, które w sieci zostawiają klienci lokalu „Siemka Kebab”. Zdecydowana większość jest pozytywnych. Nawet jednak te krytyczne są dowodem na to, że „efekt Książuła” działa - ludzie ciągną tu także z ciekawości.

Książuło i jego zasięgi

31-letni youtuber Szymon Nyczko, czyli Książuło, należy do najsilniejszych graczy w sieci. Generuje zasięgi, których zazdroszczą mu inni. W ciągu miesiąca jego kanał na You Tube osiąga średnio około 40mln wyświetleń, a jego produkcje regularnie przyciągają milionową widownię. Liczba subskrybentów kanału przekracza 2 mln.

Książuło zaczynał karierę w sieci już w 2012 r., gdy pojawił się jako KolorowyVlog, publikując krótkie, humorystyczne filmy o codziennych sytuacjach. Szybko zdobył wiernych odbiorców za sprawą naturalności i poczucia humoru. Po tych pierwszych sukcesach próbował także sił w muzyce, nagrywając rap pod szyldem KSTWO. Ten etap kariery nie przyniósł mu jednak popularności. Coraz rzadziej publikował materiały, a później całkowicie zniknął z internetu. Wtedy też przytył 40 kg.

Gdy Książuło zniknął z sieci, pracował w gastronomii. Był m.in. kucharzem, przygotowywał catering, pracował w piekarni, pizzerii i rozwodził jedzenie. Próbował też prowadzić własny sklep spożywczy. Jak sam wspominał, był to jeden z najtrudniejszych okresów w jego życiu. Każdego dnia wstawał o 3 lub 4 nad ranem, jechał na giełdę po towar, a od godz. 6 przez kolejne 12 godzin obsługiwał klientów w sklepie. Po powrocie do domu piekł jeszcze szarlotki, które cieszyły się dużym powodzeniem wśród kupujących. Ciągłe nie miał jednak

przy tym pewności, czy jego biznes przetrwa.

Przełomem w jego życiu z pewnością stał się rok 2022, gdy ponownie pojawił się w internecie. Wrócił na YouTube, tym razem stawiając na recenzowanie restauracji, barów mlecznych, budek z kebabem, ale i tych ekskluzywnych lokali. Lubi podkreślać, że jest niezależny, bo nie podejmuje współpracy reklamowej z branżą gastronomiczną. Tak buduje markę swoich recenzji, które odbiorcy uznają za wiarygodne i autentyczne. Zarabia przede wszystkim na wspomnianych wielomilionowych wyświetleniach swoich produkcji.

Krajobraz po Magdzie Gessler

Do kogo dociera kulinarny recenzent na You Tube? Przede wszystkim do młodego i średniego pokolenia. W przypadku Książuła są to też raczej amatorzy pizzy, kebabów czy dań z barów mlecznych - bo dotąd na testowaniu takiego jedzenia się koncentrował. Ale, uwaga! Książuło od czasu do czasu lubi zajrzeć też do restauracji kulinarnych celebrytów. Takich jak na przykład Magda Gessler. I wtedy już absolutnie nie ma taryfy ulgowej: dla jakości dań, wielkości porcji, a przede wszystkim ceny serwowanych specjałów.

Magda Gessler natomiast ze swoimi „Kuchennymi rewolucjami” pobudza wyobraźnię przede wszystkim pokolenia średniego i starszego. Telewizyjny format ma się wyśmienicie od lat i choć jego gwiazda zbiera też miazdzącą krytykę od czasu do czasu, to wciąż bije rekordy oglądalności. Krajobraz po Magdzie Gessler bywa jednak różny. Nie jest tajemnicą, że w całym kraju splajtowało już wiele restauracji, które rewolucjonizowała. Samo pojawienie się historii o danym lokalu na telewizyjnej antenie jest bowiem faktycznie wielką szansą, dając reklamę na cały kraj. Sukcesu jednak nie gwarantuje: na ten ciężko na ogół trzeba potem w gastronomii pracować.

W Toruniu, dla przykładu, bilans „Kuchennych rewolucji” jest raczej smutny. Odbyły się w mieście 7 razy, a przetrwały tylko 2 lokale. Są to zrewolucjonizowane dwa lata temu „Bistro Podniebienie” na lotnisku oraz dekadę temu - „La Nonna Siciliana” na starówce. Ta druga restauracja wykorzystała promocję z anteny, ale na sukces ciężko i uczciwie sobie zapracowała.

Nie przetrwały na rynku inne rewolucjonizowane toruńskie lokale, takie jak „Zamkowa”, „Pod Arsenalem”, „Zar Tandorii”, „List z Kaukazu” czy „Osteria do Bitondo”. Oczywiście, powody były różne, ale rachunek toruński wystawiony po latach optymistycznie nie wygląda. ©

PSYCHOLOG DLA ROLNIKA

Rolnik: Giniemy! Potrzebujemy kogoś, kto wskaże nam światelko w tunelu

Kiedyś największym nieszczęściem rolników były pożary. Dziś to nie ognia najbardziej boją się gospodarze, ale życiowych pożarów. Wybucho ich coraz więcej i coraz więcej rolników przyznaje, że kłopoty ich przerosły

Lucyna Talaśka-Klich

- Weterynarze przyjechali ubić nasze świny, a musieli nas pocieszać! Dlaczego w tak trudnej sytuacji nie przysłano do nas psychologa? - pyta pan Zbigniew, rolnik z powiatu świeckiego.

Ta trudna sytuacja dotyczyła likwidacji stada trzody chlewnej po wykryciu wirusa afrykańskiego pomoru świń (ASF). Żeby ten groźny wirus się nie rozprzestrzenił, 753 świny trzeba było uśmiercić i przekazać do utylizacji.

- Mieliliśmy trzodę w cyklu zamkniętym, więc trzeba było pozbażyć życia nawet maciory i prosięta. Nie dałem rady, by być w tym czasie w chlewni - przyznał rolnik. - Poszedłem do domu, musiałem wziąć coś na uspokojenie.

Rozpacz, płacz, agresja

- Wsparcie psychologiczne nie jest naszym zadaniem, ale co mamy zrobić w tak trudnych dla rolników sytuacjach? - mówi Wojciech Młynarek, Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Lekarz Weterynarii. - Gdy dowiadują się, że musimy wybić ich stado, zwykle reagują rozpaczą, płaczem, czasami pojawia się agresja. Pocieszamy ich, jak możemy, wyjaśniamy, co dalej np. z dezynfekcją w gospodarstwie, z odszkodowaniem. Jednak nasi inspektorzy nie są specjalistami od problemów emocjonalnych ludzi; mamy zajmować się zwierzętami. W takiej sytuacji na pewno przydałby się gospodarzom psycholog, a może nawet psychiatra.

Pan Zbigniew twierdzi, że jego rodzina przeżyła istny horror. Co prawda emocje już nieco opadły, ale poczucie bezradności pozostało. - Nie wiemy, co będzie dalej - dodaje. - Odszkodowanie nie załatwi problemu. Czujemy się tak, jakby ktoś nałożył nam kajdany na ręce - mówi. - Nawet jeśli za jakiś czas syn będzie mógł zasiedlić chlewnię, to i tak przez około rok będziemy uziemieni.

Jego rodzina zastanawia się z czego spłacać kredyt, regulować rachunki np. za prąd, zakup środków ochrony roślin. - Można zgłupieć od tych problemów! - wyznaje rolnik.

- W takiej sytuacji, gdy np. rolnikowi wybijają stado, świat mu się wali - uważa dr hab. Piotr Nowak, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmujący się m.in. socjologią obszarów



Rolnik w kryzysie zostaje sam

wiejskich i rolnictwa. - Kiedyś w gospodarstwie było wszystkiego po trochu, produkcja roślinna i zwierzęca, więc jeśli w jednej dziedzinie coś się nie udało, to rolnik wiedział, że i tak przetrwa. Dziś większość rolników, jeśli chce się rozwijać, stawia na specjalizację, więc ryzyko jest większe. A niektórzy gospodarze stali się przedsiębiorcami rolnymi. Jeśli inwestują, to często z wykorzystaniem kredytów. Kiedyś rolnicy unikali kredytów jak ognia, ale mogli przynajmniej liczyć na pieniądze pożyczane od rodziny czy znajomych. Dziś gospodarz jest zwykle pozostawiony sam sobie, mało kto z rodziny czy znajomych żyje jeszcze z rolnictwa. Zatem jest zdany na banki.

- Od kilku miesięcy nie mogę spać. Problemy mnie przerosły! Inwestowałem w rozwój naszego rodzinnego gospodarstwa i nie stać mnie na spłatę kredytów - wyznaje gospodarz z Wielkopolski. Jest czwartym pokoleniem rolników. - Rodzice też inwestowali, ale oni żyli w czasach lepszych dla rolnictwa - dodaje. - Wiem, że socjalizm był generalnie zły, problemów wówczas nie brakowało, ale ojciec przynajmniej wiedział, że jak sprzeda zboże, świny, czy mleko, to na tym zarobi. Mógł nawet mniej więcej przewidzieć, ile będzie miał zysku. Ja nie mogę przewidzieć niczego, bo żyjemy w globalnej wiosce. Ceny za mleko z naszego gospodarstwa zależą np. od sytuacji w Nowej Zelandii, na światowej giełdzie GDT. Jestem lepiej wykształcony niż moi rodzice czy dziadkowie, a czasami czuję się jak wio-

skowy głupek. Najgorsze jest poczucie, że na wiele rzeczy (takich jak Mercosur, import produktów rolnych z Ukrainy, wyśrubowane wymogi unijne) nie mam wpływu. Czuję się bezradny! Boję się, że mamuję swoje życie i dorobek kilku pokoleń.

Siostra zdążyła z pomocą

Pani Mariola jest siostrą rolnika z Pomorza, który próbował odebrać sobie życie. - Czułam, że dzieje się coś niedobrego i całe szczęście zdążyłam zapobiec tragedii - opowiada. - Wiedziała, że od jakiegoś czasu brat topi smutki w alkoholu. Myślałam, że chodzi o problemy z partnerką. Okazało się, że zapukał do niego komornik. Nikomu o tym nie powiedział, wstydził się. A to nie była jego wina, stracił sporo pieniędzy przez niskie ceny zbóż w skupie, a dodatkowo przez firmę, która go oszukała i nie zapłaciła za część towaru.

Brat wraca do zdrowia. Jest pod opieką psychiatry i terapeuty uzależnień.

Ryzyk jest za dużo

- Giniemy! - twierdzi rolnik z Kujaw. - Wielu z nas nie daje rady z prowadzeniem gospodarstw. Ryzyk jest już za dużo. Kiedyś najbardziej nieprzewidywalna była pogoda, dziś straty z powodu wiosennych przymrozków, huraganów czy gradobić są coraz częstszym zjawiskiem, a do tego dochodzą polityczne i ekonomiczne zawirowania wpływające na popyt. Jak to wytrzymać? Dlatego potrzebujemy kogoś, kto wskaże nam światelko w tunelu i pomoże się podnieść z psychicznego dołka.

Przyznaje, że miał myśli samobójcze. - Czarę goryczy przelała informacja o mojej chorobie onkologicznej - wyznaje. - Chyba wtedy zaczęła się moja depresja. Nie miałem siły na nic, nie chciało mi się nawet wstać z łóżka. A przecież musiałem zadbać o gospodarstwo.

Przypadek sprawił, że odwiedził go sąsiad, który bardzo rzadko był jego gościem. - Przyszedł, żeby pogadać, bo miał problem w swoim gospodarstwie - mówi rolnik z Kujaw. - Chciał porady. Od słowa do słowa i powiedziałem mu o swoich problemach. Okazało się, że on też leczył się onkologicznie i dziś czuje się świetnie.

Sąsiad skontaktował go z psychologiem, który co prawda nie zna się na problemach w rolnictwie, ale

nauczył go inaczej patrzeć na problemy. - Pani psycholog pomogła mi także wtedy, gdy dowiedziałem się, że mój kuzyn popełnił samobójstwo - dodaje. - On też był rolnikiem! Nie dostał pomocy na czas.

Przyznaje, że w rolniczym środowisku wciąż pokutuje przekonanie, że gospodarz musi być twardy jak skała: - Jednak coraz więcej moich znajomych mówi o tym, że nie radzi sobie z emocjami i potrzebuje pomocy. Niektórzy uciekają w używki, czasami po kielichu zdarza się prze-moc. Wyładowują się na rodzinie.

Niepokojący obraz wsi

- Pozytywne jest przynajmniej to, że rolnicy wreszcie zauważają problem i przyznają, że potrzebują pomocy specjalistów - mówi dr. hab. Wojciech Knieć, prof. UMK w Toruniu, socjolog wsi. Przypomina, że jeszcze niedawno - gdy naukowcy dostrzegli, że i ta grupa zawodowa zmaga się z problemami psychicznymi, emocjonalnymi - rolnicy mówili, by nie robić z nich wariatów!

Cieszy się, że Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego zajęła się dobrostanem rolników. Chce to zrobić profesjonalnie, więc pyta socjologów o zdanie. - Po żniwach rozpoczniemy badania pilotażowe dotyczące dobrostanu - mówi prof. Knieć. - Obawiam się, że wyniki mogą pokazać bardzo niepokojący obraz wsi i rolnictwa.

Zdaniem prof. Kniecia ten problem przez wiele lat był zamiatany pod dywan. Efekt? Rolnikom przybysza problemów, a w tej grupie samobójstw. Uważa, że statystyki policyjne nie pokazują rzeczywistego obrazu, a nawet 500 zgonów samobójczych rocznie może odnosić się do właścicieli gospodarstw w Polsce. Dotąd 90% stanowili mężczyźni, 10% - kobiety. - Ostatnio jest coraz więcej skutecznych samobójstw wśród kobiet - dodaje socjolog z UMK. - Więcej jest też prób samobójczych wśród dzieci. To najczęściej takie wołanie o pomoc. Dzieci wiejskie mają zdublowany stres. Jeśli są to np. dzieci rolników, którym się nie wiedzie i codziennie słyszą, że tak źle to jeszcze nie było, po dołożeniu innych, dosyć powszechnych problemów (takich jak hejt), mogą czuć się przytłoczone.

A coraz bardziej przytłoczeni problemami rolnicy nie mają się kogo poradzić. W gronie kolegów po fa-

chu spotykają się rzadko, nie tak jak kiedyś. - Kiedyś swego rodzaju buforem było starsze pokolenie gospodarzy - uważa prof. Nowak, który mówi o sobie „galicyjski chłop”, ponieważ prowadzi rodzinne gospodarstwo k. Tarnowa. - Rolnik mógł szukać porady np. u dziadka, który miał wiedzę, ale i doświadczenie w gospodarowaniu. Dzięki temu ryzyko rozkładało się na rodzinę. Rolnictwo bardzo się zmieniło i dziadek już nie może tak jak kiedyś. Rolnik jest sam.

Jego zdaniem nie powinno tak być: - Rolnik potrzebuje nie tylko pomocy psychologicznej, ale także większej opieki ze strony państwa - dodaje prof. Nowak. - Współczesny gospodarz nie ma już wpływu na wiele rzeczy. Dlatego państwo powinno go chronić przed zagrożeniami ze strony np. Mercosuru, przed niekorzystnymi decyzjami UE. Rolnik nie jest w stanie kontrolować wszystkiego, co się dzieje na rynku, dlatego potrzebna jest pomoc instytucjonalna. Nie tylko informacja o ryzykach, ale i odpowiednie doradztwo (niepolegające tylko na wypełnieniu wniosku), łącznie z pomocą psychologiczną w przejściu przez trudne sytuacje, takie jak wybić stado po wykryciu wirusa. To kwestia racji stanu!

- Pewne jest, że rolnicy coraz częściej są przytłoczeni wieloma problemami i potrzebują pomocy psychologicznej, a nawet psychiatrycznej - mówi Ryszard Kierzek, prezes Kujawsko-Pomorskiej Izby Rolniczej. - Dlatego z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego będziemy rozmawiać o stworzeniu, wspólnie z naszą izbą, stowarzyszenia zajmującego się zdrowiem psychicznym mieszkańców wsi tego regionu. To nie jest zadanie na zaś, ale na teraz!

• Tutaj szukaj pomocy:

800 70 22 22 – Centrum Wsparcia dla Osób w Stanie Kryzysu Psychicznego (całodobowo);

22 484 88 01 – antydepresyjny telefon zaufania (od pon. do pt., w godz. 15-20.) Dyżury psychologów – pon., wt., dyżury psychiatrów – czw., pt.; e-mail: porady@stopdepresji.pl

WOJSKO

Armia wysoko podnosi poprzeczkę, ale też przyciąga do siebie najlepszych

Popularność Wojska Polskiego w społeczeństwie rośnie: cieszy się ono bardzo wysokim, bo 94-procentowym zaufaniem społecznym, oferuje pracę i dobre wynagrodzenie. Wielu młodych ludzi wiąże przyszłość z mundurem, a armia może wybierać najlepszych: tych, których zapał i kompetencje byłyby mile widziane w każdej firmie. Kto może służyć pod pancernem Abramsa, za sterami F-16, w Marynarce, a kto sprawi, że to wszystko dobrze zadziała?

Grzegorz Okoński

W czasie przygotowań do wielkiej defilady w Warszawie z okazji Święta Wojska Polskiego jeden z Warszawiaków mówił dziennikarzowi rozgłośni radiowej z dumą i z pewnym żalem jednocześnie, że obserwuje jadące właśnie czołgi i bojowe wozy piechoty z podziwem: nowoczesne, coraz liczniejsze, współpracujące z artylerią wyposażoną w sprzęt z górnej półki i z najnowszymi na świecie samolotami. I żałuje, że gdy on odbywał służbę wojskową, to nie miał możliwości służyć w takim wojsku. Bo armia rośnie w siłę i tę demonstrację siły zaplanowano właśnie w czasie obchodów Święta Wojska Polskiego oraz defilady wojskowej i parady morskiej „Polska SAFE – Bezpieczna Polska”. Na Wisłostradzie ma przejść i przejechać około 1800 żołnierzy, podobnie na Bałtyku – co będzie można obserwować z Gdyni – popłyną ponad dwadzieścia okrętów Marynarki Wojennej RP i sił sojuszników, a zabezpieczać defiladę i paradę ma ponad dziewięć tysięcy żołnierzy. Wisłostradą przejedzie ponad 300 pojazdów, nad stolicą przeleci ponad 60 statków powietrznych, w tym najnowsze myśliwce wielozadaniowe piątej generacji F-35, stanowiące trzon naszego lotnictwa F-16, czy samolot wczesnego ostrzegania Saab 340 AEW. Zaprezentują się też żołnierze najmłodszej, ale ostatnio jednej z najważniejszych formacji – wojsk bezzałogowych systemów uzbrojenia.

– To jest między innymi też pokaz naszej siły, naszej zmodernizowanej armii – zapowiada Paweł Bejda, wiceminister obrony narodowej. A Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, na terenie której odbędą się centralne uroczystości Święta Wojska Polskiego, dodaje, że „defilada odbywa się w momencie, kiedy nie tylko mamy do czynienia z konfliktem za naszą wschodnią granicą, ale z coraz większą liczbą rosyjskich prowokacji wymierzonych w Polskę i w inne państwa NATO. W związku z tym ważne, że obchodzimy hucznie tę rocznicę, ale to też jest demonstracja siły naszej armii. To jest też demonstra-



Szkolenie czołgistów na Abramsach w podpoznańskim Radojewie

cja naszej odporności na sytuacje kryzysowe”.

Chcą iść do wojska

Wobec tak dużego zaufania społecznego dla Wojska Polskiego, wiary w jego rosnący potencjał i jednocześnie wobec dobrych perspektyw finansowych czekających żołnierzy, podoficerów i oficerów, armia staje się ważnym celem życiowym dla ambitnych, młodych ludzi. Przygotowują się oni do egzaminów, pracując nad kondycją fizyczną, a przede wszystkim starają się zdobywać wykształcenie i rozwijać wymagane w wojsku zainteresowania naukami ścisłymi i techniką, a także rozwijać walory psychiczne.

Pod pancerną chętnych nie brakuje

Wojsko nie jest ani łatwe, ani dostępne dla każdego. To praca ciężka fizycznie i bardzo wymagająca psy-

chiczne. To nie te czasy, gdy entuzjazm wystarczał: by nosić mundur, trzeba dużo się przygotowywać i później mocno zasuwać. Ale to sprawia, że do wojska garną się najlepsi, najtwardsi, mający wysokie morale i ambicje – nie ukrywa ppłk Maciej Łukarski, dowódca Batalionu Wozów Bojowych Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu, prowadzącego szkolenie na najnowszych czołgach Abrams i K2. – W przypadku żołnierzy broni pancernej ważne są szczególnie dwa aspekty: zmysł techniczny i połączenie umiejętności pracy zespołowej z szerokimi horyzontami taktycznymi. Szkolimy tak, by każdy z członków załogi czołgu mógł w trudnej sytuacji poprowadzić swój pojazd jako kierowca, wykonać zadania działonowego czy zastąpić dowódcę czołgu. Każdy więc ma dużo więcej pracy, dużo więcej wiedzy i umiejętności do opanowania niż wynikałoby to z jego przydziału

w załodze. Od oficerów wymagamy, by dowodzili nie tylko swoim czołgiem, ale też sekcją czy plutonem: muszą mieć zmysł taktyczny, umieć efektywnie zarządzać polem walki, wykorzystać nowoczesne systemy i atuty każdego z wozów bojowych, a do tego by pamiętali, że nawet najnowsze systemy nie zastąpią człowieka: że rozsądek i otwarty umysł są gwarancją przeżycia na polu walki i wykonania zadania.

Podpułkownik Łukarski przyznaje, że ma w batalionie żołnierzy z dużym doświadczeniem, którzy pancerne szlify zdobywali na czołgach T-72 i PT-91, ale też dostaje świeżą krew w postaci ambitnych, dobrze przygotowanych technicznie młodych ludzi z poczuciem elitarności broni pancernej. To dobry materiał na czołgistów, dogadujący się ze starymi wygami dzięki wspólnej miłości do czołgów.

– Wiedzą, że będzie ciężko, że dowódca nie spija śmietanki i haruje

na równi z innymi. I tak jak inni musi zadbać o to, by czołg był w pełni sprawny, ale też wiedzą, że dostaną do rąk sprzęt pancerny światowej klasy. Po to idą do wojska, wierząc, że będą wśród najlepszych.

Z pazurem do lotnictwa

Żołnierzy o wysokim morale szkoli też pułkownik Łukasz „FUZ” Piątek, pilot myśliwca F-16, weteran lotów bojowych nad Irakiem, do niedawna dowódca 31. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Krzesinach, a obecnie dowódca 4. Skrzydła Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie.

– Szkolenie lotnicze może na pierwszy rzut oka kojarzyć się tylko z nabywaniem umiejętności, podczas gdy przede wszystkim jest szkołą charakteru – mówi płk Łukasz Piątek. – Pilot myśliwca to przeważnie typ Alfa, dominujący, więc trzeba go nauczyć pracy zespołowej, nie stępując jednocześnie tego pazura, tej niepokory, tych ambicji do bycia najlepszym. Samo latanie też jest oczywiście ważne, świadomość sytuacyjna, wyobraźnia przestrzenna, zdolność do przewidywania, błyskawicznej analizy i natychmiastowego działania.

Pułkownik Piątek patrzy na młodych żołnierzy, przyszłych lotników, chłopaków i dziewczyny przychodzących do Szkoły Orłąt, i chce w nich widzieć determinację, konsekwencję, odpowiedzialność, ambicję, a wszystko to przyprószone szczyptą pokory.

– Nie mówię tu o tym, że do kabin samolotów wsiadają wyłącznie twardziele, którzy absolutnie niczego się nie boją. Latanie to jedna wielka lekcja pokory, pokory przed żywiołem, którym jest powietrze, pokory przed sprzętem, wreszcie pokory przed zdolnościami i umiejętnościami innych – mówi płk Piątek.

Jednak lotnik się nie poddaje, wyciąga lekcje ze swoich porażek i stara się być coraz lepszy. Obawa o pomyślny przebieg lotu jest najlepszym motywatorem do jak najlepszego przygotowania się do misji.

Nie wszyscy jednak, którzy chcą czuć się członkami elitarnego lotniczej rodziny, dają sobie radę ze szkoleniem i lataniem. Około dziesięć

FOT. ROBERT WOŹNIAK

procent szkolących się po prostu odpada z przyczyn zdrowotnych, braku niezbędnych umiejętności, a nawet chęci, braku tego fighter pilot attitude – nastawienia pilota myśliwskiego. Jedną z przyczyn może też być rozczarowanie – młodzi ludzie inaczej wyobrażali sobie służbę wojskową.

Sam pułkownik Piątek przygodę z lotnictwem rozpoczął w wojskowym liceum i, jak przyznaje, w czasie szkolenia wcale łatwo mu nie było; nie był podręcznikowym wzorem idealnego, pozbawionego emocji oficera. Jak ocenia, był trochę takim „typem niepokornym”, lecz potrafił dopasować się do surowych wymagań.

– Tej niepokory trochę było, ale był też szacunek do wyzwań, jakie stawiały przede mną wymagania związane ze szkoleniem, m.in. w USA. W sumie stąd też mój callsign, znak wywoławczy – FUZ... W czasie szkolenia spotkałem się z oficerem o nazwisku Zonker, zastępcą dowódcy Skrzydła w bazie w Tucson. Nie był zbyt lubiany, a ja nie zrobiłem tego, co chciał, więc dostałem taki callsign, będący skrótem od słów po angielsku: F*** you Zonker... – opowiada Piątek.

Taki przysłowiowy pazur i jednocześnie umiejętność dopasowania się do wojskowych ram pracy zespołowej powinny wyróżniać wojowników przestworzy. Pułkownik Piątek podkreśla, że wśród nich są zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Marynarze zakładają mundur jeszcze przed Akademią

Łatwo nie jest także w Marynarce Wojennej. Dr Radosław Maślak, rzecznik Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni, przypomina, że od słuchaczy – zarówno kierunków cywilnych, jak i wojskowych – wymaga się bardzo dużo. Ale jeśli ktoś chce zostać oficerem marynarki, specjalistą o wiedzy i umiejętnościach niespotykanych w innych sferach życia, nie ma wyboru – nie tylko musi wykształcić w sobie wybitne cechy, ale też jednocześnie musi być jak najlepszym żołnierzem pasującym do zespołów, jakie tworzą nowoczesną armię.

– Przyszli oficerowie marynarki, przychodząc do Akademii, już są żołnierzami – opowiada Radosław Maślak. – Przed rozpoczęciem studiów przechodzą bowiem podstawowe szkolenie wojskowe w Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce, zakończone przysięgą wojskową. Przez cały czas studiów obowiązuje ich wojskowy rygor i dyscyplina – nie mogą, jak inni studenci, planować trzymiesięcznych wakacji, odbywają bowiem praktyki i przysługuje im 26 dni urlopu. W czasie studiów na każdym roku odbywają szkolenia na żaglowcu – okręcie szkolnym „Iskra”, a pod



Szkolny M346 Bielik z pilotami 4. Skrzydła. Przed nimi w przyszłości przesiadka na myśliwce F-16 (na pierwszym planie) i F-35

koniec studiów przygotowują się do egzaminów, by sięgnąć po wymarzony patent oficerski.

Młodzi oficerowie marynarki są zatem dobrze przygotowani przez pięć lat studiów, przed nazwiskiem dodając skróty magistra inżyniera i oczywiście podporucznika. Oficerami zostają w symbolicznym miejscu – pasowanie, czyli promocja oficerska, odbywa się na pokładzie niszczyciela „Błyskawica”.

Akademia przygotowuje absolwentów kierunków dowodzenia i operacji morskich, mechaniczno – elektrycznego, nawigacji i uzbrojenia okrętowego, a także nauk humanistycznych i społecznych, wypuszczając m.in. dowódców, specjalistów logistyki, informatyki, cyberbezpieczeństwa, zarządzania kapitałem ludzkim czy ekspertów od stosunków międzynarodowych. Połowa z nich zasila Marynarkę Wojenną, druga połowa – inne rodzaje wojsk.

– Wymagamy dużo: codziennie słuchacze czytają na stołówce słowa „Amor Patriae suprema lex”, o tym, że miłość ojczyzny jest najwyższym nakazem. Mają świadomość, że nie po to katują się, by zdać trudne egzaminy z wychowania fizycznego, przechodzą badania psychologiczne

Wprowadzamy najnowocześniejszy na świecie sprzęt, musimy więc wyszkolić najlepszych żołnierzy do jego obsługi

PEŁK ŁUKASZ PIĄTEK,
dowódca 4. Skrzydła
Lotnictwa Szkolnego

i naprawdę trudne egzaminy z fizyki, matematyki czy nawigacji, by nie mieć świadomości wyjątkowości swojej służby. Są żołnierzami, więc służą, a nie pracują od 7 do 15, obowiązuje ich rygor, mobilizacja. I są wśród nich kobiety, stanowiące może 25-30 procent słuchaczy i absolwentów. Muszę powiedzieć, że nie tylko nie mają taryfy ulgowej, ale też niejednokrotnie są bardziej odporne fizycznie i psychicznie na trudy służby w marynarce od swoich kolegów... – mówi Maślak.

Bez nich nic nie da się zrobić

Wojownicy pierwszej linii mogą skutecznie wykonywać swoje zadania, ale nie sami. Za nimi zawsze stoją inni żołnierze, równie profesjonalni i odpowiedzialni, ale jednocześnie już nie tak bardzo zauważalni.

– Tych, którzy walczą czy mają walczyć, zabezpieczają inni, i dają im warunki do działania. Choć pozostają w cieniu, to są niezbędni w każdej armii – przypomina ppłk Paweł Kaźmierczak, dowódca Batalionu Logistycznego Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu. – O logistykach nie wspominam się zazwyczaj w kontekście sukcesów żołnierzy z pierwszej linii, ale oni przecież mają swój udział w sukcesach operacji, w bitwach, w medalach. Na poligonie funkcjonują strzelnice, ćwiczą czołgi i Rosomaki, do misji startują samoloty, ale z tym wiąże się praca techników, zaopatrzeniowców, transportowców, pracowników ochrony, specjalistów od uzbrojenia, od wielu systemów. Ich nie widać, ale są niezbędni, by wszystko działało.

Jaki powinien być idealny żołnierz szeroko pojmowanej sfery zabezpieczenia?

– Nie musi być perfekcyjnym snajperem, za to musi być sprytny, mieć otwarty umysł i zdolność do analizy i przewidywania. Jeśli nie zadziała jedna sytuacja, do której jest przygotowany, zaraz po tym nie wypali drugą, a on musi dostarczyć wodę, paliwo, amunicję, żywność, to nie może się poddać i powiedzieć „nie można” – musi znaleźć trzecie rozwiązanie, tym razem skuteczne. Podpułkownik Kaźmierczak przy-

pomina też, że od logistyków wymaga się solidności, pewności. Na poligon żołnierze przyjeżdżają, dostają określone zadania, realizują je i wyjeżdżają do kolejnych zajęć, ale przed nimi, w trakcie ich ćwiczeń i po nich, ktoś musi wszystko przygotować. Morale wojska jest wysokie, jeśli żołnierz wie, że będzie miał dach nad głową, ciepły posiłek, ogrzaną zimną kwaterę, że może liczyć na pomoc techniczną, a w warunkach zarówno poligonowych, jak i bojowych na ewakuację sprzętu kołowego i ciężkiego.



U pancerniaków służba jest ciężka – w błocie, kurzu i hałasie. Ale żołnierzy zainteresowanych szkoleniem na Abramsach nie brakuje

POMOC SPOŁECZNA I PRAWO

Oskarżenia w bydgoskich DPS-ach. Kto jest, a kto nie może być sygnalistą?

- Dzieje się źle, panuje atmosfera zastraszenia, ludzie mają dość. Były pozwy w sądzie. To nic nie znaczy? - pyta nasz informator. Bydgoski ratusz: „Chodziło o dobro podopiecznych”

Maciej Czerniak

Były pracownik Zespołu Domów Pomocy Społecznej i Ośrodków Wsparcia w Bydgoszczy nie chce ujawniać swoich danych, bo z dyrektorem Emilią Nikodem-Boczek prawdopodobnie i tak spotka się w sądzie. W związku z jego zwolnieniem.

Dopytuje o inną rzecz. Bydgoski ratusz sprawdza obecnie finanse ZDPSiOW, badając m.in., w jaki sposób opłacono adwokata reprezentującego obecną dyrektorkę w procesie karnym. Przypomnijmy, sprawa, która rozpoczęła się w październiku 2025 roku, dotyczy uporczywego nękania ośmiu pracowników DPS-ów.

Emilia Nikodem-Boczek tłumaczy: - Sfinansowałam wszystkie rzeczy (pytana o fakturę dla kancelarii prawnej) ze swoich prywatnych środków. W kwietniu pani mecenas wystawiła fakturę, właśnie początkowo na zespół i w kwietniu ją uregulowałam, wpłacając na konto dochodowe zespołu. Poniosłam koszty w wysokości 27 tys. zł.

Słony rachunek prawnika

Tymczasem dotarliśmy do faktury wystawionej nie w kwietniu 2026 roku, a w grudniu 2025 roku, opiewającej na 14760 zł. Nie tylko tu jest rozbieżność.

- Pieniądze poszły najpierw z kasy ZDPSiOW, potem była prośba do prawniczki o zwrot tych środków - słyszymy od byłej pracowniczki DPS-ów. - Potem był kolejny przelew, już z pieniędzy prywatnych, ale te środki zostały przez kancelarię zwrócone.

Na rachunku wystawionym przez obrończynię dyrektorki, w rubryce „Rodzaj usługi” widnieje „Obsługa prawna”. Na odwrocie dopisek odręczny: „Obsługa prawna doradztwa w zakresie stosowania ustawy - standardów ochrony małoletnich, obejmujących wytyczne w zakresie osób niepełnosprawnych dzieci i młodzieży i osób dorosłych niepełnosprawnych”.

Bydgoska kancelaria, o której mowa, nie reprezentuje już Nikodem-Boczek. Była obrończynią zastrzegając, że nie chce w tekście występować z nazwiska: - Nie dopisywałam żadnych odręcznych adnotacji. Przedmiot faktury jest ujęty tylko w formie drukowanej jako „Obsługa prawna”.

Adwokatka pytana, czy proszono ją o skorygowanie rachunku: - Zwró-



W bydgoskich Domach Pomocy Społecznej trwa kolejna kontrola PIP i urzędu miasta

cono się do mnie z prośbą, by tę fakturę cofnąć, ale nie było takiej możliwości. Faktura została już zaksięgowana.

„W ZDPSiOW trwa kontrola w zakresie prawidłowości organizacji, zlecenia i realizacji obsługi prawnej oraz gospodarowania środkami publicznymi przeznaczonymi na po-moc prawną (...) od 01.01.2025 r. do 30.06.2026 r.” - czytamy w odpowiedzi urzędu na pytania dotyczące finansowania obrony w procesie.

Sprawę sygnalizowaliśmy 7 sierpnia, w pierwszym tekście cyklu o DPS-ach. Spór części pracowników z obecną dyrektorką, która kieruje zespołem od 4 lat, zaczął się w roku 2023. Zwolniona została kierowniczką sekcji terapii w DPS „Słoneczko”, opiekującą się niepełnosprawnymi dziećmi. Przegrała w sądzie pracy, ale twierdząc, że jest ofiarą zastraszania i nękania, zawiadomiła o sytuacji prokuraturę. Ta umorzyła sprawę. Kilka razy. Ostatecznie postępowanie trafiło do sądu w 2025 roku.

Inna opiekunka, zwolniona w 2023 r., wygrała sprawę w sądzie. Wcześniej Nikodem-Boczek zwolniła ją z powodu „utrąty zaufania”. Powód? Wiedząc, że będzie przeniesiona do innego DPS-u, wysłała rodzinom swoich podopiecznych SMS-y z informacją, że odsunięto ją od swoich dotychczasowych zadań. To wystarczyło, by pożegnała się z pracą, którą wykonywała od 26 lat.

Dyrektor przekonuje, że w DPS-ach działa grupa przeciwna wprowadzanym przez nią zmianom. Powodem przesunięcia kadrowych i zwolnień z pracy stały się wyniki kontroli, jaką w 2023 r. w domach pomocy

w Bydgoszczy przeprowadził Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki. W raporcie wskazano naruszenia praw mieszkańców. Badano okoliczności incydentu w „Słoneczku” z wiosny 2023. Dziecko rzuciło kubkiem z kompotem o podłogę, a opiekunka wytarła kałużę ciałem chłopca. Nikodem-Boczek przywołała też sytuację, kiedy opiekunowie zgłosili potrzebę zatrudnienia... egzorcysty. Chodziło o „nienaturalne” zachowanie innego dziecka. Chłopiec był przetrzymywany w pokoju i szarpany. Powołano potem specjalną komisję, a z pracą pożegnało się kilka opiekunek.

Za to w zeznaniach jednego ze świadków w procesie można przeczytać o odczuciach z rozmów z pracownicą przeniesioną z jednego DPS-u do drugiego: - Była w złym stanie psychicznym. Jak pierwszego dnia przyszła do pracy, mówiła, że się boi, że mnie spotka coś złego, bo ona u mnie pracuje. Często płakała.

To była kierowniczką „Słoneczka”, która od dwóch lat leczy się psychiatrycznie z powodu - przekonuje - presji w miejscu pracy.

Miasto murem za dyrektorką

W czerwcu, po rozmowie telefonicznej z dyrektorką, otrzymaliśmy od niej SMS-a, zaczynającego się od słów: „Anatomia bezkarności i zмовy milczenia. Jak w bydgoskim DPS „Słoneczko” przez lata tuszowano przemoc wobec dzieci, a urzędnicza walka o prawdę skończyła się kampanią nienawiści”. Wspominała o zgłaszanych wcześniej (w 2015 i 2019 roku) nieprawidłowościach w domupomocy. Cho-

dziło, m.in. o śmierć dziecka, które zadławiło się klockiem.

W trwającej sprawie karnej w sądzie oskarżoną jest również była wicedyrektor DPS-ów. Odeszła z pracy w czerwcu tego roku. Padają pytania o związek z zamieszczeniem wokół opisywanej sprawy wynagrodzenia dla adwokata. Skontaktowaliśmy się z nią, odpisała: „Konsultowałam się z moim prawnikiem i ze względu na toczące się postępowanie nie będę udzielała żadnych informacji”.

Pracownicy DPS-ów w czerwcu spotkali się z Anną Mackiewicz, zastępcą prezydenta Bydgoszczy, która nadzoruje działalność domów. - Pani prezydent stoi murem za dyrektorką - mówili po spotkaniu. - A przecież miasto musi płacić odszkodowania za sprawy wytaczane przez pracowników.

Ratusz: dyrekcję przed Sądem Pracy pozwały 4 osoby. „Tylko w przypadku jednej sąd uwzględnił powództwo i zdecydował o przyznaniu odszkodowania w wysokości 3-krotnej pensji”. Jak się dowiadujemy, obecnie zatrudnionych jest tam 350 osób, a przez ostatnich 5 lat zwolnień dyscyplinarnych było 7.

- Do tej pory do urzędu trafiło 11 pism od pracowników. - Wszystkie, także anonimowe, zostały zakwalifikowane jako skargi - słyszymy.

- Wszystkie sygnały weryfikowaliśmy i rozpatrywaliśmy, jednak argumenty przedstawione w pismach i zgłoszone podczas spotkań nie potwierdziły zarzutów stawianych dyrektorki i ostatecznie nie miały wpływu na zmianę oceny co do postępowania dyrekcyjnego - tłumaczy Mackiewicz. - U podstaw wszystkich kwestionowanych rozstrzygnięć dyrekcyjnych ostatecznie stało dobro podopiecznych oraz obowiązek dostosowania się do nowych przepisów.

Wśród tych Mackiewicz wlicza: wprowadzanie rozwiązań zgodnych z duchem praw człowieka, podnoszenie standardów żywieniowych, lepsze utrzymanie czystości.

Zewnętrzne kontrole zaś nie wykazały „uchybień w zakresie organizacji pracy i mobbingu”. Trwa kolejna kontrola PIP, a sanepid „pozytywnie ocenił zmiany organizacyjne, wprowadzone w ostatnim okresie. W jednostce sprawnie działa procedura reakcji na skargi od mieszkańców, aktywne są Rady Mieszkańców, a także monitoruje się na bieżąco oceny mieszkańców, co do warunków

i opieki m.in. przez Rzecznika Praw Mieszkańców DPS-ów”.

Pracownicy komentują, że instytucja rzecznika mieszkańców nie jest nowością, istniała wcześniej.

Żadnych sygnalistów, tylko skargi?

Ostatni ze zwolnionych dyscyplinarnie pracowników stracił pracę po tym, jak złożył w ratuszu list, w którym wskazywał na „szykanowanie” i „zastraszanie” pracowników DPS-ów. Podpisał się - jak tłumaczy, z obawy o konsekwencje, fikcyjnym nazwiskiem. Urzędnicy zwrócili pismo do dyrektorki, a ta zatrudniła grafologa. Jego ekspertyza legła u podstaw zwolnienia dyscyplinarnego.

W jaki sposób urząd chroni sygnalistów? Urząd podaje wykładnię: organ administracji publicznej, do którego wpłynęła skarga dotycząca podległej mu jednostki, „jest prawnie zobowiązany do jej przekazania celem załatwienia lub żądania stosownych wyjaśnień”. I dalej, „rzetelne rozpatrzenie skargi i ustosunkowanie się do jej zarzutów wymagało zaznajomienia ZDPSiOW z pełną treścią pisma, w tym z tożsamością osoby, której sprawa dotyczy”. Ratusz odsyła do ustawy z 14.06.2024 r., według której „sygnalistą jest osoba fizyczna, która zgłasza lub ujawnia publicznie informację o naruszeniu prawa uzyskaną w kontekście związanym z pracą”. Według urzędu, tym przypadkiem ustawa nie ma zastosowania.

Dlaczego dyrektor nie została zawieszona w wykonywaniu obowiązków? Według ratusza przepisy „nie pozwalają Pracodawcy na samowolne zawieszenie pracownika w obowiązkach wyłącznie na podstawie przedstawionych zarzutów. Prokurator ani sąd na obecnym etapie postępowania nie zdecydowali o konieczności zastosowania środka zapobiegawczego w postaci zawieszenia w czynnościach służbowych lub w wykonywaniu zawodu”. Ponadto: „Oskarżenia są kierowane przez osobę, której pozwy zostały wcześniej oddalone przez Sąd Pracy. Dlatego monitorujemy postępowanie. Po zakończeniu pracy przez sąd będą podejmowane stosowne decyzje”.

- Nasze argumenty nie przemawiają do urzędników. Stanęliśmy przed ścianą - mówią pracownicy. ©

PODRÓŻE

Ślad głębszy niż kanion. Historia polskiego odkrycia Colki

W 1981 roku kilku młodych Polaków zmierzyło się z rzeką Colca, przecinającą jeden z najgłębszych wąwozów świata. Dzięki nim poznaliśmy niezwykle kanion w południowym Peru

Jacek Pałkiewicz

Są miejsca, których nie da się zapomnieć. Nie dlatego, że zachwycają niezwykłym pięknem, lecz dlatego, że pozostawiają w człowieku ślad głębszy od własnych przepaści. Do takich miejsc należy peruwiański kanion Colca.

Kiedy po raz pierwszy stanąłem na jego krawędzi, długo nie mogłem oderwać wzroku od ogromu skalnej rozpadliny. Z wysokości kilku tysięcy metrów rzeka wyglądała jak srebrna nić zagubiona gdzieś na dnie ziemi, a krążące nad przepaścią kondory wydawały się większe od ludzkich marzeń. W takich chwilach człowiek uświadamia sobie, że natura nie potrzebuje monumentalnych budowli ani architektów. Od milionów lat tworzy dzieła, wobec których milkną nawet najbardziej doświadczeni podróżnicy.

Dzisiaj Colca jest jednym z obowiązujących punktów każdej podróży po Peru. Nowoczesne drogi, punkty widokowe, hotele i restauracje sprawiają, że każdego roku przyjeżdżają tu dziesiątki tysięcy turystów z całego świata. Zachwycają się lotem kondorów, fotografują prekolumbijskie tarasy uprawne i wracają do domu przekonani, że odkryli jedno z najpiękniejszych miejsc Ameryki Południowej. Niewielu z nich wie jednak, że jeszcze czterdzieści pięć lat temu kanion pozostawał niemal nieznanym, a jego dno uchodziło za przestrzeń nieprzystępną, tajemniczą i budzącą respekt nawet wśród mieszkańców Andów.

Rok 1981 zapisał się w historii eksploracji Peru wydarzeniem, które z perspektywy czasu trudno przecenić. Kilku młodych Polaków postanowiło zmierzyć się z rzeką Colca, przecinającą jeden z najgłębszych kanionów świata. Były to czasy, kiedy nie istniały satelitarne mapy dostępne w telefonach, drony pokazujące każdy zakręt rzeki ani ratowniczo gotowe w ciągu godziny dotrzeć śmigłowcem w najtrudniej dostępne miejsce. Wyprawy planowano na podstawie skąpych informacji, starych map i własnej intuicji. Każdy kilometr mógł przynieść niespodziankę, a każdy próg skalny okazać się pułapką bez odwrotu.

Nie była to pogon za rekordem ani próba zdobycia rozgłosu. Była to eksploracja w najczystszym znaczeniu tego słowa – chęć poznania świata tam, gdzie wcześniej nikt nie dotarł. Pamiętam tamtą atmosferę dosko-



Kanion rzeki Colca został „odkryty” w 1981 roku przez grupę polskich kajakarzy. Dziś stanowi on drugą największą atrakcję turystyczną w Peru – po Machu Picchu, starożytnym mieście Inków

nale, bo należeliśmy do pokolenia, które rozumiało, że prawdziwa przygoda zaczyna się tam, gdzie kończą się pewność i wygoda. Nasze wyprawy nie rodziły się przy komputerach ani w gabinetach specjalistów od marketingu. Powstawały z marzeń, odwagi i gotowości zaakceptowania ryzyka. Była to epoka, kiedy eksplorator wracał z podróży bogatszy przede wszystkim o doświadczenie, a nie o liczbę obserwujących w mediach społecznościowych.

Spyłw Colką okazał się sukcesem, który odbił się szerokim echem w środowisku ludzi gór i rzek. Świat dowiedział się o niezwykłym kanionie ukrytym w południowym Peru, a z czasem zaczęli przybywać tam kolejni podróżnicy, kajakarze, alpinści i turyści. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że tamta wyprawa otworzyła Colkę dla światowej turystyki przygodowej. Dzisiaj trudno to sobie wyobrazić, ale zanim pojawiły się foldery reklamowe i kolorowe przewodniki, pierwszą wizytówką tego miejsca była odwaga kilku Polaków płynących przez rwący nurt między pionowymi ścianami kanionu.

Jednym z nich był Jerzy Majcherczyk. W historii podobnych ekspedycji często zdarza się, że wielka przygoda staje się pięknym wspomnieniem młodości. Ludzie wracają do codzienności, zmieniają zawody, zakładają rodziny, a fotografie z wypraw pokrywają się kurzem. W przypadku Jerzego stało się dokładnie odwrotnie – dla niego Colca nie była zakończeniem pewnego etapu życia, była jego początkiem.

Od tamtej wyprawy minęło już czterdzieści pięć lat, a on nadal wraca do Peru z tym samym entuzjazmem. Nie jako zdobywca szukający kolejnych sukcesów, lecz jako człowiek związany z miejscem i ludźmi, których przed laty spotkał na swojej drodze. Wielokrotnie obserwowałem podobne historie podczas własnych ekspedycji i wiem, że najtrwalsze więzi rodzą się nie podczas oficjalnych uroczystości, lecz przy wspólnym pokonywaniu trudności.

Jerzy zrozumiał to doskonale, dlatego jego działalność nie zakończyła się wraz z dopłynięciem do mety historycznego spływu. Zaczął wracać do Colki regularnie, poznając coraz lepiej mieszkańców doliny, ich codzienne troski, marzenia i potrzeby. Z czasem stał się nie tylko przewodnikiem po tym niezwykłym zakątku Peru, lecz także jego ambasadorem. Dzięki jego książkom tysiące ludzi po raz pierwszy usłyszały o kanionie Colca, o andyjskich wioskach i kulturze regionu Arequipa. Pisał z pasją człowieka, który nie opisuje egzotycznej ciekawostki, lecz miejsce, z którym związał znaczną część swojego życia.

Najpiękniejszym symbolem tej więzi jest szkoła imienia św. Jana Pawła II, której powstanie zawdzięczają właśnie jego determinacji mieszkańcy regionu. Ktoś mógłby powiedzieć, że to tylko budynek. Nic bardziej mylnego. W krajach rozwijających się szkoła jest inwestycją w przyszłość całej społeczności. To miejsce, w którym dzieci uczą się nie tylko pisać i liczyć, ale także wierzyć,

że ich życie może wyglądać inaczej niż życie ich rodziców. Widziałem podobne szkoły w Amazonii, na Nowej Gwinei czy w afrykańskim buszu. Zawsze uderzało mnie jedno – tam gdzie pojawia się edukacja, rodzi się nadzieja. Budynek z cegły czy kamienia można wzniesić w kilka miesięcy, ale jego znaczenie mierzy się dopiero po wielu latach, kiedy kolejne pokolenia opuszczają szkolne mury bogatsze o wiedzę i poczucie własnej wartości.

To zresztą cecha charakterystyczna ludzi naprawdę wielkiego formatu. Jadąc przez świat, nie ograniczają się do robienia zdjęć. Zostawiają po sobie trwałe ślady. Przypomina mi się Ernest Malinowski, którego kolej transandyska do dziś budzi podziw inżynierów. Myślę o Ignacym Domeyce, którego nazwisko znają wszyscy chilijscy uczniowie. Widzę Benedykta Dybowskiego poświęcającego życie mieszkańcom Kamczatki. Żaden z nich nie wyjeżdżał z Polski po to, by szukać własnej chwały. Wszyscy chcieli przede wszystkim coś zbudować, czegoś nauczyć, komuś pomóc. Jerzy Majcherczyk wpisuje się w tę samą tradycję. Może nie budował kolei przez Andy ani uniwersytetów, ale zbudował coś równie cennego – zaufanie i przyjaźń ludzi, którzy po czterdziestu pięciu latach nadal witają go jak członka własnej rodziny.

Peruwiańczycy potrafili to dostrzec. Państwo odznaczyło go za zasługi dla kraju, a wyróżnienie nadane przez prezydenta Peru nie było kurtuazyjnym gestem wobec

zagranicznego podróżnika. Było wyrazem autentycznej wdzięczności za dziesięciolecie pracy wykonywanej z dala od kamer i oficjalnych uroczystości.

Kiedy dziś słyszę dyskusje o promocji Polski za granicą, często odnoszę wrażenie, że zbyt wiele uwagi poświęcamy kampaniom reklamowym, a zbyt mało ludziom, którzy od dziesięcioleci wykonują tę pracę bez rozgłosu. Dobry wizerunek kraju nie rodzi się podczas jednego kongresu ani konferencji prasowej. Powstaje z tysięcy drobnych gestów życzliwości, z uczciwości, profesjonalizmu i pamięci o drugim człowieku. Powstaje dzięki takim osobom, jak Jerzy Majcherczyk, które nie pytają, co mogą otrzymać od państwa, lecz zastanawiają się, co same mogą dać innym.

Dlatego z pewnym zdziwieniem obserwuję, że ludzie tego formatu nie zawsze znajdują należne miejsce w zbiorowej pamięci własnego kraju. Od lat funkcjonuje u nas niepisana kategoria ludzi określanych pół żartem, pół serio jako „nie nasi”. Nie należą do żadnego wpływowego środowiska, nie zabiegają o obecność w telewizji, nie uczestniczą w salonowych sporach. Po prostu pracują. Cicho i konsekwentnie. Paradoks polega na tym, że często szybciej dostrzegają ich obcy niż rodacy.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ustanowiło przed laty odznaczenie Bene Merito dla osób szczególnie zasłużonych w budowaniu dobrego imienia Polski poza granicami kraju. Trudno o piękniejszą ideę. Zawsze uważałem, że największymi ambasadorkami ojczyzny nie są ci, którzy najgłośniej o niej mówią, lecz ci, dzięki którym obcokrajowcy zaczynają Polskę po prostu lubić i szanować. Mam wrażenie, że życiorys Jerzego Majcherczyka doskonale wpisuje się w sens tego odznaczenia. Nie dlatego, że przepłynął jeden z najtrudniejszych kanionów świata, lecz dlatego, że przez czterdzieści pięć lat potrafił zamieniać przygodę w odpowiedzialność, a fascynację Peru w trwałą przyjaźń między dwoma narodami.

Kiedy dziś stoję nad krawędzią Colki, nie myślę wyłącznie o jej imponującej głębokości ani o kondorach majestatycznie szybujących nad przepaścią. Myślę przede wszystkim o ludziach. O młodych Polakach, którzy w 1981 roku mieli odwagę wstąpić tam, gdzie inni widzieli jedynie niebezpieczeństwo. I o jednym z nich, który po zakończeniu wyprawy nie zamknął tego rozdziału życia, lecz pisał go dalej przez kolejne cztery i pół dekady. To właśnie dlatego uważam, że najgłębszy ślad w Colce nie został wyłożony przez rzekę. Pozostawił go człowiek, który rozumiał, że prawdziwa wielkość podróży polega nie na tym, dokąd się dotarło, ale na tym, co dobrego zostawiło się po sobie.

FOT. ARCHIWUM JACKA PAŁKIEWICZA

BEZPIECZEŃSTWO

Toną bez krzyku, często kilka metrów od innych

W wodzie najczęściej giną mężczyźni, a alkohol wciąż przewija się w tragicznych statystykach. Ratownicy widzą też brawurę, skoki z pomostów i pływanie bez asekuracji. Wystarczy chwila paniki lub przecenienie własnych sił. Gdy ktoś znika pod wodą, na ratunek zostają zaledwie minuty

Justyna Piasecka-Gabryel

26 czerwca tego roku, Jezioro Pamiatkowskie w Wielkopolsce. Jest wieczór, kiedy służby dostają zgłoszenie o 17-latku, który podczas pływania znika pod wodą. Na miejsce rusza 11 zastępów straży, łodzie i specjalistyczna grupa wodno-nurkowa z Poznania. Chłopaka odnajduje pod wodą nurek. Ratownicy podejmują resuscytację i udaje im się przywrócić funkcje życiowe. Nastolatek śmigłowcem trafia do szpitala w Poznaniu. Dzień później umiera.

Rok wcześniej cała Polska usłyszała o tragedii nad Jeziorem Ośno koło Wolsztyna. 15-letni harcerz podczas nocnej próby na stopień „ćwika” miał przepłynąć około 500 metrów. W pełnym umundurowaniu i butach. Nie dopłynął. Zniknął pod wodą, jego ciało odnaleziono kilka godzin później. Sprawa trafiła do sądu. O narażenie chłopca na bezpośrednie niebezpieczeństwo i nieumyślne doprowadzenie

do jego śmierci oskarżeni zostali drużynowy oraz ratownik WOPR. Według prokuratury obaj pozostali na pomoście i nie zapewnili nastolatkowi właściwej asekuracji.

W kwietniu 2024 roku grupa znajomych wynajęła domek w Bieślinie koło Trzemeszna na wieczór kawalerski. W nocy trzech mężczyzn wypłynęło łódką na Jezioro Ostrowickie. Łódź się przewróciła. Wszyscy znaleźli się w wodzie. Dwóch mężczyzn udało się uratować. 23-letni mieszkaniec Poznania utonął.

Sierpień 2023 roku, Jezioro Maltańskie w Poznaniu. Około godz. 22 młody mężczyzna wchodzi do wody. Po przepłynięciu kilku metrów zaczyna tonąć. Dwie osoby, które były z nim, próbują go ratować. Bezskutecznie. Strażacy wydobywają z jeziora ciało 28-latka.

Jedna z najbardziej wstrząsających tragedii wydarzyła się w lipcu 2021 roku w Antoninie. Dwupółletni chłopiec wyszedł rano

z domku letniskowego, dotarł nad zbiornik Szperek i wpadł do wody. Mimo reanimacji nie udało się go uratować. W listopadzie 2022 roku sąd skazał oboje rodziców na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata za niedopilnowanie dziecka i nieumyślne spowodowanie jego śmierci.

Nie ma trwałego spadku

Takich historii są co roku setki. W latach 2016–2025 w Polsce utonąło 4435 osób. Przez kilka lat liczba ofiar utrzymywała się na podobnym poziomie. Wyrazny spa-

– Z wiekiem sprawność spada. Osoby w średnim wieku (...) nie chodzą na basen, nie ćwiczą. A później dochodzi jeszcze alkohol i chęć zaimponowania komuś – mówi Marek Frąckowiak z wielkopolskiego WOPR

dek przyniósł dopiero 2025 rok, kiedy w wodzie zginęły 292 osoby. Tragedii nie brakuje także w tym roku. Według danych Rządowego Centrum Bezpieczeństwa od 1 kwietnia do 3 sierpnia w Polsce utonąło 140 osób.

– W lipcu w Wielkopolsce nie odnotowaliśmy żadnego przypadku utonięcia. To dla nas bardzo pozytywny wynik – mówi podkom. Katarzyna Sammler z Komisarzatu Wodnego Policji w Poznaniu.

Nie oznacza to jednak, że nad wodą było spokojnie. W ciągu miesiąca policjanci ujawnili 90 wykroczeń, z czego 64 na wodzie. Nałożyli 64 mandaty.

Liczba utonięć bardzo mocno zależy od pogody. Marek Frąckowiak, rzecznik wielkopolskiego WOPR, zwraca uwagę, że kiedy pada i jest chłodno, ludzi nad jeziorami jest mało. Wystarczy kilka gorących dni i sytuacja zupełnie się zmienia. Przy temperaturach przekraczających 25–30 stopni w skali

kraju może dochodzić nawet do kilkunastu utonięć dziennie.

Potwierdził to także ubiegły rok. W wakacje 2025 roku utonął w Polsce 122 osoby. Rok wcześniej było ich 187, a w 2023 roku – 183. Ratownicy wskazywali wtedy przede wszystkim na chłodniejsze lato, które po prostu rzadziej wyciągało ludzi nad wodę.

Mężczyzna po czterdziestce

Statystyki pokazują też, kto ginie najczęściej. W ciągu dziesięciu lat około 88 proc. wszystkich ofiar stanowili mężczyźni. Niemal połowa – 48,5 proc. – miała więcej niż 50 lat.

– Z wiekiem sprawność spada. Osoby w średnim wieku czasami mają kontakt z wodą dwa, trzy razy w roku. Nie chodzą na basen, nie ćwiczą. A później dochodzi jeszcze alkohol i chęć zaimponowania komuś – mówi Frąckowiak.

W rozmowie pada zdanie, które ratownicy słyszą nad wodą częściej, niż chcieliby słyszeć: „Dziesięć lat temu całe jezioro opływałem”.

Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś swoje umiejętności z basenu przenosi wprost na jezioro.

Na basenie co 25 metrów jest ściana. Można się od niej odbić, zastrzymać, złapać liny. Woda jest przejrzysta, nie ma fal ani roślinności. W jeziorze drugi brzeg, który wydaje się blisko, może być oddalony o kilkaset metrów.

– Tutaj trzeba przepłynąć 100 czy 200 metrów bez przerwy. Nie ma zatrzymania się, nie ma lin. Woda jest zimna i nieprzezroczysta. Nie daj Boże jeszcze jakaś ryba nas muśnie i zaczyna się panika – tłumaczy Frąckowiak.

Podkom. Katarzyna Sammler mówi, że właśnie ludzie pływający samotnie daleko od brzegu są jedną z największych bolączek policjantów.

Nie mają bojki, nikt nie płynie obok nich łodzią czy kajakiem. Jeśli przyjdzie skurcz, człowiek się zachłynie albo nagle źle się poczuje, nie ma czego się złapać. Przepisy nie nakazują pływakowi zabrania bojki, więc policjant nie może za jej brak wystawić mandatu.



Marek Frąckowiak z wielkopolskiego WOPR podkreśla, że po zniknięciu człowieka pod wodą na ratunek jest zaledwie 4–6 minut

FOT. ROBERT WOŹNIAK

– Bez bojk, bez środków aseku-racyjnych, jeżeli cokolwiek wyda-ry się na wodzie, to naprawdę może być kwestia kilkudziesięciu sekund – mówi Sammler.

Alkohol nad wodą wciąż jest normą

Drugi problem nie zmienia się od lat: alkohol. Z policyjnych sta-tystyk z lat 2016-2025 wynika, że jego spożycie przed utonięciem stwierdzono u 963 ofiar, czyli u więcej niż co piątej. W rzeczy-wistości nie w każdym przypadku można później jednoznacznie ustalić wszystkie okoliczności zda-rzenia.

– Nietrudno sobie wyobrazić, jak wygląda nietrzeźwa osoba. Idzie ulicą chwiejnym krokiem. I dokładnie w takim samym stanie ludzie wchodzą do wody – mówi Frąckowiak. – Wystarczy kilka kro-ków, tracą grunt, dochodzą zabu-rzenia równowagi. Człowiek za-czyzna pić wodę i tonie.

Alkohol to także częsty problem podczas policyjnych kontroli. Na rowerze wodnym, kajaku czy SUP-ie trzeba być trzeźwym, a po-licja może to sprawdzić alkoma-tem. – Spotykamy osoby pod wpły-wem alkoholu na jednostkach pły-wających. Wtedy pojawia się bra-wura i bardzo łatwo o niebez-pieczną sytuację – mówi podkom. Katarzyna Sammler.

Mandat grozi też za brak wyma-ganych środków ratunkowych. Po-licjanci często spotykają się z tym u osób pływających na SUP-ach, które kupują deskę, ale nie spraw-dzają, jakie wyposażenie powinny mieć ze sobą.

Jak wygląda to z perspektywy ratownika na plaży, opowiada Ja-kub, który od dwóch lat pracuje nad poznańską Rusałką.

– Osób pod wpływem alkoholu jest bardzo dużo. I w każdym wieku. Bardzo często, kiedy ktoś jest już pod wpływem, zaczyna się też awanturować – mówi.

Ratownicy najpierw każą takiej osobie wyjść z wody. Jeżeli polece-nie nie działa, wzywają policję.

– W cieplejsze dni bywa, że po-licja przyjeżdża dwa, trzy razy dziennie – przyznaje Jakub.

Tonący nie woła o pomoc

Najbardziej mylące może być samo tonięcie. Człowiek, który walczy o życie, zwykle nie macha rękami i nie krzyczy. Próbuje przede wszystkim utrzymać usta

– Nawet jeżeli jesteśmy na kąpielisku strzeżonym, to na rodzicach i opiekunach spoczywa obowiązek obserwowania dzieci – mówi podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu



Policjanci wodni codziennie patrolują wielkopolskie jeziora, kontrolując trzeźwość i bezpieczeństwo osób na wodzie

nad wodą. Zanurza się, połyka wodę, na chwilę wynurza i łapie oddech. – Osoba tonąca tonie po cichu. Może utonąć dwa metry od nas, a my nawet się nie zorien-tujemy – mówi Marek Frąckowiak z WOPR.

Na reakcję jest bardzo mało czasu. Według Frąckowiaka po zniknięciu człowieka pod wodą najważniejsze jest pierwsze 4-6 minut. Dlatego tak ważne jest, by pomoc była na miejscu od razu. Nawet najlepiej wyposażona grupa wodno-nurkowa potrzebuje czasu, by dotrzeć nad jezioro.

– Zanim w godzinach szczytu strażacy dojadą z centrum Pozna-nia do np. Jeziora Kierskiego, może minąć 30-40 minut. Wtedy nie mówimy już o akcji ratunkowej, tylko poszukiwawczej – tłumaczy.

WOPR przestrzega też przed rzucaniem się w pływ na po-moc tonącemu, jeśli nie mamy od-powiedniego przygotowania. Osoba walcząca o życie może chwycić ratownika i wciągnąć go pod wodę. Najpierw trzeba zaalar-mować osoby wokół, wezwać służby i znaleźć kogoś, kto potrafi bezpiecznie pomóc tonącemu.

Dziecka nad wodą trzeba pilnować

Nad Rusałką Jakub za jedno z naj-większych zagrożeń uważa skoki z pomostu. Kilka osób skacze jed-nocześnie, podczas gdy tuż pod nimi ktoś pływa. Do tego woda pod pomostem ma miej-scami około 1,6 metra głębokości. Skok na główkę może więc skoń-czyć się ciężkim urazem.



Podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu przestrzega przed pływaniem bez asekuracji i przecenianiem własnych możliwości

Zdarza się też, że ludzie wcho-dzą do wody tuż obok kąpieliska, żeby ratownik nie zwracał im uwagi, że wypływają za daleko.

– Najbezpieczniej jest kąpać się na kąpielisku strzeżonym. Poza jego granicami możliwości ratow-nika są już ograniczone, bo jego podstawowym zadaniem jest pil-nowanie bezpieczeństwa na sa-mym kąpielisku – mówi podkom. Sammler.

Szczególną uwagę policjanci i WOPR zwracają na dzieci. Frą-cковиak mówi o rosnącej liczbie

alarmów wszczynanych po zgło-szeniu, że dziecko zniknęło na za-tłoczonej plaży. Powtarza się po-dobny scenariusz: dorosły na chwilę zajmuje się telefonem, po kilku minutach nie widzi dziecka i biegnie do ratowników przekonany, że mogło wejść do wody. Ratownicy opróżniają kąpielisko i rozpoczynają poszuki-wania. Po chwili okazuje się cza-sem, że dziecko poszło na plac za-baw. W gorące dni takich zgłoszeń może być kilka. – Nawet jeżeli je-steśmy na kąpielisku strzeżonym,

to na rodzicach i opiekunach spo-czywa obowiązek obserwowania dzieci – przypomina Sammler. – Nie może być tak, że rodzice leżą na kocu, śpią albo piją alkohol, a dziecko samo znajduje się przy wodzie.

Ratownik patrzy na całe kąpie-lisko. W upalny dzień może mieć przed sobą setki ludzi.

– To my odpowiadamy za wła-sne dzieci – mówi policjantka. – Je-żeli jest grupa dorosłych, niech chociaż jedna osoba pozostanie trzeźwa.

BULGARIA

Miasto Burgas będzie gospodarzem konkursu Eurowizji w przyszłym roku

oprac. Anna Nagel

71. Konkurs Piosenki Eurowizji odbędzie się w bułgarskim mieście Burgas w maju 2027 r. – ogłosili w czwartek Europejska Unia Nadawców (EBU) i bułgarska telewizja.

Będzie to pierwszy konkurs Eurowizji zorganizowany w Bułgarii. Piosenkarka z tego kraju, Dara, wygrała tegoroczną edycję wydarzenia.

Miliony widzów z całego świata obejrzą trzy spektakularne koncerty na żywo, które zostaną zorganizowane 11, 13 i 15 maja 2027 r. w najnowszej hali koncertowej i sportowej w Bułgarii, Arenie Burgas – napisano w komunikacie EBU.

Położony na wybrzeżu Morza Czarnego Burgas został wybrany spośród czterech bułgarskich miast. Na decyzję wpłynęła dobra infrastruktura miasta, w tym baza noclegowa i dostępność komunikacyjna. Dodano, że konkurenci Burgas – Sofia, Płowdiw i Warna – również będą zaangażowani w wydarzenie.

Zmiana zasad

Organizatorzy Eurowizji zmienili zasady dotyczące sposobu przeprowadzenia tego konkursu. Modyfikacja przepisów zakłada, że kraje, które wygrały konkurs, zostaną zdyskwalifikowane jako gospodarze konkursu w kolejnym roku, jeśli

„wrażliwa sytuacja geopolityczna” wpłynie na „bezpieczeństwo, ochronę lub stabilność ich państwa lub najbliższego regionu”.

Dotychczas kolejny konkurs Eurowizji organizowany był przez państwo, które rok wcześniej go wygrało.

Jak zauważyła stacja BBC, zmiana ta jest interpretowana jako reakcja na obecność Izraela w konkursie – kraj krytykowany za interwencje wojskowe w Strefie Gazy i innych obszarach na Bliskim Wschodzie.

W listopadzie 2025 r. kilku krajowych nadawców, w tym z Hiszpanii i Irlandii, ogłosiło bojkot konkursu po nieudanej próbie zawieszenia udziału Izraela w Eurowizji.



Alicja Szemplińska reprezentowała Polskę podczas tegorocznego konkursu

WŁOCHY

Mandat za telefon, a w ręku... cukinia. Włoszka walczy o sprawiedliwość

Marcin Koziestański

Włoszka ukarana wysokim mandatem za korzystanie z telefonu komórkowego podczas prowadzenia samochodu, zaskarżyła karę do sądu, argumentując, że trzymała w ręku nie aparat, ale cukinię.

Dziennik „Il Messaggero Veneto” podał, że we wrześniu 2020 roku mieszkanka okolic miasta Udine została ukarana mandatem w wysokości 320 euro za to, że prowadząc samochód, trzymała telefon.

Kobieta zaskarżyła mandat i skierowała sprawę do sądu, twierdząc, że nie miała w ręku telefonu, ale plaster smażonej cukinii, który wkładała właśnie do ust. Przedstawiła także listę połączeń jako dowód na to, że z nikim wtedy nie rozmawiała. Jej obrońca

podkreślił ponadto, że jego klientka ma w aucie zestaw głośnomówiący.

W pierwszej instancji sąd stwierdził jednak, że w momencie kontroli kobieta nie złożyła żadnego oświadczenia podważającego stwierdzone wykroczenie, a taki zarzut i swoją wersję zdarzenia przedstawiła dopiero później, przy zaskarżeniu mandatu.

Również sąd apelacyjny w Trieście utrzymał to orzeczenie i odrzucił skargę kobiety. W uzasadnieniu podkreślono, że ewentualna obecność cukinii w aucie oraz korzystanie z zestawu głośnomówiącego nie dowodzą, że funkcjonariusze popełnili błąd w ocenie sytuacji, ponieważ telefon może być używany również do wysyłania wiadomości czy korzystania z internetu.

Kobieta musi zapłacić nie tylko mandat, ale także prawie 500 euro kosztów postępowania.

UKRAINA

Wołodimir Zełenski apeluje do USA o pociski Patriot

oprac. Anna Nagel

Prezydent Ukrainy Wołodimir Zełenski przekonuje, że gdyby USA sprzedały Ukrainie 10 proc. swoich zapasów pocisków przechwytyjących, moglibyśmy stracić wszystkie rakiety balistyczne, którymi atakuje nas Rosja.

Ukraiński prezydent powiedział amerykańskiej stacji CNN, że jego dni upływają na „milionach” rozmów telefonicznych oraz negocjacjach z sojusznikami w sprawie pozyskania kolejnych pocisków.

Zełenski powiedział, że jedna dziesiąta obecnych zapasów USA wystarczyłaby, aby powstrzymać wszystkie rosyjskie ataki rakietami balistycznymi, a pięć procent wystarczyłoby, aby Ukraina przetrwała zimą.

– W tym roku mamy dwa i pół raza mniej pocisków przechwytyjących, niż mieliśmy w 2025 roku. Rosja ma dwa razy więcej rakiet balistycznych miesięcznie, niż miała wcześniej – dodał. Gdyby Stany Zjednoczone „sprzedały nam 5 proc. (swoich zapasów rakiet), przetrwalibyśmy zimą i uratowalibyśmy życie ludzi, jeśli mogłyby sprzedać nam 10 proc., zniszczylibyśmy wszystkie rosyjskie rakiety balistyczne. Mam 1 proc.” – powiedział Zełenski.

Prezydent przyznał też, że wciąż istnieją wątpliwości co do tego, jak miałyby zostać zrealizowane zadeklarowane przez prezydenta Donalda Trumpa zgoda na umożliwienie Ukrainie produkcji pocisków przechwytyjących Patriot.

– Mam nadzieję, że to otrzymam – powiedział Zełenski. – W tej chwili nie mam nawet 5 proc. (pocisków)



Podczas lipcowego szczytu NATO Trump spotkał się z Zełenskim i zapowiedział, że Ukraina otrzyma licencję na produkcję rakiet

i nie mam takiej zgody. I jest to dla mnie ogromne wyzwanie, jedno z największych, z jakimi mierzyłem się od samego początku tej wojny – podkreślił prezydent.

Licencja dla Ukrainy

8 lipca podczas szczytu NATO w Ankarze prezydent USA zapowiedział w rozmowie z prezydentem Ukrainy, że Kijów otrzyma licencję na produkcję rakiet do systemów Patriot w Ukrainie. Jednak pod koniec miesiąca Trump przekazał, że nie zgodził się na produkcję Patriotów przez Ukrainę. Dodał, że są prowadzone w tej sprawie rozmowy, ale Amerykanie muszą uważać, z kim dzieli się technologią.

Wielu chętnych na rakiety

Jak zaznaczyła stacja CNN, na świecie panuje niedobór pocisków prze-

chwytyjących z powodu wojny USA z Iranem, a braki te najbardziej dotkliwie odczuwa Ukraina.

Prezydent Trump zapewnia, że USA posiadają ogromną ilość amunicji. USA ogłosiły nowe umowy dotyczące zwiększenia produkcji niektórych rodzajów uzbrojenia, takich jak rakiety do systemów Patriot, lecz proces produkcji tych pocisków może trwać nawet dwa lata – zaznaczyła gazeta „Washington Post”.

W minionym tygodniu Trump, pytany o apele prezydenta Ukrainy w sprawie dostaw m.in. pocisków do systemów Patriot, odparł: – My też chcemy rakiet.

Z raportu waszyngtońskiego think tanku CSIS wynika, że wojsko USA posiada mniej niż tysiąc pocisków przechwytyjących Patriot oraz mniej niż 250 pocisków przechwytyjących THAAD.

USA

Piorun uderzył w zakład karny. 16 więźniów rannych

Marcin Koziestański

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w środę wieczorem w zakładzie karnym Grafton Correctional Institution w Ohio. Piorun uderzył w obiekt, gdy osadzeni wracali z kolacji.

Według przekazanych informacji piorun uderzył, gdy więźniowie wracali z kolacji. Na miejsce skierowano służby ratunkowe, a poszkodowanych przewieziono do szpitala

na badania i leczenie. Jedną osobę, ze względu na stan zdrowia, przewieziono do szpitala śmigłowcem. Władze podkreśliły jednocześnie, że w wyniku zdarzenia nikt nie zginął.

Na razie nie podano szczegółowych informacji dotyczących obrażeń poszczególnych poszkodowanych. Przedstawiciele zakładu poinformowali, że sytuacja jest monitorowana, a służby nadal oceniają jej skutki.

Grafton Correctional Institution jest zakładem karnym o minimal-

nym i średnim poziomie bezpieczeństwa. Według danych placówki przebywa w nim nieco ponad 2 tys. osadzonych.

Więzienie działa od 1988 roku. Znajduje się w hrabstwie Lorain, około 48 kilometrów na południowy zachód od Cleveland.

Na tym etapie władze nie przekazały dodatkowych informacji dotyczących tego, czy uderzenie pioruna spowodowało uszkodzenia infrastruktury zakładu ani jak długo potrwa usuwanie skutków zdarzenia.

AKCJA SŁUŻB

Zatrzymano 20 cudzoziemców nielegalnie przybywając w naszym regionie

Magdalena Walczak-Grudzka

Wspólna akcja policjantów i Straży Granicznej zakończyła się zatrzymaniem 20 cudzoziemców. Mundurowi prowadzili kontrole w Gniewkowie i Ciechocinku.

Działania przeprowadzili funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji, policjanci

z Inowrocławia i Aleksandrowa Kujawskiego oraz funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej w Bydgoszczy. Akcja była skierowana przede wszystkim na ujawnienie osób, których pobyt w Polsce mógł być niezgodny z przepisami.

Mundurowi pojawili się pod wcześniej wytypowanymi adresami w Gniewkowie i Ciechocinku. Sprawdzali zarówno miejsca zamieszkania, jak

i czasowego pobytu cudzoziemców. Łącznie wylegitymowano 28 osób. Szczegółowa kontrola dokumentów i sytuacji pobytowej doprowadziła do zatrzymania 20 z nich.

Wśród zatrzymanych znalazło się aż 18 obywateli Kolumbii. Pozostałe dwie osoby to obywatele Gruzji i Tadżykistanu. Wobec wszystkich wydano decyzje zobowiązujące do powrotu.

Służby stwierdziły różnego rodzaju nieprawidłowości związane z pobytem tych osób w Polsce. Niektórzy nie mieli ważnych wiz lub innych dokumentów pozwalających na legalny pobyt. Inni przekroczyli dopuszczalny okres pobytu krótkoterminowego. W części przypadków cudzoziemcy nie posiadali wymaganych środków finansowych na pokrycie kosztów pobytu i nie byli w sta-

nie wskazać wiarygodnego źródła ich uzyskania. Wobec wszystkich zatrzymanych wszczęto postępowania administracyjne. Komendant Placówki Straży Granicznej w Bydgoszczy wydał decyzje zobowiązujące ich do powrotu. Jednocześnie wobec cudzoziemców orzeczono zakazy ponownego wjazdu do Polski i innych państw strefy Schengen. W zależności od przy-

padku mają one obowiązywać od sześciu miesięcy do dwóch lat.

Akcja przeprowadzona w niedzielę (9 sierpnia) była także następstwem wcześniejszych działań Straży Granicznej. 30 lipca funkcjonariusze przeprowadzili kontrolę w jednym z zakładów produkcyjnych w powiecie inowrocławskim. Wtedy zatrzymano czterech obywateli Kolumbii. ©©

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów. 608-071-593, Toruń i powiat

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

POZNAM Panią do 47 lat. Tel. 506-591-867

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600500129

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011561900

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY

ARKADIUSZ SZMANDA

87-100 Toruń, ul. Stefana Srebrnego 1

rejestracja

tel. 56 62 10 811, 516 138 555

wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011567439

Informacja o nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Toruń przeznaczonej do oddania w dzierżawę

Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia informuje, iż w siedzibie Wydziału przy ul. Grudziądzkiej 126 b (II piętro) został wywieszony na okres 21 dni wykaz dla nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Toruń, położonej przy:

- Teren bezpośrednio przyległy do ul. Podporucznika Jerzego Paszkowskiego 5 A, stanowiący działkę nr 354 o pow. 151 m² z obrębem 43, przeznaczoną na uzupełnienie posiadanej nieruchomości, do wykorzystywania jako tereny zielone.
- Dzierżawa ww. nieruchomości nastąpi na czas nieoznaczony.

Informacja pod numerem telefonu 56 61 18 543.

REKLAMA

0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA

REKLAMA

0111542994

REZONANS MAGNETYCZNY

• 7 dni w tygodniu • Odpłatnie i w ramach NFZ*

LUXMED DIAGNOSTYKA

Rejestracja i szczegóły: **56 621 43 21**

LUX MED Diagnostyka

ul. Kościuszki 71, 87-100 Toruń

*Badania NFZ wymagają ważnego skierowania

PPHU ABBA-EKOMED Sp. z o.o.

ul. Kluczyki 17/21, 87-100 Toruń, tel. **56 654 86 70**

ZATRUDNI

NA STANOWISKU KIEROWCA-KONWOJENT KOBIECY LUB MĘCZYZN.

Wymagane uprawnienia kategorii B na samochody dostawcze typu bus.

REKLAMA

0011568030

Z głębokim żalem żegnamy

śp

Dawida Kozłowskiego

pracownika Departamentu Transportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Rodzinie i Bliskim wyrazy współczucia składa

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego wraz ze współpracownikami

0011465600

REKLAMA

0011561865

sotor®

FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013

Kompleksowe usługi pogrzebowe | Międzynarodowy transport zmarłych | Rozliczenie ratalne | Usługi cmentarne

www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:

Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41

ul. Podgórna 16

ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59

fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wierce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.



PIŁKA NOŻNA

Pojedynek beniaminków przy Gdańskiej

W weekend kolejne mecze z udziałem drużyn z regionu. Sezon już się mocno rozkręcił więc emocji na boiskach nie powinno brakować. Wydarzeniem będzie spotkanie Zawisza Bydgoszcz z Lechią Zielona Góra

Dariusz Knopik

W niedzielę o godz. 13 na stadionie przy ul. Gdańskiej dojdzie do starcia beniaminków Betclit 2. Ligi, w którym Zawisza podejmie Lechię. Na razie lepiej prezentuje się ekipa z Zielonej Góry, która ma na koncie pięć punktów. Niebiesko-czarni mają o jedno „oczko” mniej. Obie ekipy dobrze się znają, bo regularnie rozgrywają mecze sparingowe. Do takiego miało też dojść w tym okresie przygotowawczym, ale jak okazało się, że zespoły zmierzają już w czwartej kolejce, to spotkanie odwołano.

Zawiszenie przed tygodniem odnieśli pierwsze zwycięstwo i wszyscy mają nadzieję, że to początek serii. Kto nie pojawi się na stadionie przy ul. Gdańskiej może obejrzyć mecz w TVP Sport oraz na stronie internetowej sport.tvp.pl oraz aplikacji TVP Sport.

Godzinę wcześniej rozpocznie się spotkanie Znicz Pruszków -



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Zawiszenie stwarzają sobie dużo sytuacji strzeleckich, ale zawodnicy ich skuteczność pod bramką rywali. To musi się poprawić

Olimpia Grudziądz. Białozieloni po inauguracyjnej wpadce w Świdniku w kolejnych meczach zagraли dużo lepiej, choć tylko w nich remisowali. W Pruszkowie czeka ich

trudne wyzwanie, bo zagrają z wiceliderem, który do tej pory wygrał wszystkie trzy spotkania.

Spotkanie do obejrzenia na stronie pzpnpus.pl.

Lider na Glinkach

W Betclit 3. Lidze czas na trzecią kolejkę. Wydarzeniem będzie spotkanie w Bydgoszczy, w którym Chemik podejmie Polonię Środa Wielkopolska. Na stadionie na Glinkach pojawi się lider, ale gospodarze też mają swoje atuty i nie są skazani na porażkę. Bydgoszczanie mają na koncie cztery punkty i zajmują piąte miejsce. Chemicy z dobrej strony pokazali się zremisowanym ostatnim meczu z rezerwami Lecha Poznań. Przypomnijmy, że rywal Chemika to jeden z faworytów do awansu.

Mecz w piątek o godz. 18.30.

Dzień później o godz. 12 Wdę Świecie czeka spotkanie wyjazdowe z Gedanią. W Gdańsku dojdzie do spotkania sąsiadów z tabeli, którzy zgromadzili po cztery punkty.

Dwie godziny później Elana Toruń także na wyjeździe z Gromem Nowy Staw. Żółto-niebiescy na razie tylko remisowali i liczą, że z beniaminkiem odniosą pierwsze zwycię-

stwo. Ich rywale mają na koncie wygraną i porażkę.

Szlagier w Tłuchowie

W 2. kolejce 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej najciekawiej zapowiada się mecz w Tłuchowie, w którym Tłuchowia podejmie Unię Solec Kujawski. Gospodarze nie kryją, że chcą szybko wrócić do Betclit 3. Ligi. Swoich ambicji nie kryją także piłkarze z Solca Kujawskiego. Tłuchowia na inaugurację uległa Pogoni Mogilno, a Unia ograła Wisłę Dobrzyń nad Wisłą.

Zapowiadają się emocjonujące spotkania.

2. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - piątek: Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Łokietek Brześć Kujawski (godz. 18); **sobota:** Pogori Mogilno - Cuiavia Inowrocław (11), Victoria Czernikowo - Noteć Gębice (11), Mustang Ostaszewo - Start Pruszcz (11), Tłuchowia Tłuchowo - Unia Solec Kujawski (13), Orleża Aleksandrów Kujawski - Skrwia Skrwilno (14), Sparta Brodnica - Pomorzanie Toruń (14), Unia Wąbrzeźno - Lech Rybin (16); **niedziela:** Kujawiak Kowal - Rawys Raciąż (11). ©©

LEKKA ATLETYKA

Szansa na medale dla regionu w Birmingham

Dariusz Knopik, PW

Podczas ME czas na występy Adrianny Sułek-Schubert, Klaudii Kazimierskiej, Kingi Gacki i Dawida Wegnera

Sułek-Schubert zawsze deklaruje walkę o medale. Siedmioboistka Brdy Bydgoszcz ostatnio zanotowała zwycięską formę. Rywalizację zacznie w piątek o godz. 11.35 biegiem na 100 metrów przez płotki. Potem skok wzwyż (godz. 12.25) i w sesji wieczornej pchnięcie kulą (g. 20.35) oraz bieg na 200 m (g. 21.55). Dokończenie rywalizacji w sobotę: skok w dal (g. 11.25), rzut oszczepem (g. 12.55) i bieg na 800 m (g. 20.45).

W sobotę od godz. 13.15 biegi eliminacyjne na 1500 m z udziałem Klaudii Kazimierskiej. Biegaczka Vectry Włocławek typowana jest jako jedna z faworytek do medali. Finał zaplanowano w niedzielę o godz. 22.13.

W piątek o godz. 11.40 i 13 rozpoczną się eliminacje w rzucie oszczepem z udziałem Dawida Wegnera. Liczymy, że zawodnik Startu Nakło nad Notecią spokojnie zakwalifikuje się do sobotniego finału, który rozpocznie się o godz. 21.05.

Prócz reprezentantów z województwa kujawsko-pomorskiego naj-



FOT. AADAM WARCZYŃKA

To tylko kwestia czasu, kiedy Jakub Szymański rozprawi się z rekordem Polski w biegu na 110 metrów przez płotki. Trzeba śmigać poniżej 13.25

większą szansę na medal ma Natalia Bukowiecka w biegu na 400 m, która wystąpi w sobotnim finale o godz. 21.10.

Tradycyjnie liczymy także na sztafety kobiece 4 x 100 m (sobota, g. 22.48) i 4 x 400 m (niedziela, g. 22.33). W tej drugiej o miejsce w składzie walczy Kinga Gacka z BKS Bydgoszcz.

Bilans polskich medali wzrósł do trzech. Po srebrnych krążkach Ewy Swobody (100 m) i Pii Skrzyszowskiej (100 m przez płotki), na najniższym

stopniu podium stanął Jakub Szymański w biegu na 110 m przez płotki. Polak uzyskał 13.26 sekundy, a więc czas o ledwie 0.1 wolniejszy od rekordu Polski. Szybsi okazali się tylko Szwajcar Jason Joseph (13.12) i Francuz Just Kwaou-Mathey (13.16).

Anita Włodarczyk zajęła czwarte miejsce w rzucie młotem (72.37 m). Do brązowego medalu zabrakło jej 51 centymetrów.

Mistrzostwa można oglądać w TVP Sport, na stronie internetowej sport.tvp.pl i aplikacji TVP Sport. ©©

PIŁKA NOŻNA

Paryżanie zdobyli Superpuchar Europy. Zdecydował błąd Polaka

Jakub Jabłoński, DK

Paris Saint-Germain drugi rok z rzędu sięgnęło po Superpuchar Europy. Triumfator Ligi Mistrzów pokonał 2:1 w Salzburgu tegorocznego zwycięzcę Ligi Europy, czyli angielską Aston Villę

W barwach klubu z Birmingham cały mecz rozegrał podstawowy prawy obrońca reprezentacji Polski Matty Cash, które nie ustrzegł się kosztownego błędu, ale o szczegółach poniżej.

- Kibice obejrzeni atrakcyjny mecz - stwierdzili komentatorzy Canal+ Sport po końcowym gwizdku somalijskiego sędziego Omara Artana. Arbiter otrzymał do poprowadzenia to prestiżowe spotkanie niejako przy okazji konfliktu na linii FIFA - UEFA. Przypomnijmy, że nie został wpuszczony do USA, gdzie miał sędziować mecze na mundialu. I na mistrzostwach świata w ogóle się nie zaprezentował. UEFA postanowiła zrekompensować Afrykaninowi tę stratę, a jednocześnie podkreślić, że dystansuje się od decyzji firmowanych przez srodowisko Gianniego Infantino w FIFA...

PSG od początku dominowało. Podopieczni Luisa Enrique objęli prowadzenie po trafieniu Chwicy Kwaraccheli, ale na przerwę schodzili z remisem. Brian Madjo popisał się mocnym strzałem pod poprzeczkę bramki.

W drugiej połowie lepsze wrażenie sprawiali „The Villans”, ale Cash nie zachował się najlepiej. To po jego błędzie rywale po raz drugi objęli prowadzenie. Desire Doue wyprzewodził PSG na prowadzenie, a sędzia początkowo odgwizdał spalonego. Po konsultacji z VAR okazało się jednak, że Cash złamał linię spalonego i trafienie musiało zostać uznane. Anglicy mogą żałować, bo stworzyli sobie kilka dogodnych okazji do zdobycia bramek.

PARIS SAINT-GERMAIN - ASTON VILLA 2:1 (1:1)

Bramki: Chwica Kwaracchelia (20), Desire Doue (61) - Brian Madjo (45+1)

PSG: Safonow - Hakimi, Marquinhos, Pachy, Mendes (75. Hernandez) - Neves (75. Ruiz), Vitorinha, Zaire-Emery - Akliouche (46. Dembele), Doue (87. Mayulu), Kwaracchelia (88. Beraldo).

Aston Villa: Bizot - Cash, Lindelof, Torres (80. Mings), Maatsen - McGinn (72. Alysson), Gomes (80. Barkley), Kamara (72. Bogarde), Hemmings - Buendia, Madjo (72. Abraham).

Sędziował: Omar Artan (Somalia).

Widzów: 27 681.

Sport

KOSZYKÓWKA

Asta ma mistrza Holandii pod koszem. Beniaminek szuka jeszcze strzelca

Joachim Przybył

Jalen Thomas nowym zawodnikiem Enea Łaciate Astorii Bydgoszcz. Skład beniaminka jest już niemal gotowy.

Mierzący 208 cm wzrostu zawodnik występuje na pozycji centra. Sezon 2025/2026 rozpoczął w bułgarskim Rilski Sportist (śr. 16 meczów, 8 punktów, 7,7 zbiórki oraz jeden blok). Na koniec sezonu przeniósł się do holenderskiego Landstede Zwolle. W barwach tej drużyny notował średnio 9,4 punktu, 6,8 zbiórki oraz 1,3 bloku na mecz. Zwolle zdobyło mistrzostwo Holandii, a Thomas zakończył serię z nagrodą MVP za statystyki 13 pkt i prawie 8 zbiórek na mecz.

To był debiutancki sezon w Europie środkowego. Wcześniej spędził pięć lat w NCAA w barwach dwóch uczelni, kończył edukację w cenionym zespole Butler ze średnimi 7,7 pkt i 6 zbiórek. W sezonie

2022/23 miał problemy zdrowotne i sporo pauzował, ale w ostatnim akademickiej kampanii rozegrał już wszystkie mecze.

Jalen Thomas to koszykarz mocny fizycznie, którą z dużą skutecznością kończy akcje pod koszem, dobrze rzuca wolne, świetnie sprawdza się w akcjach pick-and-roll. W NCAA pokazywał się z bardzo dobrej strony w roli obrońcy.

To obcokrajowiec numer cztery w bydgoskiej drużynie. Trener Anders Sommer i dyrektor Michał Chyliński szukają jeszcze rzucającego obrońcy. To będzie ostatni kontrakt w Aście przed sezonem, drużyna rozgrywki rozpocznie z pięcioma obcokrajowcami w składzie.

ENEA ŁACIATE ASTORIA BYDGOSZCZ 2026/27

Obrońcy: Jordan Ogundiran, Martyce Kimbrough, Marcin Nowakowski, Wojciech Dzierżak

Skrzydłowi: Denzel Andersson, Dawid Bremby, Kacper Kłaczek, Karol Kamiński, Bartosz Ptak

Środkowi: Jalen Thomas, Piotr Wirlikowski



Jalen Thomas ma za sobą jeden sezon w Europie, który spędził w Bułgarii i Holandii. Teraz ma być główną siłą Asty pod koszem

KRÓTKO

Siatkówka

Anielska Plaża w Toruniu

21-23 sierpnia roku Błonia Nadwiślańskie w Toruniu staną się stolicą siatkówki plażowej. Przed nami kolejna edycja Anielskiej Plaży - wydarzenia, które połączy sport na wysokim poziomie z letnią atmosferą i atrakcjami dla całych rodzin. W ramach rywalizacji sportowej zaplanowano turniej mężczyzn, amatorski turniej kobiet oraz nocny turniej mixtów. Finałowy dzień wydarzenia połączy sport z rodzinną atmosferą. W programie zaplanowano piknik rodzinny, a kulminacją weekendu będzie finał turnieju mężczyzn.

Koszykówka

Kadra w drodze na MŚ

W Krakowie rozpoczęło się zgrupowanie reprezentacji koszykarzy - z torunianinem Dominikiem Olejniczakiem w składzie - przed drugim etapem kwalifikacji do mistrzostw świata w Katarze 2027. W Krakowie Polacy zagrają mecz towarzyski z Bułgarią, potem sprawdzą się na wyjeździe z Bośni i Hercegowiną i Grecją. Biało-Czerwoni są na razie niepokonani w eliminacjach. Kolejne mecze rozegrają 27 sierpnia w Rydze z Izraelem i trzy dni później z mistrzami świata Niemcami w trójmiejskiej Ergo Arenie.

ŻUŻEL

Będzie mniej niewiadomych w ligach, poznamy mistrza kraju



Żużlowcy Bayersystem GKM muszą dziś wygrać w Częstochowie, a potem pokonać Motor

Magdalena Zimna

Ważne starcia w PGE Ekstralidze, koniec rundy zasadniczej w Metalkas 2. Ekstralidze i finał walki o tytuł najlepszego żużlowca w Polsce - to czeka kibiców od piątku do niedzieli.

Jeszcze kilka tygodni temu na czele PGE Ekstraligi był Bayersystem GKM. Potem jednak przyszła seria słabszych występów - w Gorzowie, we Wrocławiu i u siebie z Pres Toruń. Dłuższa przerwa w rozgrywkach też nie pomogła, bo grudniadanie nie tylko przegrali w Lesznie, ale stracili tam też bonus. Efekt - spadek na piąte miejsce i kiepskie wizje na play off.

Pomogła Sparta. Wrocławianie pokonali na swoim torze Motor Lublin, zabrali im bonus i skazali na dalszą walkę o play off. Ta rozstrzygnie się właśnie między Motorem a GKM.

Lublinianie mają trzy punkty przewagi, najbliższy mecz u siebie z Unią Leszno i ostatni w Grudniadzie. GKM liczy, że właśnie ten ostatni przy Halera będzie rozstrzygający. Wcześniej jednak muszą utrzymać dystans dzielących ich od Motoru. To oznacza, że nie ma marginesu na błąd i muszą wygrać dziś mecz w Częstochowie.

Zadanie wydaje się łatwe; Włóknarz to najsłabsza drużyna w lidze, wciąż bez zwycięstwa. I trudno przypuszczać, by to się zmieniło. Ekipa Roberta Kościechy musi być jednak skoncentrowana, by nie potknąć się „tuż przed metą”.

WŁÓKNIARZ: 9. Szostak, 10. Lidsey, 11. Miśkowiak, 12. Hansen, 13. Tungate, 14. Ludwiczak, 15. Śmigiełski

GKM: 1. Fricke, 2. Drabik, 3. Szarszewski, 4. Tarasenko, 5. Jepsen Jensen, 6. Malkiewicz, 7. Kevin Iwański-Helt

Hitem 13. rundy ma być jednak mecz Pres Toruń ze Spartą Wrocław, bo jego stawką jest pierwsze miejsce w ligowej tabeli. Póki co, na prowadzeniu jest Sparta, z punktem przewagi nad Aniołami. Obie drużyny ostatnio imponują formą; Torunianie są niepokonani od 12 czerwca, Sparta w ostatniej kolejce wysoko pokonała Motor Lublin.

Na Motoarenie faworytami będą gospodarze, ale zadanie czeka ich trudne. By zachować szanse na wygranę sezonu zasadniczego i prawo wyboru rywala w półfinale, muszą wygrać ten mecz. Jeśli to się uda, sprawa pierwszego miejsca rozstrzygnie się za tydzień. I wtedy Pres będzie miał dużo trudniej, bo na mecz pojedzie do Gorzowa. Wrocławianie podejmą Włóknarza, co w zasadzie oznacza pewne trzy punkty dla nich.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchirski, 15. Kawczyński

SPARTA: 1. Łaguta, 2. Janowski, 3. Bewley, 4. Kowalski, 5. Kurtz, 6. Kowolik, 7. Andersen

13. runda PGE Ekstraligi - piątek: Włóknarz Częstochowa - Bayersystem GKM Grudziądz (18.00), Falubaz Zielona Góra - Stal Gorzów (20.30); **niedziela:** Motor Lublin - Unia Leszno (17.00), Pres Toruń - Sparta Wrocław (19.30). Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

Ostatni mecz rundy zasadniczej i ostatni sprawdzian formy przed rundą play off ma przed sobą Abramczyk Polonia. W niedzielę podejmie Stal Rzeszów, jeszcze w czwartek, czwartą drużynę ligi. Na późny wie-

czór zaplanowano jednak dwa pierwsze spotkania 14. kolejki Metalkas 2. Ekstraligi. A w niej, przy korzystnym wyniku w Krośnie, z czwórki Stal mogli wyrzucić rybniczanie. Niekorzystny obrót spraw dla Stali oznaczałby konieczność wygrania meczu w Bydgoszczy, ale taki scenariusz wydaje się nieprawdopodobny. Abramczyk Polonia, nawet bez kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego, radzi sobie doskonale i na koncie ma komplet zwycięstw.

POLONIA: 9. Woźniak, 10. Koster, 11. Huckenbeck, 12. Łoktajew, 13. Buczkowski, 14. Pawełczak, 15. Andrzejewski
STAL: 1. Szczepaniak, 2. Pickering, 3. Gusts, 4. Sadurski, 5. Fajfer, 6. Borowiak, 7. Przybyło

14. runda Metalkas 2. Ekstraligi - czwartek: Ostrowia Ostrow - Orzeł Łódź i Wilki Krosno - ROW Rybnik zakończyły się po zamknięciu wydania; **niedziela:** Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Stal Rzeszów (13.00), Polonia Piła - PSŻ Poznań (15.15). Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

A już w sobotę w Ostrowie - trzeci finał Indywidualnych Mistrzostw Polski. W walce o tytuł najlepszego zawodnika w kraju, po turniejach w Toruniu i Bydgoszczy, prowadzi Kacper Woryna (26 pkt), a ścigają go m.in. Maciej Janowski (22), Patryk Dudek (22) i Bartosz Zmarzlik (20) i Piotr Pawlicki (20). Szansę na jeden z medali ma też Krzysztof Buczkowski (20 pkt). Na podium mógłby stanąć również Wiktor Przyjemski (20), ale w Ostrowie nie wystąpi z powodu kontuzji. Jego miejsce w na liście startowej zajmie Maksymilian Pawełczak. Początek rywalizacji o godz. 19.00, transmisja w Canal+Sports i Canal+online.